

# Antoni Zieliński

---

## Instrukcja (tymczasowa) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci z 13 lutego 1945 r. : analiza krytyczna dokumentu

---

Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej 5, 129-190

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Antoni Zieliński

# INSTRUKCJA (TYMCZASOWA) O POZYSKANIU, PRACY I EWIDENCJI AGENTURALNO-INFORMACYJNEJ SIECI Z 13 LUTEGO 1945 R. ANALIZA KRYTYCZNA DOKUMENTU

Za jedno z podstawowych zadań aparatu bezpieczeństwa uchodzi prowadzenie pracy operacyjnej. Sposób wykonywania składających się na nią czynności regulowały różnorodne przepisy; za najważniejsze z nich uważane są instrukcje. To skłania do bliższego przyjrzenia się pierwszemu z tego typu dokumentów – Instrukcji (tymczasowej) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci z 13 lutego 1945 r. – i podjęcia próby odpowiedzi na liczne pytania: Jak doszło do powstania dokumentu? Jaki był jego cel? Kto był autorem i jak wyglądał krąg potencjalnych odbiorców? Jak prezentowały się postanowienia (zalecenia?) instrukcji na tle wiedzy, praktycznych doświadczeń i potrzeb bezpieczeństwa z drugiej połowy roku 1944 i początku 1945 r., czyli czego nowego mógł się z niej nauczyć szeregowy pracownik aparatu represji? Wreszcie sprawdzenia, jak realizowano postanowienia instrukcji w praktyce?

Podstawę źródłową publikacji stanowi oczywiście sama instrukcja. Jednak dla właściwego jej umiejscowienia na tle pracy operacyjnej przed jej wydaniem oraz prześledzenia, czy normatyw ten spowodował istotniejsze zmiany w tejże pracy, należałoby przebadać wiele dodatkowych źródeł, zwłaszcza zachowane teczki (znacznie częściej tylko ich fragmenty) agentury. Skutkowałoby to jednak rozszerzeniem tekstu do monografii o pracy operacyjnej w pierwszym roku istnienia aparatu bezpieczeństwa. Prezentowany artykuł stawia sobie skromniejsze zadania, dlatego bazę źródłową dla terenu ograniczono do materiałów wydanych, korzystając przede wszystkim z serii *Rok pierwszy na...*<sup>1</sup>. Gros z nich stanowią protokoły kontroli oraz raporty, meldunki i sprawozdania informujące o działalności

<sup>1</sup> *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944 – czerwiec 1945)*, oprac. zespół pod kierownictwem S. Poleszaka, Warszawa 2004; *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Rzeszowszczyźnie (sierpień 1944 – lipiec 1945)*, wybór i oprac. D. Iwaneczko, Z. Nawrocki, Rzeszów 2005. Nieco mniejsze znaczenie ma *Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Pomorzu i Kujawach (luty–grudzień 1945)*, red. B. Binaszewska, P. Rybarczyk, Warszawa–Bydgoszcz–Gdańsk 2010. Zawarte bowiem w tej publikacji dokumenty, przydatne do ukazania sposobu myślenia i działania funkcjonariuszy, dotyczą tylko okresu po wprowadzeniu omawianej instrukcji w życie.

poszczególnych ogniw aparatu. Badacz działań resortu musi być wobec tego typu źródeł bardzo krytyczny i liczyć się z tym, że faktyczne osiągnięcia autorów sprawozdań mogą się istotnie różnić od ich dokumentacji na papierze. Dla podejmowanego w artykule tematu problem ten jest jednak mniej istotny. Jeśli bowiem nawet kierownik PUBP nie pisał prawdy, donosząc, że w podległym mu urzędzie przed spotkaniem z agentem funkcjonariusz otrzymuje od kierownika sekcji instruktaż, to podanie takiej informacji dowodzi, że wiedział, jak praca wyglądać powinna.

Instrukcja z 13 lutego 1945 r. była parokrotnie publikowana. Po raz pierwszy w 1987 r. w wewnętrznym wydawnictwie resortowym<sup>2</sup>. Redaktorzy z założenia nie opatrywali prezentowanych dokumentów komentarzem, nie zamieścili załączników, błędnie uważając, że „nie różnią się wiele od obecnie stosowanych”, źle odczytali datę zatwierdzenia dokumentu przez Radkiewicza (zamiast „13/II.1945” wpisano „13.11.1945”)<sup>3</sup>. Odesłali odbiorcę do ówczesnej sygnatury archiwalnej, przywołanej raczej niepoprawnie (CA MSW, t. 2)<sup>4</sup>, nie scharakteryzowali egzemplarza, który stanowił podstawę publikacji – brak więc wzmianki, czy tekst jest podpisany, ma jakiś numer kancelaryjny itp. Sądząc z treści, można założyć, że podstawę tego wydania stanowił któryś z egzemplarzy drukowanej broszury.

Po roku 1989 r. instrukcję publikowano trzykrotnie. Po raz pierwszy prawdopodobnie w 1996 r., bez komentarza, w anonimowej pracy *Tajni współpracownicy. Dokumenty*<sup>5</sup>; siedem lat później z krótkim omówieniem Tomasza Balbusa we wrocławskich *Studiach i materiałach do dziejów opozycji i oporu społecznego*<sup>6</sup>. Obydwa wydania mają tę samą wadę – nie informują o podstawie źródłowej publikacji, natomiast zaletą ich jest umieszczenie załączników, choć układ graficzny drugiego z nich w wydawnictwie wrocławskim odbiega od rzeczywistości.

Najbardziej rozpowszechnioną pracę zawierającą tekst omawianego dokumentu stanowi publikacja Tadeusza Ruzikowskiego<sup>7</sup>. Wydawca nie ustrzegł się pewnego błędu skutkującego zdeformowaniem tytułu instrukcji, a mianowicie za podstawę przyjął wykonaną w latach dziewięćdziesiątych kserokopię z kserokopii<sup>8</sup>; pierwowzorem był zbroszurowany druk opatrzonej okładką. Przy kserowaniu pierwszej strony nie zmieściło się wpisane przy samym marginesie „o”<sup>9</sup>. Ponieważ istotnych błędów w tekście nie ma, a omawiana praca jest powszechnie dostępna, m.in. w wydaniu internetowym, przy odsyłaniu do konkretnych zapisów instrukcji będą przywoływał pochodzące z niej strony. Wyjątek stanowią załączniki, których Ruzikowski nie opublikował; w tym wypadku odsyłacze będą kierować do materiałów archiwalnych.

<sup>2</sup> *Z dziejów kontrwywiadu w Polsce Ludowej (wybór dokumentów 1944–1984)*, t. 1–2, Departament Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego MSW. Zachowało się wiele egzemplarzy, korzystam z przechowywanego pod sygnaturą AIPN, 0638/26, t. 1.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 90, 98.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>5</sup> *Tajni współpracownicy. Dokumenty*, bmdw. We wstępie jest m.in. wzmianka o projekcie ustawy lustracyjnej przygotowanym przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w 1996 r. Praca jest trudno dostępna, nie figuruje ani w katalogach bibliotek Uniwersytetu Warszawskiego, ani w katalogu Biblioteki Narodowej.

<sup>6</sup> T. Balbus, *Mechanizm werbowania i prowadzenia agentury Urzędu Bezpieczeństwa (dokument MBP z 1945 r)* [w:] *Studia i materiały do dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. 3, red. Ł. Kamiński, Wrocław 2000, s. 108–117.

<sup>7</sup> T. Ruzikowski, *Instrukcje o pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, Warszawa 2004, s. 23–28.

<sup>8</sup> AIPN, 01259/23.

<sup>9</sup> T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 23.

Artykuł składa się z dwóch części. Pierwszą z nich jest krótka prezentacja środowiska, w którym dokument powstał oraz dla którego był przeznaczony. Samemu omówieniu instrukcji poświęcono część drugą. Na końcu zamieszczono dłuższe podsumowanie, zbierające szczegółowe hipotezy z poszczególnych fragmentów artykułu oraz sygnalizujące problemy wymagające dalszych badań.

## Część I

### Okoliczności powstania i cel wydania instrukcji

Rozważania niniejsze należy rozpocząć od stwierdzenia, że nie zachował się egzemplarz instrukcji, który można by określić jako oryginał, tj. zawierający podpisy osób figurujących jako autor (Romkowski) i zatwierdzający dokument (Radkiewicz)<sup>10</sup>. Dotarłem do ośmiu egzemplarzy wytworzonych w 1945 r. Siedem z nich – cztery w centrali, po jednym w Katowicach, Poznaniu i Rzeszowie – ma formę drukowanej broszury. Jednakowa treść i sam układ tekstu, pieczęta z numerem – jak można przypuszczać egzemplarza – widniejąca w niektórych egzemplarzach na stronie tytułowej wskazuje, że mamy do czynienia z dokumentem, który po zatwierdzeniu przez ministra został rozesłany jednostkom operacyjnym w centrali i w terenie<sup>11</sup>.

W materiałach po ministerstwie zachował się jeszcze jeden egzemplarz instrukcji<sup>12</sup>. Jest to maszynopis, na pewno nie pierwszy egzemplarz, na co wskazuje fioletowy kolor czcionek, dowód użycia kalki. Brakuje elementów formalnych, które pozwoliłyby jednoznacznie określić, czy był to projekt, czy też sporządzony po 13 lutego odpis. Niektóre cechy wskazywałyby jednak, że mamy do czynienia z projektem. Data „13-II-1945” dopisana jest ołówkiem – przy przepisywaniu z zatwierdzonego tekstu wpisano by ją na maszynie, podobnie jak – pominiętą w tym egzemplarzu – formułę „Zatwierdzam Minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz Lublin 13/II-1945”. Można odnotować pewne odmienności w samym tekście: w tytule rozdziału I brak słów „i werbowanie”, parokrotnie zamiast „Publ.” jest „Publicznego”, wielokrotnie występują błędy językowe („wziąć”, „o treści rozmowy i przyczyny [zamiast poprawnego «przyczynie» – A.Z.] wezwania nikomu nigdy nie powie”) i maszynowe (np. „obowiązkę” zamiast „obowiązek”, „dokład” zamiast „dokąd”), a także przestawienia słów<sup>13</sup>. W sumie tekst egzemplarzy drukowanych jest bardziej poprawny od maszynopisu.

Przypuszczenie, że maszynopis stanowi projekt (lub jedną z jego wersji) instrukcji, jest o tyle istotne, że wskazywałoby, iż tekst nie powstał zupełnie spontanicznie, lecz nad nim choć trochę debatowano, co skądinąd – jak o tym niżej – wydaje się wątpliwe. Brak jednak na owym maszynopisie śladów ewentualnej pracy (dopisków, skreśleń, podkreśleń) nad dokumentem.

Instrukcja z 13 lutego 1945 r. nie była dotychczas przedmiotem odrębnego opracowania naukowego, ale kilku historyków przy okazji innych badań lub wydania źródła wyraziło

<sup>10</sup> Nie ma co do tego pewności. Poszukiwania w materiałach zawierających akta normatywne MBP z 1945 r. – AIPN spisy 01225, 01254, 01258 oraz 1572 nie przyniosły pozytywnego rezultatu.

<sup>11</sup> AIPN, 01225/30; AIPN, 01254/416; AIPN, 01254/747; AIPN, 1572/865; AIPN Ka, 0103/120/CD; AIPN Po, 06/303/94/CD; AIPN Rz, 04/3126/CD. Pragnę w tym miejscu podziękować pracownikom BUiAD, wszystkich oddziałów i delegatur, którzy poszukiwali instrukcji. Kserokopie znajdują się w różnych miejscach, np. AIPN, 002559/25/1, k. 98–110.

<sup>12</sup> AIPN, 01258/12, k. 4–9.

<sup>13</sup> O paru innych różnicach piszę przy okazji analizy tekstu instrukcji.



swoje opinie na jej temat. Jednak pierwsze – pośrednie – oceny instrukcji zostały wystawione nie przez badaczy, lecz praktyków, już w parę miesięcy po jej podpisaniu.

O pracy z agenturą traktowały rozkazy Radkiewicza nr 52 z 7 września i nr 70 z 23 października 1945 r.<sup>14</sup> Wynika z nich przede wszystkim, że funkcjonariusze instrukcji nie znali lub nie rozumieli (próby werbunku podejmowano tak jawnie, że dekonspirowało to metody pracy). Jednakże rozkazy wprowadzały już wymagania, których w instrukcji nie było („zabrania się kategorycznie werbować informatorów bez uprzedniego zebrania materiału dającego rękojmię, że kandydat nie rozgłosi wiadomości o czynionej mu propozycji”<sup>15</sup>), a jednocześnie wycofywały się z niektórych jej postanowień, np. dopuszczając w wyjątkowych wypadkach do werbunku i kontaktów z agenturą w siedzibach urzędów bezpieczeństwa<sup>16</sup>.

Za krytykę m.in. instrukcji można uznać podpisany przez Radkiewicza 21 czerwca 1947 r. rozkaz nr 46 o pracy szkoleniowej, zawierający stwierdzenie: „Centralna Szkoła MBP zamiast wzbogacać wiedzę operacyjną pracownika, który przychodzi do szkoły często już z doświadczeniem półrocznej czy rocznej pracy zawodowej – karmi go przestarzałymi teoriami z lat 1944/[19]45 i w ten sposób cofa go wstecz”<sup>17</sup>.

Prawdopodobnie pierwszą próbę teoretycznego spojrzenia na instrukcję zawarto w opracowaniu zatytułowanym „Rozwój myśli operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w XXX-leciu PRL”, przygotowanym przez zespół Cyklu II WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie pod kierunkiem jego szefa – płk. Władysława Rutki<sup>18</sup>. Pisano w nim, że pierwsza instrukcja „w sposób przekonywający uzasadniała, po co jest potrzebna agentura, **jak ją pozyskiwać** [podkr. – A.Z.] i wykorzystywać, by należycie wykonać zadania. Oparta była przede wszystkim na doświadczeniach radzieckiego aparatu bezpieczeństwa. Mimo odmienności sytuacji społeczno-politycznej i ekonomicznej w naszym kraju, **szeregu uproszczeń i ogólników** [podkr. – A.Z.] – przenosiła ona doświadczenia radzieckiej myśli operacyjnej, rozpowszechniała podstawowe idee wśród pracowników naszego aparatu. Uczyla abecadła sztuki operacyjnej”. Wprowadziła „kilka kategorii OZI, jak np. agent, informator, rezydent. **Każde z tych źródeł spełniało inne funkcje, wykonywało różne zadania**” [podkr. – A.Z.]<sup>19</sup>.

Tylko z niektórymi zawartymi tu opiniami można się zgodzić: instrukcja rzeczywiście uzasadniała potrzebę posiadania agentury, opierała się na wzorach radzieckich nieprzystających – wówczas, ale to się szybko zmieni – do polskiej rzeczywistości, zawierała wiele

<sup>14</sup> AIPN, 1572/48, k. 81, 112. Ten ostatni publikowany przez T. Balbusa – na podstawie odpisu sporządzonego dla WiN przez Alicję Wnorowską z PUBP w Przemyślu. T. Balbus, *Rozkaz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z 23 X 1945 r.* [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. I, Wrocław 1998, s. 144–145.

<sup>15</sup> AIPN, 1572/48, k. 81.

<sup>16</sup> *Ibidem*, k. 112.

<sup>17</sup> AIPN, 01258/120, k. 16. Trzeba jednak pamiętać, że w połowie 1947 r. – po praktycznym rozbiciu podziemia i wyeliminowaniu PSL – sytuacja polityczno-operacyjna, a tym samym cele urzędów bezpieczeństwa i wymagania stawiane jego funkcjonariuszom były zupełnie inne niż dwa lata wcześniej.

<sup>18</sup> AIPN, 01334/535. Był to druk przeznaczony do użytku wewnętrznego, wydany z okazji trzydziestej rocznicy powstania organów bezpieczeństwa. Niedatowany, zapewne z 1974 r., na pewno sprzed 1980 r., mocno zideologizowany, na co wpłynęły niewątpliwie dodatkowo rocznicowy charakter wydawnictwa, jak też zainteresowania kierownika cyklu. Rutka figuruje na nim jako magister, doktoryzował się parę lat później na podstawie pracy „Kształtowanie postawy ideowej pracowników operacyjnych SB”; por. *Problemy teorii i praktyki operacyjnej Służby Bezpieczeństwa*, „Kwartalnik Wyższej Szkoły Oficerskiej im. Feliksa Dzierżyńskiego” 1980, z. 3–4, s. 90–94 (AIPN, 628/175).

<sup>19</sup> AIPN, 01334/535, s. 17–18.

uproszczeń i ogólników. Ten ostatni zwrot być może był zawołaną krytyką, której otwarcie autorzy nie chcieli podjąć. Nie można natomiast zgodzić się z tezą, że instrukcja uczyła, jak pozyskiwać agenturę, gdyż – o czym w dalszej części artykułu – w gruncie rzeczy robiła to tylko w odniesieniu do osób, którym groziło aresztowanie. Podobnie należy potraktować uwagę, że zgodnie z instrukcją każde ze źródeł spełniało różne funkcje; w rzeczywistości nie było tam żadnego rozróżnienia między agentem i informatorem.

Jednym tylko aspektem instrukcji – potraktowaniem przez nią zagadnień ewidencji – zajął się funkcjonariusz Biura „C” Włodzimierz Kopczuk, utrzymując, że zachowywała ona scentralizowaną rejestrację agentury, chociaż sformułowano to dość niejasno<sup>20</sup>.

W pracy magisterskiej poświęconej historii wywiadu kpt. Wiesław Andrzejewski podawał, że praca wywiadu przez wiele lat opierała się na dokumencie z 13 lutego, uznając, że „pozyskiwanie i praca ze współpracownikami krajowymi i zagranicznymi potraktowane zostały w instrukcji łącznie”<sup>21</sup>.

Nieco szerzej zajął się instrukcją Feliks Kubica, który jednak w zasadzie streścił dokument bez próby jego głębszej analizy<sup>22</sup>. Podkreślił, że resort nie dysponował wówczas żadnymi doświadczeniami własnej pracy – co niepełnie odpowiadało rzeczywistości, gdyż korzystał nie tylko z wiedzy kontrwywiadu radzieckiego, lecz także doświadczeń pracowników, którzy mieli do czynienia z przedwojennym Oddziałem II Sztabu Głównego Wojska Polskiego<sup>23</sup>.

Udostępnienie materiałów wytworzonych przez służby specjalne osobom spoza resortu spowodowało początkowo pewną fascynację pracą operacyjną, co nie sprzyjało krytycznej analizie dotyczących jej dokumentów, np. poprzez zwrócenie uwagi na praktyczną wartość zawartych w nich informacji.

Tomasz Balbus w krótkim wstępie poprzedzającym wydanie instrukcji wskazywał, że trafiła ona do wszystkich WUBP, a stamtąd po powieleniu została rozesłana do PUBP. Utrzymywał, że obowiązywała ona do 1 lutego 1955 r. Dodał także, że w latach 1944–1989 agentura (rezydenci, agenci, informatorzy) stanowiła jedno z najważniejszych narzędzi pracy pionów operacyjnych<sup>24</sup>. W rzeczywistości instrukcja była korygowana znacznie wcześniej różnego rodzaju rozkazami (o niektórych wspomniałem już wyżej), instrukcjami z 1946 r. dotyczącymi węższych zagadnień<sup>25</sup>, wreszcie podpisanym 15 sierpnia 1953 r. przez wiceministra Romana Romkowskiego rozkazem 025/53 o pracy aparatu bezpieczeństwa publiczne-

<sup>20</sup> AIPN, 0397/458, t. 2, „Historia Biura «C» Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1944–1984)”, Warszawa 1984, s. 18 (egz. 1). Rękopis doprowadzony tylko do końca 1956 r. Opinię, że zachowano scentralizowaną ewidencję agentury, trudno podzielić. Natomiast zwraca uwagę fakt, że bliższe zajęcie się jakimś fragmentem instrukcji prowadzi do wniosku, że jest on „mętny”.

<sup>21</sup> W. Andrzejewski, „Historia wywiadu resortu spraw wewnętrznych 1944–1960”, Warszawa 1987, s. 31 – praca magisterska w ASW (AIPN, 01521/2642); por. opracowanie płk. S. Słomki, „Geneza i zmiany organizacyjno-strukturalne Departamentu I MSW”, s. 3 (AIPN, 02387/5). Ten ostatni dokument opublikował Piotr Gontarczyk; zob. *Departament I Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Opracowanie dotyczące genezy i zmian organizacyjnych komunistycznego wywiadu cywilnego 1944–1986*, oprac. P. Gontarczyk, „Glaukopis” 2006, nr 5–6, s. 354–370 (opinia o instrukcji s. 355–356).

<sup>22</sup> F. Kubica, *Osobowe źródła informacji w działaniach operacyjnych organów bezpieczeństwa w latach 1944–1960*, „Zeszyty Naukowe Akademii Spraw Wewnętrznych” 1988, z. 7, s. 39–60 (AIPN, 01521/1596, t. 1).

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>24</sup> T. Balbus, *Mechanizm werbowania...*, s. 108–109. Opinia, że instrukcja obowiązywała do 1 II 1955 r., została powielona w kilku pracach.

<sup>25</sup> AIPN, 01254/832/CD, Instrukcja dyrektora Departamentu I nr 4 z 14 III 1946 r. w sprawie reorganizacji sieci agencyjnej „po linii” podziemia niemieckiego, k. 76–88.

go z agenturą<sup>26</sup>. Wrocławski historyk nie odwołał się do źródeł, by wskazać drogę (i tempo) rozchodzenia się instrukcji, stąd brak pewności, czy rzeczywiście – jak twierdzi – została przesłana do wszystkich powiatów, choć logiczne wydaje się przypuszczenie, że taki mógł być zamiar jej twórców. Korekty wymaga też opinia o roli agentury, a szczególnie fragment utożsamiający z nią rezydentów, agentów i informatorów aż do roku 1989. Od 1960 r. nazewnictwo poszczególnych kategorii tajnych współpracowników ulegnie zmianie.

Powierzchną opinię o omawianym dokumencie zaprezentował również Henryk Głębocki. Autor, dla którego zagadnienie to stanowi jedynie wątek poboczny rozważań o instrukcji o 25 lat późniejszej, pisał, że ta z lutego 1945 r. określała zasady wyboru kandydatów do werbunku, wskazywała sposób werbowania, rejestrowania, sprawozdawczości itd. Sporządził więc swego rodzaju spis treści, nie analizując praktycznej przydatności zawartych w dokumencie nakazów i pouczeń. Głębocki – jak kilku innych badaczy – powielił błąd o obowiązywaniu instrukcji do 1 lutego 1955 r., natomiast trafnie zauważył, że „poszczególne elementy [pracy operacyjnej] były wciąż doskonałe, a zasady działania z lat siedemdziesiątych wydają się niemal subtelne w porównaniu z siernieżnymi latami czterdziestymi”<sup>27</sup>.

Tadeusz Ruzikowski słusznie zwrócił uwagę na ogólnikowy charakter instrukcji i – warto to podkreślić – trafnie zauważył, że w momencie jej wydawania praca funkcjonariuszy bezpieczeństwa była dużo bogatsza, niż wskazywałaby na to treść dokumentu<sup>28</sup>.

„Szczegółowo sprawę werbunku i wykorzystania agentury ujęła w organizacyjne ramy [...]” – pisał o instrukcji Zbigniew Nawrocki. Dalszy jego wywód, a także cytaty z dokumentu, wskazują jednak, że autor skoncentrował się na – rzeczywiście najlepiej opracowanych – fragmentach dotyczących pozyskiwania pod groźbą aresztu<sup>29</sup>.

Nieco miejsca poświęcili instrukcji z 13 lutego Bogusław Kopka i Grzegorz Majchrzak w interesującym artykule o działaniach pionu III (walki z „bandytyzmem”) w latach 1944–1954<sup>30</sup>. Autorzy słusznie zwrócili uwagę, że w dokumencie pominięto definicje pojęć („pozostawiono zasadniczej instrukcji”), natomiast trudniej zgodzić się z ich opinią, jakoby „szczegółowo” określono w nim organizację pracy funkcjonariusza operacyjnego z agentem. Streszczając tekst, Kopka i Majchrzak prezentują jego postanowienia w sposób przejrzysty, gubiąc jednak w ten sposób charakterystyczne dla dokumentu chaos i brak precyzji<sup>31</sup>. Na przykład autorzy piszą: „Werbunek agenta (agentów) powinien być poprzedzony rozpoznaniem, czyli zebraniem dokumentacji na temat osób wytypowanych do pracy agencyjnej (charakterystyka środowiska, w którym zamieszkują i pracują, wszelki materiał kompromitujący oraz dane osobowe). Sam werbunek powinien nastąpić dopiero po wykonaniu powyższych zadań”<sup>32</sup>. Interpretacja ta – być może zgodna z myślą autora dokumentu – oczywista dla dwóch historyków znających następne instrukcje niekoniecznie musiała być taką dla funkcjonariuszy, nierzadko niemogących się poszczycić ukończeniem szkoły podstawowej, którzy powinni się z tym dokumentem w 1945 r. zapoznać.

<sup>26</sup> Rozkaz wprowadził Instrukcję 012/53; por. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 29–46.

<sup>27</sup> H. Głębocki, „Biblia” *Śłużby Bezpieczeństwa. Instrukcja 006/70*, „Arcana” 1992, nr 4–5, s. 41–42.

<sup>28</sup> T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 6.

<sup>29</sup> Z. Nawrocki, *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998, s. 78–79.

<sup>30</sup> B. Kopka, G. Majchrzak, *Centrala a teren na przykładzie działań Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1944–1954* [w:] „Zwyczajny” *resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956*, red. K. Krajewski, T. Łabuszewski, Warszawa 2005, s. 204–223.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 209–211.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 209.



Za „bardzo powierzchowną” – i słusznie – uznaje instrukcję Waldemar Mikulski<sup>33</sup>, na brak precyzji używanych w niej określeń zwracają uwagę Filip Musiał<sup>34</sup> i Lech Graduszewski<sup>35</sup>. Można jeszcze dodać, że wielu autorów utrzymuje, iż osoby współpracujące z urzędami bezpieczeństwa werbowano w oparciu o tymczasową instrukcję, ale nie podają konkretnych przykładów. Nie wiadomo stąd, czy ich stwierdzenia poparte są informacjami z akt, czy też stanowią jedynie wynik rozumowania: skoro werbowano w czasie, w którym obowiązywał przepis z 1945 r., to musiano to wykonywać w oparciu o jego postanowienia<sup>36</sup>.

Zwięzłego porównania omawianego dokumentu z przyszłymi instrukcjami UB/SB dokonała Kinga Krysiwicz<sup>37</sup>. Autorka wskazała ogólnikowe traktowanie poruszanych w dokumencie spraw i brak bardziej precyzyjnych definicji używanych pojęć. Zasygnalizowała występowanie dwóch metod werbunku, podkreśliła jednak, że w instrukcji tymczasowej zostały zarysowane ramy pracy z agenturą, podano elementarne jej zasady<sup>38</sup>.

Przed przystąpieniem do analizy samego tekstu warto zastanowić się nad zagadnieniem natury bardziej ogólnej: jaką generalnie wagę przywiązywali do treści aktów normatywnych z okresu Polski Ludowej sami ich twórcy, a w resorcie bezpieczeństwa publicznego/spraw wewnętrznych w szczególności?

Rozważania należy zacząć od stwierdzenia oczywistego: nowa władza, wprowadzona na bagnietach i czołgach radzieckich, wzory działania czerpała z Moskwy. W rosyjskiej, jeszcze przedrewolucyjnej, tradycji szacunek dla prawa był „bardziej elastyczny” od zachodnioeuropejskiego<sup>39</sup>. Po 1917 r. nowi rządcy – gdy tak im było wygodniej – nie tylko nie stosowali się do wydawanych nawet przez siebie przepisów, lecz także wielokrotnie już w momencie przyjmowania nie mieli zamiaru przestrzegać ich postanowień, gdyż traktowano je przede wszystkim jako jedną z form propagandy<sup>40</sup>. Dla każdego człowieka radziec-

<sup>33</sup> W. Mikulski, *Lokale kontaktowe, mieszkania konspiracyjne i lokale służby obserwacyjnej w pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa* [w:] *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 185.

<sup>34</sup> F. Musiał, *Osobowe źródła informacji pionów operacyjnych Służby Bezpieczeństwa działających w granicach PRL* [w:] *Osobowe źródła informacji...*, s. 29. Natomiast nie można zgodzić się z opinią tego autora, jakoby instrukcja z 13 lutego wyróżniała tylko dwie kategorie OZI – rezydenta i agenta. *Ibidem*, s. 28; *idem*, *Podręcznik bezpieczeństwa. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2007, s. 277–278. Skądinąd z zamieszczonych tam wywodów poświęconych instrukcji z 1953 r. wynika, że Musiał wie o wcześniejszym istnieniu kategorii informatora.

<sup>35</sup> L. Graduszewski, *Sposób dokumentowania pracy operacyjnej WUBP i WUdsBP w Bydgoszczy na podstawie resortowych aktów normatywnych*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, t. 2, s. 116.

<sup>36</sup> J. Pawłowicz, *Ludzie płockiej bezpieki. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Płocku 1945–1956*, Warszawa 2007, s. 28.

<sup>37</sup> K. Krysiwicz, „Osobowe źródła informacji w pracy wybranych pionów aparatu bezpieczeństwa w latach 1945–1990 w świetle instrukcji ministerialnych”, *Elk* 2007, mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem Selima Chazbijewicza na Wydziale Nauk Społecznych i Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (w zbiorach autora).

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 7–10.

<sup>39</sup> Jan Kucharzewski wskazuje, że niewykonalne przepisy były znakomitą pretekstem do zastosowania represji. Tradycję tę wywodzi co najmniej od Iwana Groźnego. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1, Warszawa 1998, s. 23–24; inne uwagi zob. *ibidem*, s. 49, 55, 69, 133, 198–199, 201. Przykład literacki – *Pan Tadeusz* Księga druga, opowiadanie Telimeny o postawie policmajstra w sporze między wielkim łowczym Kozodusinem a szarym czynownikiem.

<sup>40</sup> Lenin utrzymywał, że funkcje represyjne sprawuje się bez pośrednictwa prawa; musi istnieć możliwość dowolnej zmiany procedur w każdej chwili. A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917–1991, czyli historia*



kiego było jasne, że w razie rozbieżności między zapisem jakiegoś aktu prawnego a wolą odpowiednio wysoko umocowanego przedstawiciela władzy wykonawczej, tzn. administracyjnej lub partyjnej, rozstrzyga głos tego ostatniego, który może podjąć decyzję niezgodną ani z duchem, ani z literą przepisu.

Tego rodzaju myślenie, potęgowane brakiem kultury prawnej przyszłych rządców Polski Ludowej, ujawniło się już od pierwszych chwil działania PKWN<sup>41</sup>. W pewien sposób uwi- doczniało się również w resorcie bezpieczeństwa publicznego/spraw wewnętrznych przez cały okres jego działalności. W momencie gdy jakaś instrukcja utrudniała pracę operacyjną, zmieniano jej postanowienia przepisami niższej rangi<sup>42</sup>, a gdy krępowała działalność funkcyjniarzy, w różny sposób – w zasadzie oficjalnie – ją obchodzono<sup>43</sup>.

Dla oceny dokumentu z lutego 1945 r. szczególne znaczenie mają przepisy pochodzące z tego samego okresu. Dobrą ilustracją bałaganu „formalnego” stanowi pismo Stanisława Radkiewicza zatytułowane „Zawiadomienie” dotyczące zezwoleń na „noszenie” broni, skierowane do kierowników innych resortów. Na oryginale znajduje się data „9.09.1944 r.” i nu-

*wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewików). Krótki kurs*, Warszawa 2010, s. 10–11. Adam Lityński podkreśla, że dyktatura proletariatu nie była krępowana nawet własnymi prawami (s. 11), ocenia komunizm jako najbardziej zakłamywany ustrój: „Nigdy i nigdzie nie było takiej rozbieżności między [...] prawem na papierze a rzeczywistością” (s. 18). W literaturze zachodniej wręcz stawia się pytanie: „se il diritto sovietico sia veramente diritto” (czy prawo radzieckie jest rzeczywiście prawem). R. David, J.N. Hazard, *Le droit soviétique*, t. 1, Paris 1954, s. 180. Podaję za G. Codevilla, *Stato e Chiesa nell'Unione Sovietica*, Milano 1972, s. 51. Znakomity przykład literacki odnajdujemy w powieści Aleksandra Sołżenicyna pt. *Krąg pierwszy*, Warszawa 1996, s. 134. Przyjęty przez generalissimusa minister bezpieczeństwa państwowego Wiktor Abakumow zwraca się do niego: „Towarzyszu Stalin, musicie zrozumieć, jak nam krępuje ręce w naszej robocie to skasowanie kary śmierci. Przecież tak się już borykamy przez dwa i pół roku; formalnej podkładki przy rozstrzelaniach dawać nie wolno. W rezultacie wyroki trzeba pisać w dwóch redakcjach. Dalej – wypłaty dla wykonawców też nie mogą iść przez księgowość ot tak, stąd bałagan przy bilansie”.

<sup>41</sup> Leon Chajn (*de facto* kierujący resortem sprawiedliwości w PKWN) wspomina, że na życzenie Radkiewicza zmienił przed drukiem w Dzienniku Ustaw tekst dekretu przyjętego wcześniej przez PKWN. L. Chajn, *Kiedy Lublin był Warszawą*, Warszawa 1964, s. 37–38. Sposób funkcjonowania samowładnych władz charakteryzują także nominacje na obsadzone już stanowiska dokonywane przez szefa resortu sprawiedliwości Jana Czachowskiego. *Ibidem*, s. 64.

<sup>42</sup> Tak należy potraktować Wytoczne Departamentu II podpisane 31 VIII 1957 r. przez jego dyrektora Ryszarda Matejewskiego. Wytoczne zostały opublikowane przez Roksanę Szczęch; zob. R. Szczęch, *Wytoczne Departamentu II MSW z końca lat 50. dotyczące pracy z agenturą i wykorzystania przez SB osób wyjeżdżających na pobyt czasowy do państw demokratycznych [w:] Osobowe źródła informacji...*, s. 210–211.

<sup>43</sup> AIPN, 1585/10444, k. 5–6. Por. uwagi o Instrukcji 0121 o pracy operacyjnej z 1960: „Na skutek warunków, w jakich zrodziła się poprzednia instrukcja, znalazło się w niej szereg postanowień formułujących mniej lub bardziej kategoryczne zakazy i nakazy, ograniczające aktywność naszego aparatu i utrudniające skuteczne realizowanie zadań postawionych przed Służbą Bezpieczeństwa. Znajdowało to jaskrawy wyraz przede wszystkim w zasadach wszczynania i organizowania działań operacyjnych, a w szczególności pozyskiwania tajnych współpracowników. Ustanowione wówczas zasady pozyskiwania tajnych współpracowników były od początku krytykowane, a **praktyka, pod wpływem potrzeb życia, stopniowo od nich odstępowała** [podkr. – A.Z.]. Stara instrukcja ograniczała w zasadzie działania Służby Bezpieczeństwa do prowadzenia spraw operacyjnych, zważając możliwości pracy rozpoznawczej, niezbędnej do wykrywania i zapobiegania wrogiej działalności”. „Omówienie instrukcji o pracy operacyjnej służby bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych (pomocniczy materiał do szkolenia)”, oprac. R. Mierczański, G. Nowakowski, D. Orzechowski, Z. Wesołowski (AIPN, 1585/10444). Warto podkreślić, że był to „Materiał zatwierdzony do wykorzystania w szkoleniu funkcjonariuszy SB przez podsekretarza stanu gen. bryg. dr. T. Pietrzaka” w dniu 28 IX 1970 r. Tak więc uwagi o nieprzestrzeganiu własnych przepisów zostały podane oficjalnie. W niedatowanej, powstałej między 11 IV a 10 V 1960 r., notatce wyjaśniającej założenia do projektu instrukcji o pracy operacyjnej czytamy: „Już od dłuższego czasu praca operacyjna opierała się faktycznie na bieżących wskazaniach ministerstwa, często sprzecznych z formalnie jeszcze obowiązującymi instrukcjami”. AIPN, 1598/95, k. 139. Za wskazanie powyższego dokumentu dziękuję Panu Grzegorzowi Karbowiakowi.

mer „223/BP”, na odpisie po słowie „Zawiadomienie” dopisano „N<sup>o</sup> 1”, datę „14.09.1944 r.” oraz numer „237/BP”<sup>44</sup>; tak więc jedno pismo opatrywano różnymi datami i numerami.

Natomiast przykładem propagandowego traktowania nawet wewnętrznych przepisów jest zatwierdzona przez Stanisława Radkiewicza w 1944 r. instrukcja kierownika Wydziału Personalnego Resortu Bezpieczeństwa Publicznego Mikołaja Orechwy o urzędowaniu tegoż wydziału i jego wojewódzkich odpowiedników<sup>45</sup>. Przyjmując jako kryterium stopień realności realizacji, jej polecenia można podzielić na trzy grupy. Pierwsza z nich, nieliczna, nie sprawiała poważniejszych problemów, ale obejmowała jedynie zadania wydziałów. Liczebnie zdecydowała grupa druga, tj. zagadnienia wywołujące trudności organizacyjno-techniczne – formalności związane z przyjmowaniem, przenoszeniem, zwalnianiem pracowników, np. obowiązek zatwierdzania kandydatów do pracy nawet na najniższym szczeblu przez centralę resortu. Egzekwowanie tego będzie sprawiać problemy<sup>46</sup>, co spowoduje rychłe przekazanie decyzji o zatrudnieniu na szczebel kierownika WUBP<sup>47</sup>. Z punktu widzenia niniejszego artykułu najważniejsza jest grupa trzecia, dotycząca warunków naboru do resortu. Mikołaj Orechwa pisał: „Do służby bezpieczeństwa mogą być przyjmowane wyłącznie osoby:

- a) ideowo oddane demokracji [czytaj: władzom «Polski lubelskiej» – A.Z.];
- b) stojące na wysokim poziomie moralnym;
- c) posiadające odpowiednie kwalifikacje i wykształcenie – co najmniej ukończone 7 oddz[iałów] szkoły powszechnej”<sup>48</sup>.

Kierownik Wydziału Personalnego, przez którego ręce przechodziły dziesiątki akt osobowych, musiał wiedzieć, że wymaganie zawarte w punkcie „c” jest absolutnie nierealne, nie spełniają go nie tylko szeregowi funkcjonariusze, lecz także nawet niektórzy kierownicy PUBP, tym niemniej taki zapis wprowadził<sup>49</sup>.

Reasumując ten fragment rozważań, można wysunąć hipotezę, że spojrzenie kierownictwa resortu na rolę instrukcji dotyczących zagadnień z założenia niewychodzących na zewnątrz (przy sprawach związanych z formalną stroną prowadzenia śledztw, a więc zakładających kontakty z prokuraturą i sądami było inaczej<sup>50</sup>) wyznaczały dwa elementy. Z jednej

<sup>44</sup> AIPN, 1576/9, k. 2–3. Słowo „odpis” jest skreślone, więc niewykluczone, że chodzi o inny (kierowany do innego resortu) egzemplarz tego samego pisma.

<sup>45</sup> AIPN, 1576/16, k. 2–4. Instrukcję zatwierdził Radkiewicz. O tempie obiegu informacji świadczy fakt, że do PUBP w Płocku pismo wpłynęło 19 II 1945 r.; zob. *ibidem*, k. 5. Egzemplarz skierowany do Lublina opublikowano w: *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 98–101. Instrukcja nie jest datowana, pochodzi sprzed 8 XII 1944 r., gdyż odwołuje się do niej Mikołaj Orechwa w datowanym tego dnia wyciągu z instrukcji o prowadzeniu księgi etatów. AIPN, 1576/16, k. 1.

<sup>46</sup> Protokoły odpraw kierowników PUBP w WUBP w Lublinie w grudniu 1944 r. i styczniu 1945 r. zob. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 318–351.

<sup>47</sup> AIPN, 0990/2, t. 1, Rozkaz personalny nr 1 [faktycznie tylko dotyczący spraw personalnych – A.Z.], 2 I 1945 r., k. 10–11.

<sup>48</sup> AIPN, 1576/16, k. 2.

<sup>49</sup> Według wykazu sporządzonego przez pracownika ewidencji Wydziału Personalnego w 1945 r. (brak bliższej daty), obejmującego MBP i jednostki podległe, na 499 kierowników różnych szczebli 12 nie miało wykształcenia podstawowego, 202 – podstawowe. AIPN, 0649/9, t. 2 (wykaz w kopercie oznaczonej jako k. 571); por. też wspomnienia Wiktora Babuła, od 1944 r. pracownika kadr, opracowane w 1988 r. dla Instytutu Historii i Archiwistyki ASW. Wynika z nich, że Polacy z wyższym wykształceniem nie chcieli pracować dla PKWN; nie dotyczyło to członków KPP „i obywateli polskich pochodzenia żydowskiego”. W. Babuła, „Wspomnienia z pracy w resorcie spraw wewnętrznych od jego powstania do grudnia 1949 r.”, s. 30 (AIPN, 1510/6286).

<sup>50</sup> Na przykład AIPN, 01225/20, Instrukcja naczelnego prokuratora WP Jana Masztalera i kierownika RBP Stanisława Radkiewicza z 21 XI 1944 r. o uprawnieniach funkcjonariuszy resortu bezpieczeństwa

strony byłoby zapewne dobrze, gdyby uczyły one funkcjonariuszy działań podnoszących pracę operacyjną na wyższy poziom, z drugiej zaś nie przejmowano się zbyt brakiem precyzji rozwiązań. Ewentualne sprzeczności wewnętrzne w samym dokumencie tej rangi zawsze można było zmienić bądź nowym aktem w formie pisemnej, bądź poleceniem ustnym<sup>51</sup>. Najprawdopodobniej skutkowało to przygotowaniem przepisów „spontanicznie”, tzn. bez głębszej refleksji nad skutkami własnej twórczości i szerszej konsultacji z grupą współpracowników.

Podejrzenie takie uprawdopodobnia istotna wada omawianej instrukcji. Mimo faktu przekazania jej do drukarni, a więc do podjęcia rzadkich w ówczesnych warunkach czynności logistycznych i zamiaru rozpowszechnienia jej w większej liczbie egzemplarzy, nie dokonano solidnej korekty tekstu ani przed oddaniem do druku, ani po wykonaniu. Jako przykład może posłużyć poniższy fragment rozdziału I: „Jeśli zatrzymany sam przyzna się do przynależności do wrogiej nam grupy czy organizacji i opowie o działalności swoich współdziałaczy, to operacyjny pracownik spisuje protokół jego zeznań w charakterze, a następnie proponuje mu współpracę z nami [...]” (s. 24). Po słowach „w charakterze” wyraźnie zabrakło wyjaśnienia, o jaki charakter chodzi, co uczyniło tekst niezrozumiałym<sup>52</sup>. Niewychwycenie tego błędu to z pewnością znacznie więcej, niż przeoczenie jakiejś literówki lub pominięcie słów „Załącznik nr 2” na tymże załączniku. Można przypuszczać, że korekty w ogóle nie przeprowadzono<sup>53</sup>.

*Notabene* już wtedy zauważono, że wydawanie instrukcji przez kierowników poszczególnych pionów prowadzi do chaosu legislacyjnego w formie obowiązywania normatywów ze sobą sprzecznych. Próbą zapobieżenia temu było zarządzenie z 10 lutego 1945 r. nakażujące przedkładanie do Biura Prawnego projektów przepisów<sup>54</sup>. Warto dodać, że jego postanowienia nie były przestrzegane, czego dowodzi potrzeba ich powtórzenia po paru

---

w przedmiocie stosowania aresztu, k. 1–3. Dokument opublikowany w: *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, s. 54–57. AIPN Ka, 0103/120/CD, Instrukcja z 30 XI 1944 r. o trybie postępowania przy prowadzeniu dochodzeń przez władze bezpieczeństwa, k. 5. W WUBP w Lublinie kierownik Sekcji 7 (śledczej) Adam Humer oraz oficer śledczy Henryk Deresiewicz opracowali krótką instrukcję w sprawie kompetencji urzędów bezpieczeństwa, technice prowadzenia dochodzeń i śledztw oraz wzory postanowień i protokołów przesłuchań (zapewne ich formalnych elementów); zob. Sprawozdanie WUBP w Lublinie za okres do 31 XII 1944 r., 12 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 155–156.

<sup>51</sup> Dla późniejszego okresu wyraźny przykład wycofywania się z zajętego poprzednio stanowiska z jednocześnie zrzucaniem odpowiedzialności na podwładnych, którzy źle je zrozumieli, stanowią wystąpienia Radkiewicza. Podczas odprawy kierowników WUBP 10 VI 1948 r. polecił kontrolę sieci celem rezygnacji z jednostek nieprzydatnych, czego efektem były stosowne zalecenia na piśmie; po tzw. plenum czujnościowym – czerwiec 1948 r. – w instruktażu z 7 lipca utrzymywał, że zostały one źle zrozumiane. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. II: *Lata 1948–1949*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1996, s. 96, 100, 104–105. Obraz literacki – zob. G. Orwell, *Rok 1984*, Warszawa 1993, s. 187–188. Podczas wiecu mówca partyjny uzasadnia potrzebę sojuszu ze Wschódzją przeciw Eurazji; po otrzymaniu kartki z informacją, że kierownictwo podjęło decyzję o zmianie sojuszy, nie przerwawszy ani na chwilę wystąpienia, uzasadnia potrzebę sojuszu z Eurazją przeciw Wschódzji.

<sup>52</sup> Tadeusz Ruzikowski przyjmuje, że powinny nastąpić słowa „kandydata na agenta”. Ta interpretacja wydaje się wątpliwa; wprawdzie o agentach wypisywano bardzo dokładne informacje, ale robiono to w ankiecie, a nie w protokole przesłuchania. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 24.

<sup>53</sup> Przy założeniu, że omawiany wyżej maszynopis (AIPN, 01258/12, k. 4–9), zawierający to samo opuszczenie, jest jakąś wersją projektu instrukcji, świadczyłoby to również, że nie przeczytał go porządnie ani autor po napisaniu, ani nikt z jego przełożonych.

<sup>54</sup> AIPN, 1572/31, Zarządzenie MBP nr 3, 10 II 1945 r., k. 4. Wśród osób, które zapoznały się z dokumentem, figuruje podpis Romkowskiego.



latach<sup>55</sup>. Lekceważenia poprawności legislacyjnej dowodzi także pouczenie Romkowskiego zawarte w Poufnym przeglądzie inwigilacyjnym datowanym 10 marca 1945 r., nakazujące, by wnioski o poszukiwanie osób kierować do Wydziału I Departamentu II<sup>56</sup>. Również w instrukcji z 27 marca 1945 r. Romkowski – jako dyrektor Departamentu I – regulował zagadnienia rejestracji przestępców działających przeciw państwu, m.in. polecał przesyłanie konkretnych kart do Wydziału I Departamentu II<sup>57</sup>; w tym czasie ani Departament II, ani jego Wydział I formalnie jeszcze nie istniały.

Należy zwrócić uwagę na czas podpisania instrukcji. Rozpoczęta w styczniu ofensywa wojsk radzieckich, z punktu widzenia kierownictwa MBP, pociągnęła za sobą konieczność jednoczesnej realizacji dwóch zadań. Z jednej strony, podobnie jak szefowie innych resortów, Radkiewicz musiał wyznaczyć ze stosunkowo niewielkiej liczby swoich pracowników grupy przeznaczone do organizowania administracji Polski Ludowej na nowo zajmowanych terenach, co spowodowało osłabienie sił, jakimi dysponował na terenie „Polski lubelskiej”<sup>58</sup>. Z drugiej zaś właśnie tutaj wystąpiło znaczne zapotrzebowanie na aktywną działalność tych sił, gdyż odejście setek tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej oraz posuwających się za nimi oddziałów NKWD spowodowało wzrost działań ruchu oporu<sup>59</sup>. Tak więc wskutek zmniejszenia się dotychczasowej przewagi militarnej większego znaczenia nabierała praca operacyjna. Należy do tego dodać jeszcze przygotowania do przeprowadzki agend resortowych z Lublina do Warszawy, do czego ostatecznie dojdzie w pierwszych dniach marca<sup>60</sup>.

Chociaż wydarzenia wymagające szybkiej reakcji nie spowodowały zaniechania prac teoretyczno-organizacyjnych, jak o tym świadczą przygotowane w tym czasie instrukcje<sup>61</sup>, to można przypuszczać, że nie sprzyjały głębszej refleksji twórców przepisów nad pracami, których efekt miał być widoczny w nieco dalszej przyszłości.

Pod tekstem instrukcji z 13 lutego nad zapisem „Dyrektor DEPARTAMENTU i [sic!] M.B.P.”, znakiem używanym, by wskazać, że na oryginale występuje odręczny pod-

<sup>55</sup> AIPN, 01225/173, Pismo AC-R-2238 dyrektora Gabinetu Ministra M[ichała] Drzewieckiego do dyrektorów departamentów MBP przypominające zarządzenie z 9 IV 1953 r. (a więc nie to z 1945 r.), nakazujące uzgadnianie projektów przepisów z innymi departamentami, 28 XI 1953 r., k. 239.

<sup>56</sup> AIPN, 01258/14, k. 102. Por. opinię anonimowych autorów z Biura „C” zawartą w opracowaniu „Ewidencja operacyjna Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej 1944–1984”, Warszawa 1984, s. 10 (AIPN, 02079/1).

<sup>57</sup> Instrukcja o prowadzeniu rejestracji przestępców przeciw państwu z 27 III 1945 r., m.in. w: AIPN, 1572/1155, k. 1–3 (inny egzemplarz k. 12–16) oraz AIPN, 01225/30, k. 21–23.

<sup>58</sup> AIPN, 0990/2, t. 1, Rozkazy nr 6–7, 10–11, 16–18, k. 18–28, 32–41, 48–61; por. dokumenty nr 87, 89, 92, 93 opublikowane w: *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 316–324, 326–342, 352–364, 365–377. Z problemem radzono sobie m.in. przedłużając czas pracy; zob. np. Rozkaz nr 11 kierownika WUBP w Rzeszowie, 23 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 378–379.

<sup>59</sup> T. Danilecki, M. Zwolski, *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bielsku Podlaskim w latach 1944–1949. Zarys monografii* [w:] „Zwyczajny” resort..., s. 113. Niepodpisany raport, zapewne WUBP w Białymstoku, z kwietnia 1945 r. zob. *Białostoczyna w dokumentach podziemia i władz 1944–1945*, oprac. J. Kułak, Warszawa 1998, s. 199–203.

<sup>60</sup> AIPN, 01225/34, Rozkaz specjalny z 1 III 1945 r., k. 188. Warto zwrócić uwagę, że wśród wymienionych w rozkazie jednostek nie figuruje „Departament I” (Romkowski 13 lutego podpisywał instrukcję jako jego dyrektor), zamiast którego znajduje się „Wydział I”, co wskazuje, jak niewielką wagę przywiązywano wówczas do ustaleń formalnych. Również w rozkazach personalnych powołujących grupy operacyjne jest m.in. punkt zobowiązujący kierownika kontrwywiadu (a więc nie dyrektora Departamentu I) Romkowskiego do udzielenia instrukcji; por. np. AIPN, 0990/2/1/CD, Rozkaz personalny nr 10, 15 I 1945 r., k. 36.

<sup>61</sup> Oprócz omawianej instrukcji można przypomnieć także inne normatywy; zob. AIPN, 1572/31, Zarządzenie MBP nr 3 z 10 II 1945 r., k. 4; Rozkaz Mikołaja Orechwy z 15 II 1945 r. o organizacji struktur bezpieczeństwa [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 104–110; AIPN, 01225/30, Instrukcja o prowadzeniu rejestracji przestępców przeciw państwu z 27 III 1945 r., k. 21–23.



pis „(-)” i stopniem „ppłk”, widnieje nazwisko Romkowskiego<sup>62</sup>. Oznacza to, że wziął on odpowiedzialność za treść dokumentu, najprawdopodobniej był również jego twórcą. W grę może tu wchodzić także radziecki doradca – fakt, że nie zachował się tekst w języku rosyjskim nie stanowi rozstrzygającego dowodu. Z kolei wiele rusycyzmów pojawiających się w instrukcji nie jest argumentem wskazującym, że tekst został tłumaczony z rosyjskiego. Licznie występujący w kierownictwie resortu Żydzi (zazwyczaj przed wojną mieszkający we wschodniej części Rzeczypospolitej), Białorusini, wreszcie zrusyfikowani Polacy (często obywatele radzieccy pochodzenia polskiego od dziecka zamieszkujący w ZSRR) nie mieli kontaktu z inteligencją polską, słabo władali językiem polskim, a występujących w nim terminów odnoszących się do pracy operacyjnej nie znali w ogóle<sup>63</sup>.

Natomiast raczej należy odrzucić ewentualność, by autorem był ktoś z podwładnych Romkowskiego. Żadna z osób zatrudnionych wówczas faktycznie (rozkaz personalny pochodzi dopiero z 17 lipca 1945 r.<sup>64</sup>) na stanowiskach kierowniczych w Departamencie I nie była w tym zakresie kompetentna<sup>65</sup>. Sam dyrektor miał za sobą tzw. Uniwersytet dla Mniejszości Narodowych Zachodu i Międzynarodową Szkołę Leninowską, w których z pewnością uczono prowadzenia działań operacyjnych. Ponadto od wiosny 1943 r. przez kilkanaście miesięcy był szefem wywiadu i kontrwywiadu Oddziału Specjalnego<sup>66</sup>. Za autorstwem Romkowskiego przemawia – choć to nie jest wystarczający dowód – brak pod tekstem drugiego nazwiska; na instrukcjach, m.in. o pracy agenturalnej, opracowywanych w kontrwy-

<sup>62</sup> AIPN, 01254/747, k. 5v. Na tekście w maszynopisie jedyną różnicę stanowi prawidłowo wpisany numer Departamentu: „I”. AIPN, 01258/12, k. 9.

<sup>63</sup> Por. Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie z 27 V 1945 r. ze zwrotami: „Osobiste sprawy agencji zgodnie z instrukcją nie uformia się” – myśl autora nie jest jasna dla odbiorcy. Z kontekstu wynika, że chodzi o niepodejmowanie działań zgodnych z instrukcją, ale można by to również odczytywać: zgodnie z instrukcją spraw agencji nie prowadzi się w sposób sformalizowany. Inne występujące tu określenia, to „oddziały werbowe”, „żurnaly stanu agencji”, „konsperatywne kwatery”. Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 144. Podobny język – z powtarzającymi się w charakterystykach funkcjonariuszy szansami „rostu” (czyli rozwoju zawodowego) – będzie utrzymywał się przez wiele lat. W WUBP w Białymstoku zorganizowano kursy języka polskiego. *Twarze białostockiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Białymstoku. Informator personalny*, red. P. Łapiński, Białystok 2007, s. 9. Można dodać, że nie zawsze przynosiły one efekt. Jeszcze w 1961 r. naczelnik miejscowego Wydziału „C” Sonia Rogowska, odpowiadając na pismo z Biura „C” dotyczące kadr, pisała o jednej z podwładnych Wierze Surowiec m.in.: „Pracozdolna [podkr. – A.Z.] pod względem zdrowotnym. Posiada perspektywy **rostu** [podkr. – A.Z.]”. AIPN, 0529/3, Pismo P-01058/61, 17 XI 1961 r., k. 5.

<sup>64</sup> AIPN, 0990/2, t. 2, Rozkaz personalny nr 162, 17 VII 1945 r., k. 108. Nominacje na stanowiska kierowników wydziałów w Departamencie I z datą wsteczną (od 1 I 1945 r.).

<sup>65</sup> W Departamencie I zatrudnieni byli na stanowiskach kierowników wydziałów (formalnie w lutym jeszcze sekcji): Jan Górski (Guensberg) (akta osobowe AIPN, 0193/499), Kazimierz Szczepanik, Julia Brystygier (AIPN, 0154/49), Aleksander Wolski-Dyszko (AIPN, 0193/1180), Stanisław Cieślak, Jerzy Siedlecki (AIPN, 0193/7011), Jan Szewczyk (AIPN, 0193/6103; AIPN, 1982/60), Włodzimierz Zwierchanowski (AIPN, 0193/2548), Józef Różański (Goldberg) (AIPN, 0193/7094), na niższych: Jan Chudnicki (AIPN, 0193/361), Henryk Barlas (AIPN, 0193/1353), Roman Wysocki (Altein, Altajn) (AIPN, 01737/33), Stanisław Klaro (Klarow) (AIPN, 0193/6967, t. 1). Z całej tej grupy jedynie Różański miał za sobą pracę w NKWD, w latach 1939–1941 w oddziale politycznym dla jeńców-Polaków. W życiorysie z 7 IX 1944 r. pisał też: „Po rozpoczęciu działań wojennych w 1941 r. wyjechałem wraz z NKWD ze Lwowa do Starobielska (obóz jeńców) [...]”. AIPN, 0193/7094, k. 4 (rozdział 1). Różański zajmował się jednak sprawami śledczymi i należy wątpić, by jemu powierzono tworzenie instrukcji o pracy operacyjnej. Wolski Dyszko pracował w Oddziale VI (bezpieczeństwa) sztabu Gwardii Ludowej, ale do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego trafił dopiero w lutym 1945 r.

<sup>66</sup> *Księga bezprawia...*, s. 57.

wiadzie w latach 1946–1947 oprócz nazwisk dyrektora i zatwierdzającego będą figurować inicjały autora<sup>67</sup>. Nawiasem mówiąc, ten ostatni, Mieczysław Rycharski, który do MBP przejdzie z Informacji Wojskowej dopiero jesienią 1945 r.<sup>68</sup>, pisał zupełnie innym, klarownym stylem, więc nie mógł być autorem instrukcji tymczasowej.

Mówiąc o samym Romkowskim, warto pamiętać, że był on szarą eminencją w resorcie od początku jego istnienia<sup>69</sup>. Wskazują na to zarówno typowe fragmenty pierwszych rozkazów o przyjmowaniu nowych funkcjonariuszy („do dyspozycji kpt. Romkowskiego”)<sup>70</sup>, podpisy na wychodzącej korespondencji, jak też liczba adnotacji w dziennikach poczty przychodzącej do resortu, kierujących pisma właśnie do niego<sup>71</sup>.

Instrukcję – przynajmniej teoretycznie – kierowano do pracowników operacyjnych. Warto więc przyjrzeć się tej grupie – przede wszystkim jej poziomowi intelektualnemu, znajomości pracy urzędniczej, wiedzy o prowadzeniu pracy operacyjnej, ale także ich postawie moralnej.

Pierwsza informacja zbiorcza o kadrach w resorcie bezpieczeństwa publicznego przedstawia stan zatrudnienia na 1 sierpnia 1945 r. Wynika z niej, że na 18 641 pracowników, 14 587 – czyli około 78 proc. – miało wykształcenie podstawowe lub niepełne podstawowe. Sytuacja na terenach „Polski lubelskiej” była zbliżona: procent osób o takim wykształceniu wynosił w przybliżeniu dla WUBP w Białymstoku – 83, w Lublinie – 77, w Rzeszowie – 81. Wiele mówiące jest również wyliczenie, jaki procent zbiorowości legitymujących się wykształceniem podstawowym i niepełnym podstawowym, stanowi ta ostatnia grupa. W skali kraju jest to około 40, natomiast dla Białegostoku – 54, a dla Lublina i Rzeszowa – 50<sup>72</sup>. Niedatowane zestawienie wyodrębnia również wykształcenie kierowników – bez wskazania ich szczebla: na 499 podstawowego nie miało 12 – 2,5 proc., podstawowym legitymowało się 202 – 40,5 proc. Informacja dotyczy okresu sprzed 25 października 1945 r. (dane z tego dnia szacują ich liczbę na 1789)<sup>73</sup>. Niski poziom wykształcenia

<sup>67</sup> AIPN, 01254/832/CD, np. k. 9, 14, 88, 100.

<sup>68</sup> AIPN, 0193/938, k. 1 (rozdział III).

<sup>69</sup> Za faktycznego szefa („koordynatora”) uważa go Stefan Antosiewicz, długoletni dyrektor Departamentu I MBP. L. Pawlikowicz, *Kontrwywiad Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w latach 1948–54 według relacji płka Stefana Antosiewicza*, „Rzeszowskie Zeszyty Naukowe. «Prawo – Ekonomia»” 1995, t. 17, s. 149; por. A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły*, Warszawa 2009. Autor ocenia, że Romkowski to prawa ręka, „a niektórzy uważają, że nawet głowa” Radkiewicza (s. 41); w maju 1945 r. to „formalnie dyrektor I Departamentu MBP, a faktycznie główna postać w bezpieczeństwie” (s. 87). Formalnie wyższe stanowisko zajmował Mieczysław Mietkowski (Mojżesz Bobrownicki), od 16 X 1944 r. zastępca kierownika resortu, który jednak zajmował się zaopatrzeniem itp. Jednak to Romkowski był traktowany przez podwładnych w 1944 r. jako faktyczny zastępca Radkiewicza do spraw operacyjno-śledczych; zob. T. Duda, *Taki był początek – w Tomaszowie Lubelskim i w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie (sierpień–październik 1944)*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 6, s. 27, 36 (korzystam z egzemplarza zachowanego pod sygn. AIPN, 0447/123). Formalnym potwierdzeniem pozycji Romkowskiego będzie Rozkaz personalny nr 10 z 15 I 1946 r.: Radkiewicz mianował go „swoim pomocnikiem w zakresie pracy operacyjnej” i polecał „objąć koordynację i praktyczne kierownictwo pracą departamentów I, II, IV, V, VI oraz samodzielnych wydziałów II, IIIA i IVA”. AIPN, 0990/3, Rozkaz personalny nr 10 z 15 I 1946 r., k. 24.

<sup>70</sup> Zob. m.in. AIPN, 0990/1, t. 1, Rozkaz nr 6 z sierpnia 1944 r., k. 7; *ibidem*, Rozkaz nr 10 z września 1944 r., k. 10.

<sup>71</sup> AIPN, 1572/715, Dziennik podawczy.

<sup>72</sup> Wyliczenia własne na podstawie zestawienia statystycznego sporządzonego w Wydziale Personalnym. AIPN, 1572/2513.

<sup>73</sup> AIPN, 0649/9, t. 2, Imienny wykaz statystyczny ruchu personalnego w MBP na dzień 1 XI 1945 r. i taki wykaz osób na stanowiskach kierowniczych; opracowane przez referenta ewidencji (pionu kadr), podpis nieczytelny; (materiały w kopercie oznaczonej jako k. 571). Por. zestawienia p.o. kierownika Sekcji Ewidencji

kadry potwierdzają zarówno ówczesne wypowiedzi pracowników<sup>74</sup>, jak i badania S. Polezaka dla kadry kierowniczej PUBP województwa lubelskiego oraz T. Danileckiego i M. Zwolskiego dla szeregowych pracowników PUBP w Bielsku Podlaskim<sup>75</sup>. Ogólnie biorąc, około 80 proc. pracowników miało najwyżej wykształcenie podstawowe. Prawdopodobnie w gronie tym znaczną grupę stanowili wartownicy, woźnice, czy sprzątaczkę, ale z drugiej strony trzeba uwzględnić fakt, że stosunkowo wyższym wykształceniem od funkcjonariuszy operacyjnych legitymowali się pracownicy pełniący funkcje pomocnicze – buchalterzy, sekretarki, maszynistki<sup>76</sup>.

Zdecydowana większość funkcjonariuszy, którzy podjęli pracę na stanowiskach operacyjnych, z racji braku wykształcenia często wręcz nie potrafiła wyrażać swojej myśli na piśmie<sup>77</sup>. Należy przypuszczać, że brak nawyku czytania w ogóle, a tekstów urzędowych w szczególności, sprawiał, iż bardziej od pisanego przemawiało do nich słowo mówione. Nie byli przede wszystkim przyzwyczajeni do kojarzenia zapisów porzucanych po różnych miejscach (rozdziałach) tekstu, a dotyczących jednego zagadnienia. Dlatego też można domniemywać, że instrukcja była kierowana tylko do części z nich, do kadry kierowniczej średniego i niższego szczebla, która powinna ustnie przekazać podwładnym zawarte

---

w Wydziale Personalnym na 25 X 1945 r. *Ibidem*, k. 616; por. też K. Rokicki, *Aparatu obraz własny. Analiza wykresów porównawczych dotyczących kadry aparatu bezpieczeństwa publicznego w latach 1944–1955* [w:] „Zwyczajny” resort..., s. 19. Z punktu widzenia niniejszych rozważań nie wydaje się istotne wchodzenie w szczególności w celu np. zbadania, czy istniało zjawisko „zawyzania” wykształcenia.

<sup>74</sup> Podczas odprawy kierowników PUBP województwa lubelskiego w sierpniu 1945 r. na niskie wykształcenie podwładnych (5–6 klas) narzekał kierownik PUBP w Zamościu Mikołaj Lachowski. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 367. Szkoły podstawowej nie ukończyli kierownicy PUBP w: Białej Podlaskiej – Feliks Olko (*ibidem*, s. 308), Biłgoraju – Mikołaj Krut (*ibidem*, s. 241), Radzynie Podlaskiej – Franciszek Filipiuk (*ibidem*, s. 62), Zamościu – Kowalski Józef (*ibidem*, s. 60), w Chełmie – Aleksy Filipczuk (*Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych. Informator*; wstęp i oprac. M. Węgliński, Gdańsk 2010, s. 287), Jaśle – Józef Kucharski (*Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 116). Nie lepiej było na szczeblu wojewódzkim – w trakcie odprawy kierowników WUBP szef z Białegostoku Piątkowski uskarżał się na wielu analfabetów (to chyba jednak *lingua poetica*) w swoim urzędzie. Jego zdaniem tylko dwóch podwładnych dobrze pracowało operacyjnie. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I: *Lata 1945–1947*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1994, s. 26.

<sup>75</sup> Spośród 45 zatrudnionych na stanowiskach kierowników PUBP i ich zastępców 9 legitymowało się wykształceniem niepełnym podstawowym, 20 – podstawowym. S. Polezak, *Narodziny bezpieczeństwa. Powstanie powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie od sierpnia 1944 do czerwca 1945 roku* [w:] „Zwyczajny” resort..., s. 82. W PUBP w Bielsku Podlaskim 60 proc. pracowników miało wykształcenie niepełne podstawowe, 20 proc. – podstawowe. T. Danilecki, M. Zwolski, *op. cit.*, s. 110–111. Niepełne podstawowe wykształcenie miało wielu funkcjonariuszy w Łańcucie i Przemyśle. D. Iwaneczko, *Urząd Bezpieczeństwa w Przemyśle 1944–1956*, Rzeszów 2004, s. 33–40; P. Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Łańcucie 1944–1956*, Rzeszów 2006, s. 22–28.

<sup>76</sup> Por. biogramy pracowników w opracowaniach ujmujących wykształcenie, np. K. Sychowicz, *Urząd Bezpieczeństwa w Łomży – powstanie i działalność (1944–1956)*, Białystok 2009, s. 260, 267, 310, 331–332, 407, 426 – pracownicy nieoperacyjni z wykształceniem ponadpodstawowym; s. 302, 307–308, 311, 316, 331 – pracownicy operacyjni bez wykształcenia podstawowego; J. Pawłowicz, *op. cit.*, s. 204, 251, 300, 358–359, 362 – pracownicy nieoperacyjni z wykształceniem ponadpodstawowym; s. 166, 178 itd. – pracownicy operacyjni bez wykształcenia podstawowego. Por. też *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 109 (przyp. 25), s. 115 (przyp. 60), s. 121 (przyp. 94).

<sup>77</sup> Kierownik PUBP w Chełmie Feliks Olko, szewc z czterema klasami szkoły podstawowej, po kontroli pisał do kierownika WUBP w Lublinie: „Ludzie u nas materiał surowy, mogą pójść na każdą operację, ale opisać nie umięją [...]”. Raport kierownika PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie, 7 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 307.



w niej treści<sup>78</sup>. Jednak znaczna część przełożonych wykazywała te same braki co podwładni: nie mieli żadnego doświadczenia urzędniczego, nie stykali się z terminami stosowanymi w języku urzędowym. Świadomość takiego stanu rzeczy jest bardzo istotna przy analizie instrukcji: współczesny historyk, wprawiony w lekturze aktów normatywnych, bywa skłonny do „przeinterpretowania” jej treści, zauważa związki, których odbiorca tekstu nie był w stanie dostrzec.

Wracając do charakterystyki odbiorców i ewentualnego wpływu poziomu tego kręgu na sposób pisania dokumentu, trzeba dodać, że autor miał świadomość, iż nie musi obawiać się wychwycenia przez podwładnych braków instrukcji czy występujących w niej sprzeczności<sup>79</sup>. To rzecz jasna nie sprzyjało pogłębieniu refleksji nad tekstem w trakcie jego tworzenia. Oczywiście niedostateczne wykształcenie nie musi iść w parze z niską inteligencją, ale może – i w wielu wypadkach tak było. Niektórzy funkcjonariusze wykazywali trudny do pojęcia brak zdrowego rozsądku<sup>80</sup>. „Część ludzi jest absolutnie niezdolna do pracy operatywnej lub śledczej, gdzie musi się jednak mieć pewien stopień inteligencji, sprytu i wykształcenia” – pisał do WUBP w Lublinie kierownik PUBP w Białej Podlaskiej Czesław Cygler<sup>81</sup>. Tak więc w niezamkniętej szufladzie biurka stojącego w pokoju, w którym byli trzymanymi – i niekiedy pozostawiani bez dozoru! – aresztanci, przechowywano zobowiązania do współpracy agentów<sup>82</sup>. Jeden z kierowników PUBP rozdzielał zadania między podwładnych oraz instruował ich w obecności niezatrudnionego tu znajomego, który odwiedził go w urzędzie<sup>83</sup>. O tego rodzaju zachowaniach, pojawiających się jeszcze parę lat później,

<sup>78</sup> W sierpniu 1945 r., podczas odprawy w WUBP w Lublinie, kierownik PUBP w Zamościu Mikołaj Lachowski mówił: „Same instrukcje to za mało, trzeba żywego słowa”. Protokół narady ministra bezpieczeństwa publicznego z kierownictwem WUBP w Lublinie, 20 VIII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 392. O takich formach pracy świadczy też rozkaz nr 4 z 6 I 1945 r., w którym kierownik WUBP w Rzeszowie nakazywał m.in. wspólne czytanie ważniejszych artykułów prasowych. Rozkaz nr 4 o pracy polityczno-wychowawczej w aparacie bezpieczeństwa, 6 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 307.

<sup>79</sup> Nie tylko ze względów intelektualnych. Funkcjonariuszy cechował często wręcz bałwochwalczy stosunek do przełożonych. Podczas odprawy dla kierowników WUBP 30 XI i 1 XII 1945 r. Radkiewicz wspominał, że jeden z naczelników więzienia kazał nazwać ulicę prowadzącą do tego obiektu imieniem płk. Dudy (żyjącego dyrektora Departamentu Więziennictwa). *Aparat bezpieczeństwa...*, cz. I: *Lata 1945–1947*, s. 40.

<sup>80</sup> Trzeba pamiętać, że wielu kierowników PUBP było ludźmi bardzo młodymi, wielu z nich, obejmując stanowisko, miało 25 lat lub mniej; por. *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*; Mieczysław Dziemiowski, ur. w 1926 r. – Lubaczów (s. 74), Henryk Mor (Zamorski), ur. w 1924 r. – Kolbuszowa (s. 53), Tadeusz Ochocki, ur. w 1923 r. – Jarosław (s. 68), Tadeusz Sieradzki, ur. w 1922 r. – Sanok (s. 588); z 1919 r. byli szefowie w: Lesku – Jan Święcicki (s. 49), Przeworsku – Władysław Łężny (s. 51), Przemyślu – Antoni Zaremba (s. 50), Sanoku – Leon Ozgowicz (s. 57).

<sup>81</sup> Sprawozdanie z sytuacji politycznej powiatu Biała Podlaska, sierpień 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 313. Sposób myślenia – czy raczej bezmyślności – funkcjonariuszy wręcz zaskakuje. Jeden z nich wspomina, że dostał zadanie zdobycia informacji o osobach, których dane personalne i adresy otrzymał w PUBP. Był bardzo zdziwiony, że starszy kolega nie udaje się do tychże osób, lecz zbiera informacje od sąsiadów. T. Grzybowski, *Z działalności organów bezpieczeństwa publicznego w Ciechanowie i Ostrołęce (1945–1952)*, „Materiały Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, z. 5, s. 60. Istotne błędy, świadczące o braku umiejętności kojarzenia faktów, popełniano i później, np. w 1946 r. funkcjonariusz, który spotykał się z informatorem w jego mieszkaniu, następnie brał udział w aresztowaniu jego sąsiada. J. Wołoszyn, *UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944–1956)*, Warszawa 2007, s. 173–174.

<sup>82</sup> Sprawozdanie oficera WUBP w Lublinie z kontroli w PUBP w Chełmie, 8 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 290. Pozostawianie dokumentów w niezabezpieczonych pomieszczeniach miało miejsce i później; por. AIPN, 01225/46, Rozkaz nr 110 MBP, 6 XI 1945 r., k. 84.

<sup>83</sup> Raport inspektora WUBP w Lublinie z kontroli PUBP w Krasnymstawie, 30 XI 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 261.



a prowadzących niekiedy do śmierci informatorów, wiedział oczywiście autor instrukcji<sup>84</sup>, co zapewne spowodowało wprowadzenie do jej tekstu wskazówek dotyczących spraw zupełnie oczywistych.

Mówiąc o ludziach, do których miały trafić informacje o prowadzeniu pracy agenturalnej, trzeba jeszcze wspomnieć o ich postawie moralnej, czy też – precyzując – całkowicie amoralnej. Pomijając wtyczki podziemia oraz naiwnych (często biuralistki), stosunkowo szybko uciekających z resortu, można wyróżnić dwie grupy: margines społeczny wietrzący możliwość zrobienia szybkiej kariery, nierzadko o mentalności mafijnej, oraz ideowych komunistów<sup>85</sup>. Należy jednak pamiętać, że była to ideowość nienawiści, niecofająca się przed użyciem żadnych środków w drodze do celu<sup>86</sup>. W 1944 i 1945 r. przejawy takiej postawy uwidaczniają się w stosunku do problemu torturowania przesłuchiwanym. Charakterystyczny jest tu dialog między Radkiewiczem a szefem PUBP w Zamościu podczas odprawy w WUBP w Lublinie. Na pytanie ministra o metody używane podczas śledztw, Lachowski odpowiedział: „Od dwu miesięcy zaprzestano bicia aresztowanych, w związku z nadesłanym rozporządzeniem z ministerstwa”<sup>87</sup>. Dobitnie uwidoczniła się tu postawa funkcjonariusza: skoro minister nie chce, żeby bić, to się nie bije, ale jak zechce, czemu nie. Kierownik PUBP w Chełmie może dlatego, że nie zwracał się do ministra, ale do kierownika WUBP, nie był tak pokorny. W raporcie, w którym musiał ustosunkować się do zarzutów komisji z województwa, ostro skrytykował postawę kontrolujących i stwierdził, że aktywnych zbrodniarzy, na których są 100 proc. dowody, a nie chcieli się przyznać, bito za jego zezwoleniem<sup>88</sup>.

<sup>84</sup> W 1944 r. podziemie zlikwidowało 5 informatorów PUBP w Lubartowie. Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 336. Doradcy radzieccy też uczestniczyli w odprawach. O likwidacji agentów przez podziemie w powiecie zamojskim zob. K. Czubarą, *Bezpieka: Urząd Bezpieczeństwa na Zamojszczyźnie*, Zamość 2003, s. 96.

<sup>85</sup> Z. Nawrocki, *op. cit.*, s. 48. „Przez gęste sito różnego rodzaju selekcji przechodzili półanalfabeci, więsocy wyrobniacy, bezrobotni [...], do których trafiały niewyszukane argumenty komunistycznej propagandy, umożliwiając nieosiągalny w normalnych warunkach awans społeczny, czy wreszcie kryminaliści oraz konfidenci niemieccy”. J. Pawłowicz, *op. cit.*, s. 8: Do aparatu zgłaszali się członkowie AL i PPR, ale tron rozrastających się struktur stanowili „przedstawiciele wiejskiego i miejskiego lumpenproletariatu. Bez wykształcenia, bez jakiegokolwiek majątku, stanowiący margines polskiego społeczeństwa, w nowo powstającym ustroju dostrzegli szansę dla siebie”. Tenże autor podaje przykłady akcji w sposób jawny, wręcz demonstracyjny, pozaprawnych (rozbicie zjazdu PSL) i działań mafijnych, m.in. likwidacji funkcjonariusza, który zbyt dużo dowiedział się o przestępczej działalności kolegów. *Ibidem*, s. 48, 59–60. Piotr Łapiński ocenia, że „generalnie rzecz biorąc, do aparatu bezpieczeństwa garnęli się wówczas wszyscy znajdujący się na marginesie przedwojennej rzeczywistości”. Z braku chętnych przyjmowano każdego bez obciążeń typu związku z przedwojenną policją. P. Łapiński, *op. cit.*, s. 9–10. Podobne opinie o rodowodzie społecznym, niskim poziomie intelektualnym i moralnym funkcjonariuszy por. też D. Iwaneczko, *op. cit.*, s. 33–40; P. Chmielowiec, *op. cit.*, s. 22–28. Na temat przestępstw kryminalnych, najczęściej kradzieży podczas rewizji zob. Zarządzenie kierownika WUBP w Rzeszowie o procedurze oraz dokumentowaniu zatrzymywania i aresztowania podejrzanych, 25 X 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 141.

<sup>86</sup> Dobrze charakteryzuje ją fragment wystąpienia Radkiewicza podczas odprawy szefów WUBP 28 IV 1947 r. Minister, krytykując tendencje rozrachunków występujące na dole, powiedział: „Wysoko cenimy uczucia nienawiści, ale my, składowa część aparatu państwowego, prowadzimy politykę – i nam nie wolno kierować się uczuciami”. Protokół odprawy szefów WUBP, 28 IV 1947 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa...*, cz. I: *Lata 1945–1947*, s. 115.

<sup>87</sup> Protokół trzeciej odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, sierpień 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 370. Oczywiście ta wypowiedź nie stanowi dowodu, że bicia faktycznie zaprzestano.

<sup>88</sup> Raport kierownika PUBP w Chełmie do WUBP w Lublinie, 7 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 306.

## Część II

### Instrukcja (uwagi ogólne)

Jak już wspomniano, przedstawienie wyników analizy instrukcji sprawia problemy konstrukcyjne. Ze względu na chaotyczność tekstu, brak precyzji autora, specyficzny język, ściśle trzymanie się kryterium tematycznego (werbunek, współpraca itd.) przeładowałyby opis dygresjami – przy każdym z tematów podstawowych należałoby wskazywać, co Romkowski rozumie pod określonym pojęciem. Z kolei uporządkowanie narracji stworzyłoby nieprawdziwy obraz instrukcji, prowadząc do pokazania, jak mogłaby według niej wyglądać praca operacyjna, gdyby tekst interpretowali fachowcy, prawidłowo – niekiedy lepiej niż autor – odczytujący jego treść.

Konsekwentne zastosowanie wariantu przyjmującego jako kryterium typy błędów występujące w dokumencie (sprzeczności wewnętrzne, pominięcie niektórych zagadnień, prymitywizm językowy itp.) zagubiłoby tematykę, jakiej dokument jest poświęcony. Zdecydowano się więc na rozwiązanie pośrednie: po wstępnej charakterystyce niektórych cech formalnych instrukcji – zwłaszcza szczególnie istotnej dla prawidłowej interpretacji nieumiejętności (lub niechęci) precyzyjnego wyrażania myśli przez Romkowskiego – zreferowano sposób przedstawienia zagadnień tematycznych. Wskutek tego nie udało się jednak uniknąć pewnych powtórzeń.

Instrukcja (tymczasowa) o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci składa się z czternastu krótkich rozdziałów oraz trzech załączników. Rozdziały I–IV poświęcone są problemowi werbowania osób tajnie współpracujących z urzędem bezpieczeństwa<sup>89</sup>, V–X i XII – omawiają niektóre aspekty prowadzenia agentury, pozostałe oraz załączniki traktują o dokumentacji współpracy; niektóre wzmianki o tym ostatnim problemie rozrzucone są w rozdziałach I, X, XII.

Nie udało się odnaleźć dokumentu, rozkazu lub pisma okólnego, czy też – pozbawionego tej nazwy, lecz pełniącego *de facto* jego rolę – pisma kogoś z kierownictwa rozsyłającego instrukcję w teren<sup>90</sup>. Możliwe, że takiego pisma nie wytworzono<sup>91</sup>. W samym dokumencie również nie znalazł się *passus* w rodzaju „przesyłam instrukcję [...], którą należy ściśle stosować”, występujący w pierwszym akapicie podobnego dokumentu podpisanego przez Romkowskiego miesiąc później<sup>92</sup>. W związku z tym nie można z całą pewnością stwierdzić,

<sup>89</sup> Najlepsze byłoby określenie „tajny współpracownik”. Ponieważ jednak Instrukcja 03 z 2 VII 1960 r. odnosi je do konkretnej kategorii osób współpracujących z SB (T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 97), używam dłuższego określenia: „osoba tajnie współpracująca z urzędem bezpieczeństwa”.

<sup>90</sup> Tak np. było w wypadku instrukcji z 30 XI 1944 r. o trybie postępowania przy prowadzeniu dochodzeń przez władze bezpieczeństwa wprowadzonej w życie rozkazem nr 5 z 30 listopada kierownika RBP. AIPN Ka, 103/120/CD.

<sup>91</sup> Wskazuje na to „Skorowidz przepisów” z lat 1944–1954, w którym wymienia się przepisy, określając je jako „rozkaz”, „zarządzenie”, „rozkaz wraz z instrukcją” lub tylko „instrukcja”; tego ostatniego sformułowania użyto w odniesieniu do omawianego dokumentu. AIPN, 01225/879, *passim* (o instrukcji tymczasowej, k. 4, poz. 1). Brak pisma nakazującego stosowanie instrukcji nie był wówczas wyjątkiem, np. opracowana przez kierownika Wydziału Finansowego Jana Kisielowa, zatwierdzona 27 VII 1945 r. przez wiceministra Mietkowskiego Instrukcja w sprawach rachunkowo kasowych dla urzędów i władz podległych. AIPN, 01225/30, k. 128–131v.

<sup>92</sup> AIPN, 01225/30, Instrukcja o prowadzeniu rejestracji przestępców przeciw państwu z 27 III 1945 r., k. 21–23; inne egzemplarze zob. AIPN, 1572/1155, k. 1–3, 12–16. Podobnie w samym tekście instrukcji (w jej wstępie) naczelnego prokuratora WP Jana Mastalerza i kierownika RBP Stanisława Radkiewicza z listopada 1944 r. o uprawnieniach funkcjonariuszy bezpieczeństwa przy dokonywaniu aresztów znalazło się określenie: „zarządzamy”. AIPN, 01225/20, k. 1–3; dokument opublikowany w: *Księga bezprawia...*, s. 54–57; por. też normatywy z terenu, np. rozkaz nr 1 z 22 IX 1944 r. p.o. kierownika WUBP w Rzeszowie Stanisława Imiołka

czy wszystkie elementy postępowania zawarte w omawianym dokumencie to polecenia do wykonywania, czy też niektóre z nich należy traktować tylko jako wskazówki działania. Za przypuszczeniem pierwszym przemawia zarówno określenie „instrukcja”, zatwierdzenie przez ministra, zwyczaj panujące w resorcie, jak i fakt, że w tym czasie bez przepisu wprowadzającego w życie przesyłano wiele aktów normatywnych<sup>93</sup>. Z drugiej strony trzeba wskazać, że niektóre sformułowania dokumentu temu przeczą. We fragmencie poświęconym mieszkaniom konspiracyjnym czytamy m.in.: „**Można** [podkr. – A.Z.] w takim mieszkaniu ulokować jakąś starszą kobietę, która ma mało krewnych w tym mieście, zameldować **należałoby** [podkr. – A.Z.] ją tak [...]” itd. (s. 26). Tak więc mamy tu do czynienia – przynajmniej od strony formalnej – ze wskazówkami, a nie poleceniami. Nie wiemy również, czy rozesłaniu instrukcji towarzyszył, jak to bywało przy niektórych innych dokumentach<sup>94</sup>, rozkaz polecający omówienie jej z podwładnymi.

Rozważając ten problem, trzeba brać pod uwagę odmienność tematyki omawianego dokumentu od przedmiotów, o jakich traktują inne instrukcje. Można nakazać wypełnianie konkretnego formularza (ewidencyjnego, finansowego) w określonej fazie jakiejś czynności, natomiast praca operacyjna takiemu sformalizowaniu nie podlega. Stąd występowanie poleceń („daje do zatwierdzenia kierownikowi plan ściśle tajnego zatrzymania”) może, a nawet powinno, przeplatać się ze wskazówkami natury ogólnej („podarunek daje się agentowi z okazji jego imienin, urodzin czy też jakiegoś święta”).

Brak pisma rozsyłającego instrukcję pozbawia nas wiedzy, czy przekazywano ją do „ściśłego stosowania”, nakazywano przerobić z funkcjonariuszami operacyjnymi, czy żadnego z tych poleceń nie było.

W tytule omawianego tekstu zwraca uwagę kilka elementów, z których dwa zostaną omówione poniżej, do pozostałych trzeba będzie powrócić przy analizie pojęć występujących w dokumencie. Ważniejszy z nich to określenie tematyki instrukcji: „pozyskanie, praca i ewidencja agenturalno-informacyjnej sieci”.

Istotą działalności służb jest zdobywanie informacji o aktualnym i potencjalnym przeciwniku, rozpoznanie jego planów i działań, przeciwdziałanie im, a najlepiej niedopuszczenie do ich podjęcia<sup>95</sup>. W ramach prowadzonej w tym celu pracy operacyjnej podejmuje się wiele różnorodnych czynności, najczęściej dzielonych na sprawy skierowane przeciwko konkretnym osobom, instytucjom lub środowiskom. W swoich działaniach służby wykorzystują agenturę, która jednak stanowi tylko jeden ze środków (choć ważny) do osiągnięcia celu<sup>96</sup>. Naturalnym więc wydaje się, że instrukcja dla funkcjonariuszy powinna obejmować

– w § 7 poleca wszystkim pracownikom zaznajomienie się jego z treścią. Rozkaz p.o. kierownika WUBP w Rzeszowie i jego zastępcy o organizacji pracy, ewidencji oraz sprawozdawczości w podległym im urzędzie, 22 IX 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 79.

<sup>93</sup> AIPN, 01225/30, Instrukcja I kierownika Spec-Poczty Leona Gorynia (Gorina) o przyjmowaniu i przesyłaniu tajnej i ściśle tajnej korespondencji, k. 15–16; por. *Księga bezprawia...*, s. 77–79; AIPN, 1572/602, Instrukcja dotycząca spraw rachunkowo-kasowych urzędów, 12 VII 1945 r., k. 5–18.

<sup>94</sup> Np. Rozkaz kierownika WUBP w Lublinie do kierowników PUBP w sprawie organizacji sieci agenturalno-operacyjnej, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 147.

<sup>95</sup> W rozdziale I pt. „Zadania Służby Bezpieczeństwa” Instrukcji o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych (załącznik do Zarządzenia MSW 006 z 1 II 1970 r.) jako pierwsze z zadań wymieniono zapobieganie, potem rozpoznanie i wykrywanie. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 124–125.

<sup>96</sup> Jan Larecki wskazuje, że celem działalności operacyjnej jest rozpoznawanie osób, organizacji lub instytucji pod kątem ich dalszego wykorzystania, ujawnienia, rozpoznania, zneutralizowania. Pracę agenturalną określa jako wprawdzie najważniejszy, ale tylko „komponent” pracy operacyjnej. J. Larecki, *Wielki leksykon służb specjalnych świata*, Warszawa 2007, s. 520.



całokształt pracy operacyjnej. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego instrukcja tymczasowa ograniczyła się tylko do jego wycinka, czyli pracy z agenturą, pomijając zagadnienia związane z prowadzeniem spraw przeciw osobom, instytucjom, środowiskom<sup>97</sup>. Warto przypomnieć, że taki stan rzeczy utrzyma się jeszcze wiele lat. O sposobie prowadzenia spraw funkcjonariusze będą informowani przy okazji wykonywania poszczególnych zadań<sup>98</sup>. Dopiero w 1955 r. zostanie opracowana ogólna instrukcja o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej<sup>99</sup>, a po dalszych pięciu latach powstanie pierwszy dokument obejmujący całokształt zagadnień dotyczących pracy operacyjnej<sup>100</sup>.

Szukając odpowiedzi, można wskazać kilka przyczyn. I tak przynajmniej pewna grupa funkcjonariuszy zupełnie dobrze radziła sobie z prowadzeniem, m.in. drogą operacyjną, akcji przeciwko podziemi. Najczęściej wykorzystywano tu w różnych wariantach motyw polegający na podszywaniu się pracownika/ów bezpieczeństwa za żołnierzy AK lub NSZ, szukających kontaktu z organizacją, rzekomo przerwanych wskutek aresztowań dokonanych przez oddziały radzieckie lub polskie bezpieczeństwo, niekiedy łączony z obietnicą dostarczenia broni „zorganizowanej” przez akowców, którzy przeniknęli do armii Berlina<sup>101</sup>. Funkcjonariusze UB, którzy mieli za sobą staż w formacjach zbrojnych (GL, AL), mieli doświadczenie w walkach partyzanckich, a tego rodzaju działania na początku 1945 r. wypełniały znaczną część ich aktywności zawodowej<sup>102</sup>. Umiejętność pracy z agenturą była niewątpliwie o wiele rzadsza<sup>103</sup>. Inną przyczynę stanowić mogła skłonność osób, które prowadziły pracę operacyjną (lub tylko zetknęły się z nią, wchodząc z zewnątrz do służb), do przeceniania informacji pozyskanych poprzez agenturę<sup>104</sup>, jednak ważniejszą prawdopodobnie był fakt, że taka hierarchia obowiązywała w służbach radzieckich.

Warto jednak zastanowić się, czy jeszcze istotniejszy nie był czynnik płynący spoza resortu (z Moskwy i/lub grup sprawujących faktyczną władzę w PPR), niemający nic wspólnego z korzyściami operacyjnymi wynikającymi z pozyskania agentury. Jak będzie jeszcze

<sup>97</sup> Zwrócił na to uwagę Feliks Kubica, nie analizując jednak tego problemu. F. Kubica, *op. cit.*, s. 43.

<sup>98</sup> AIPN, 01254/832/CD, Instrukcja nr 6 dyrektora Departamentu I o operacyjnym opracowywaniu spraw, 7 X 1946 r., k. 90–100.

<sup>99</sup> Instrukcja 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL, 11 III 1955 r. [w:] T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 47.

<sup>100</sup> Zarządzenie 0121/60 ministra spraw wewnętrznych w sprawie nowych przepisów o podstawowych środkach i formach pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa, 21 VII 1960 r. [w:] T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 93–94. Zarządzenie to wprowadzało Instrukcję nr 03/60 z 2 VII 1960 r.

<sup>101</sup> Meldunki specjalne kierownika PUBP w Nisku Stanisława Supruniuka z 2 i 7 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 290–300, 311–315; por. też Sprawozdanie dekadowe kierownika Sekcji 2 PUBP w Sepólnie Krajeńskim za okres 28 lipca – 8 sierpnia 1945 r., 8 VIII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 216–218; K. Sychowicz, *op. cit.*, s. 60.

<sup>102</sup> Por. np. *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 323, 482–483, 505–506; *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 163–164, 307.

<sup>103</sup> W kierowanym do Sekcji 2 WUBP w Rzeszowie sprawozdaniu kierownika PUBP w Rzeszowie Franciszka Wilka z działalności od 15 XI do 31 XII 1944 r. znajduje się wzmianka o potrzebie wskazówek o pracy z agenturą. Sprawozdanie pochodzi z 13 II 1945 r., a więc autor instrukcji na pewno go nie znał, ale tego rodzaju uwagi zapewne pojawiały się wcześniej i dochodziły do kierownictwa resortu. Sprawozdanie kierownika PUBP w Rzeszowie z działań przeciwko AK i NSZ oraz prac z agenturą przygotowane dla WUBP w Rzeszowie, 13 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 401; por. też H. Gryta, *Z działalności w organach Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie (sierpień–grudzień 1944)*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 6, s. 99 (AIPN, 0447/123).

<sup>104</sup> Jest to zjawisko typowe dla funkcjonariuszy pracujących operacyjnie niezależnie od kraju, w jakim działają. Nawet informacja ważniejsza z merytorycznego punktu widzenia dla państwa, ale pozyskana poprzez biały wywiad, jest przez nich lekceważona.



MINISTERSTWO  
BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

ŚCIŚLE TAJNE

Tylko do użytku służbowego

**INSTRUKCJA**  
(TYMCZASOWA)

o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno-informacyjnej sieci.

B. II 45 w

Nr. 491



Zatwierdzam.

Ściśle tajne.~~17~~ 2  
M

Minister  
Bezpieczeństwa Publicznego

*Stanisław Radkiewicz*

Lublin, 13 II-1945 r.

## INSTRUKCJA (TYMCZASOWA)

o pozyskaniu, pracy i ewidencji agenturalno - informacyjnej sieci.

### I Wybór kandydatów dla werbowania i werbowanie.

Jeśli otrzymamy informację, że jakiś osobnik zajmuje się przestępczą działalnością, to najszybsze i najpewniejsze dane o jego wrogiej działalności otrzymamy tylko w tym wypadku, jeśli będziemy mieli przy nim wiernego, oddanego nam człowieka, t. zw. agenta.

Ażeby znaleźć takiego wiernego nam człowieka, pracownik operacyjny, otrzymawszy dane o wrogiej działalności jakiegokolwiek osobnika, powinien natychmiast dowiedzieć się o jego miejscu zamieszkania i pracy, żeby zorientować się w otaczającym go towarzystwie. Znając miejsce zamieszkania, dowiemy się, z kim interesujący nas osobnik zamieszkuje, kto mieszka w sąsiedztwie, jakie są wzajemne ich stosunki i charakterystyki.

Znając miejsce pracy, dowiemy się, czym dany osobnik się zajmuje, co robi jego otoczenie i poznamy jego bliskie znajomości.

Zebrawszy takie dane, operacyjny pracownik powinien wybrać ze środowiska otaczającego interesującą nas osobę, jednego albo dwóch (najlepiej jednego w miejscu pracy i jednego w miejscu zamieszkania) ludzi, z którymi on jest w bliskich stosunkach i pod jakimś wymyślonym pozorem wezwać ich do jakiegokolwiek wybranego urzędu, ale w żadnym wypadku, nie do gmachu Bezpieczeństwa.

Przyczyna wezwania dla rozmowy, powinna być tak opracowana, aby wezwany i jego bliscy, w żadnym razie nie mogli się domyśleć, że wzywa ich pracownik Bezpieczeństwa.

W toku rozmowy, wezwany, także nie powinien wiedzieć, że z nim rozmawia pracownik Bezp. Jeśli w toku rozmowy, pracownik Bezp. uzna, że dany osobnik nadaje się do werbowania i ma dane o interesującej nas osobie, wtedy operacyjny pracownik przedstawia się wezwanemu, jako pracownik Bezpieczeństwa i proponuje mu współpracę, t. zn. werbuje go.

mowa niżej, technika dokonania werbunku (nawet w sytuacji, gdy nie tylko nie przynosił on korzyści, lecz wręcz mógł spowodować straty operacyjne) była tego rodzaju, że zazwyczaj łamała ona również osobę – np. poprzez wyciągnięcie informacji o rodzinie – która później uchylała się od podjęcia współpracy lub nawet jej odmówiła.

W tytule instrukcji zwraca również uwagę określenie „tymczasowa”. Zważywszy, że dynamicznym przekształceniom podlegało w tym czasie wszystko: sytuacja międzynarodowa, położenie na froncie, status formalny przypisywany sobie przez władze „Polski lubelskiej”, liczne zmiany w samym resorcie w okresie półrocznego zaledwie działania (np. w założeniach dotyczących jego organizacji)<sup>105</sup>, skutkowało tym, że wiele przepisów tworzonych wówczas przez kierownictwo MBP *de facto* miało charakter tymczasowy. Tym niemniej takie określenie w normatywach z tych dni pojawia się niezwykle rzadko<sup>106</sup>. Rodzi się zatem pytanie, dlaczego użyto go w omawianej instrukcji. Próbując znaleźć odpowiedź, można postawić trzy hipotezy. Jedna z nich zakłada, że autor tekstu miał świadomość, iż dokument został przygotowany w ogromnym pośpiechu, bez pełnego wykorzystania dotychczasowych doświadczeń, i właśnie dlatego będzie musiał szybko zostać zmieniony. Druga – to przypuszczenie, że Romkowski, jak na komunistę przystało, znał określenia typu „mądrość etapu”, przyjmujące, że w różnych fazach walki o władzę należy stosować odmienną taktykę. Być może przewidywał, że dominująca dotychczas w resorcie walka zbrojna z podziemiem będzie musiała być zastąpiona operacyjnym przenikaniem w jego struktury wewnętrzne, co wywoła konieczność zastosowania odmiennych metod pracy, a w konsekwencji rychłej zmiany instrukcji<sup>107</sup>. Kolejna hipoteza wynika z porównania omawianej instrukcji z dokumentami tego typu pochodzącymi z lat późniejszych – wszystkie następne poprzedzone są wstępem ideologicznym omawiającym ogólną sytuację z punktu widzenia polityczno-operacyjnego<sup>108</sup>. W lutym 1945 r. Romkowski takiego wprowadzenia napisać nie mógł – władcy „Polski lubelskiej” nie wiedzieli jeszcze, jak będą zmieniać się dyrektywy z Moskwy w sprawie oceny aliantów zachodnich, kontaktów tzw. Rządu Tymczasowego z rządem Rzeczypospolitej na emigracji, stosunku do podziemia, Kościoła itd.

Prawidłowo opracowana instrukcja o pracy operacyjnej, w tym wypadku o jej fragmencie dotyczącym sieci, powinna charakteryzować się kilkoma elementami, takimi jak:

- a) określenie celu i metod pracy operacyjnej, poszczególnych kategorii osób współpracujących w sposób nieoficjalny;
- b) omówienie czynności funkcjonariusza na każdym etapie działania, a więc przy przeprowadzaniu werbunku, w trakcie prowadzenia osoby współpracującej, przy zakończeniu współpracy;

<sup>105</sup> Rozkaz kierownika Wydziału Personalnego MBP do kierownika WUBP w Lublinie w sprawie reorganizacji struktur UBP, 15 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 105.

<sup>106</sup> AIPN, 0326/1, Instrukcja dyrektora Departamentu II o daktyloskopowaniu zatrzymanych, 15 VIII 1945 r., k. 1. Określenia „tymczasowa” nie ma w Instrukcji o prowadzeniu rejestracji przestępców przeciw państwu z 27 III 1945 r. AIPN, 1572/1155, k. 1–3 (inny egzemplarz k. 12–16) oraz AIPN, 01225/30, k. 21–23.

<sup>107</sup> Por. Rozkaz kierownika Wydziału Personalnego MBP do kierownika WUBP w Lublinie w sprawie reorganizacji struktur UBP, 15 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 105. Sama instrukcja tymczasowa była szybko zmieniana, zob. np. AIPN, 1572/48, Rozkaz nr 5, 7 IX 1945 r., k. 81; *ibidem*, Rozkaz nr 7, 23 X 1945 r., k. 112. Niekiedy poprawiano ją instrukcjami dotyczącymi węższych zagadnień, np. zwalczania podziemia niemieckiego. AIPN, 1572/832/CD, k. 76–88.

<sup>108</sup> Por. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 29, 69, 94–95, 123–124. Na brak takiego wstępu w instrukcji z lutego 1945 r. zwróciła uwagę K. Krysiwicz, *op. cit.*, s. 7. Charakterystyczne, że takiego wstępu pozbawiona jest instrukcja z 9 XII 1989 r., a więc wprowadzona w życie w czasie, gdy również trudno było przewidzieć rozwój wypadków politycznych.



c) określenie procedur postępowania, m.in. poprzez wskazanie kompetencji poszczególnych ogniw aparatu – zarówno urzędów, jak i osób sprawujących określone funkcje.

Oczywiście dobrze jest, gdy instrukcja zostaje skonstruowana (podzielona na części) w sposób logiczny i napisana klarownym językiem.

Jak w świetle powyższych wymogów prezentuje się omawiany dokument?

### Język instrukcji

Bliższe przyjrzenie się dokumentowi skłania do postawienia pytania zasadniczego przy dalszej interpretacji instrukcji: czy tekst rzeczywiście wyraża to, co Romkowski chciał odbiorcy przekazać?

Przykład braku refleksji nad treścią dokumentu stanowi sformułowanie punktu 24 „Kwestionariusza agenta-informatora”, załącznika nr 1. Można się z niego dowiedzieć, że charakterystykę tej osoby „pisze pracownik MBP, pod którym kierownictwem pracował agent-inf.”<sup>109</sup>. Z literalnego odczytania tego zapisu wynikałoby, że charakterystyki pisze się tylko w sprawach prowadzonych przez funkcjonariuszy MBP lub wszystkie „Kwestionariusze” należałoby przysyłać do ministerstwa, w którym ktoś charakterystyki sporządzi. Romkowski, rzecz jasna, nie miał zamiaru przekazywać tego rodzaju polecenia podwładnym – najprawdopodobniej nie zauważył, że zamiast „pracownik MBP” należałoby wpisać „pracownik bezpieczeństwa publicznego”.

O ile wspomniane wyżej określenie z załącznika można uznać za drobną – choć też świadcząca o lekceważącym podejściu do tworzenia przepisów – pomyłkę, sformułowania użyte w rozdziale X („Zmiana miejsca zamieszkania agenta”) już taką nie są. Po poleceniu, by podczas ostatniego spotkania z agentem funkcjonariusz przekazał mu hasło do nawiązania łączności z pracownikiem bezpieczeństwa w nowym miejscu zamieszkania, czytamy tam: „Po wyjeździe agenta prac[ownik] oper[acyjny], z którym agent utrzymywał łączność, obowiązany jest zawiadomić kierownika aparatu bezp[ieczeństwa] tej miejscowości, do której agent wyjechał.

Kierownikowi podaje dokładny adres agenta i hasło dla nawiązania kontaktu oraz **polec**a [podkr. – A.Z.] nawiązać łączność i o rezultatach zawiadomić” (s. 27).

Z powyższego fragmentu wynikałoby, że niskiej rangi pracownik operacyjny ma prawo (wręcz obowiązek?) w pewnych sytuacjach wydać polecenie kierownikowi PUBP w innym mieście. Otóż, o ile w warunkach tworzenia resortu były na porządku dziennym różne działania nieujęte w procedury formalne, o ile w praktyce mogło się zdarzyć, że niedoświadczony pracownik wystosował jakieś pismo do osoby na wyższym stanowisku w hierarchii resortu z pominięciem drogi służbowej, to trudno sobie wyobrazić, by dyrektor departamentu świadomie zalecał takie zachowanie w sytuacji niewymagającej natychmiastowych działań, a taka właśnie miała tu miejsce.

Próba interpretacji użytego tu słowa „poleca” może prowadzić wyłącznie do jednej z dwóch hipotez: Romkowski nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji podpisanej przez siebie instrukcji lub też użył skrótu myślowego, pomijając wyjaśnienie, że „polecać” można było pismem podpisanym przez przełożonego równego rangą odbiorcy.

Inny przykład niekonsekwencji autora stanowi zapis dotyczący funkcjonariuszy uprawnionych do podejmowania decyzji w sprawie werbunków.

Z tekstu instrukcji wynika w sposób oczywisty, że czynności związane z pozyskiwaniem – przyjmując jako kryteria częstotliwość oraz stopień trudności ich wykonywania – dzielą się na dwie grupy:

<sup>109</sup> AIPN, 01254/416, k. 5/2/34.



1) powszechnych i zarazem łatwiejszych, do których należy zaliczyć werbunek agentów i informatorów, oraz

2) rzadszych i jednocześnie trudniejszych (każdemu z tych problemów poświęcono odrębne rozdziały II, III, IV, V), tj. werbowania agentury do pracy za granicą, werbowania w miejscach odosobnienia, przewerbowywania agentury zagranicznej oraz naznaczania rezydenta.

Wydaje się naturalne, że sankcje na wykonywanie działań, o których mowa w punkcie pierwszym – wszak łatwiejszych, ale przede wszystkim znacznie częściej prowadzonych – powinna mieć grupa funkcjonariuszy przynajmniej równa liczebnie grupie upoważnionych do podejmowania decyzji wymienionych w punkcie drugim. Tymczasem stosowny zapis w instrukcji brzmi następująco:

„Sankcje na werbowanie agentów i informatorów mają prawo wydać:

– w centralnych<sup>110</sup> i wojewódzkich urzędach bezp[iecieństwa] kierownicy urzędów i odpowiednich działów;

– w powiatowych urzędach – kierownicy albo zastępcy (w wypadku nieobecności pierwszego) [podkr. – A.Z.].

Sankcje na zorganizowanie rezydencji, naznaczenie rezydenta i przewerbowanie agentów mają prawo wydać:

W centralnych, wojew[ódzkich] i pow[iatowych] urzędach bezp[iecieństwa] – kierownicy urzędów i ich zastępcy” (s. 25).

Dosłowne odczytanie powyższego tekstu prowadzi do następujących wniosków:

– przy werbowaniu agentów i informatorów podziału kompetencji dokonano prawidłowo: w jednostkach wyższej rangi prawo podejmowania decyzji otrzymała szersza grupa funkcjonariuszy;

– przy naznaczaniu rezydenta i przewerbowywaniu agentów podziału kompetencji dokonano niekonsekwentnie: w centrali i WUBP liczbę decydentów – co wydaje się logiczne – ograniczono, wyłączając z ich grona kierowników działów (departamentów, wydziałów, sekcji), natomiast w odniesieniu do PUBP zachowano się wprost odwrotnie, przyznając uprawnienia zastępcy szefa, który w odniesieniu do werbunku agenta i informatora miał je tylko pod nieobecność przełożonego.

Trudno przypuszczać, by był to świadomy wybór autora instrukcji. Należy raczej przyjąć, że mamy do czynienia z niekonsekwencją: albo fragment przyznający zastępcy kierownika PUBP prawo sankcji w wypadku nieobecności tego pierwszego powinien zostać pominięty przy wyliczeniu osób mających prawo zatwierdzenia werbunku agenta i informatora, albo powinien zostać dopisany przy omawianiu tegoż prawa odnośnie do werbunku rezydentów i przewerbowywania agentury.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, że przy omawianiu sankcji nie wspomniano o akceptacji werbunków agentury do pracy za granicą i w miejscach odosobnienia. Takie pominięcie z formalnego punktu widzenia pozwalało podejmować decyzje w tego rodzaju sprawach zastępcy kierownika PUBP (w skrajnych wypadkach mającego cztery klasy szkoły podstawowej). Jest wątpliwe, by taki właśnie był zamiar Romkowskiego. Można raczej podejrzewać, że po prostu i tym razem nie zauważył konsekwencji ścisłego realizowania zapisów instrukcji.

We fragmencie dotyczącym prawa do akceptowania werbunków zwraca uwagę jeszcze jedno pominięcie – nie wymienia się w ogóle kierownika Miejskiego Urzędu Bezpieczeń-

<sup>110</sup> Wydaje się, że powinno być „centralnym”. Nawiasem mówiąc, rzuca się w oczy unikanie terminu „Ministerstwo”; używa się go tylko raz w rozdziale ostatnim, określenie „MBP” występuje przy podpisie Romkowskiego i w załączniku nr 1.

stwa Publicznego. Sam urząd tej rangi wspomniany został tylko raz. W rozdziale XIV poświęconym ewidencji czytamy: „Każdego nowo zawerbowanego rezydenta, agenta czy informatora wciąga się do ewidencji przy wojewódzkim, powiatowym czy **miejskim** [podkr. – A.Z.] urzędzie bezp[ieczęństwa] publ[icznego]” (s. 28).

Wynika z tego, że MUBP miał prawo dokonywać werbunków, natomiast tekst instrukcji nie daje podstaw do jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, przez kogo te werbunki musiały zostać zatwierdzone. Z (bardzo) dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że praktycznie kierownik MUBP miał stosowne uprawnienia, ale nie można wykluczyć, iż zostały one zastrzeżone dla kierownika WUBP.

Powyższe konstatacje o zdecydowanie nieprecyzyjnym języku instrukcji narzucają ostrożne podejście do zapisów analizowanego dokumentu. Trzeba mieć na uwadze, że użyte w nim sformułowania nie zawsze wyrażają myśl autora.

Odpowiedzi na zasadnicze pytanie: co z tekstu instrukcji zrozumiał odbiorca poświęcone będą dalsze partie niniejszej części, tutaj natomiast warto jeszcze zastanowić się nad kwestią: czy zrozumienie to ułatwiały język i budowa dokumentu. Do przyjrzenia się językowi skłania już „nieinstrukcyjna” stylistyka pierwszego zdania omawianego tekstu: „Jeśli otrzymamy informację, że jakiś osobnik zajmuje się przestępczą działalnością, to najszybsze i najpewniejsze dane o jego wrogiej działalności otrzymamy tylko w tym wypadku, jeśli będziemy mieli przy nim wiernego, oddanego nam człowieka, tzw. agenta” (s. 23).

Przede wszystkim, co zresztą nie dziwi, zauważa się w tekście pewne rusycyzmy<sup>111</sup>. Najbardziej charakterystyczny z nich występuje w rozdziale XI poświęconym dokumentacji pracy agenta, w którym czytamy m.in.: „**Osobista teczka** [podkr. w oryg.] (dzieło), powinna zawierać [...]” (s. 27). Wiadomo, że jeśli uważamy, iż użyte w tekście określenie może być niezbyt jasne dla odbiorcy, w nawiasie wpisujemy słowo, które uznajemy za bardziej zrozumiałe. Romkowski uznał więc za bardziej swojskie od skądinąd niepoprawnego „osobista teczka” wzięte z rosyjskiego „dzieło”, nieznane – w tym sensie – ani w polskim, ani w rosyjskim „dzieło”.

Charakterystyczny jest też zwrot nakazujący pracownikowi operacyjnemu zbierać „wszelki kompromitujący materiał **na** [podkr. – A.Z.] członka śledzonej organizacji” (s. 24). Utrzyma się on do końca działania UB/SB nawet z pominięciem słowa „kompromitujący”. Widoczny jest tu symptom skierowania czynności przeciw osobie (nie „o kimś”, lecz „na kogoś”, czyli przeciw komuś).

W tekście występuje wiele różnego rodzaju błędów językowych, jak użycie słów w niewłaściwym znaczeniu<sup>112</sup> lub nieprawidłowy szyk wyrazów w zdaniu<sup>113</sup>. Zwraca uwagę posługiwanie się ludowym słownictwem zupełnie nieadekwatnym dla tego typu dokumentu: „za **rozgłoszenie** [podkr. – A.Z.] jej [tajemnicy] poniesie **srogą** [podkr. – A.Z.] odpowiedzialność” (s. 24) lub: „Na zawerbowanego [...] wypełnia się jedną **karteczkę**... [podkr. – A.Z.]” (rozdział XIV, s. 28), które niekiedy – jak w poniższym fragmencie – prze-

<sup>111</sup> Np. „przyprowadzony na wcześniej przygotowane mieszkanie” – rozdział I, s. 24; „śledzenie za agentem” – rozdział VII, s. 26.

<sup>112</sup> Np. „zorientować się w otaczającym go towarzystwie” (s. 23) – w sensie dowiedzieć się czegoś o otoczeniu; „celem zapoznania się z jego znajomymi i **ich adresami** [podkr. – A.Z.]” (s. 24) – w znaczeniu dowiedzieć się, jakich ma znajomych i jakie są ich adresy. Oczywiście adresy można poznać, a nie zapoznawać się z nimi.

<sup>113</sup> Np. „dowiaduje się o miejscu zamieszkania i pracy jego” (s. 24); „Mając zezwolenie na zawerbowanie jednego z członków rozpracowanej organizacji, ostatni zostaje ściśle tajnie zatrzymany [...]” (s. 24); „(charakterystykę pisze pracownik MBP pod czym kierownictwem pracował agent-inf...)” – załącznik nr 1, punkt 24. AIPN, 01254/416, k. 5/2/34.

plata się z językiem właściwym instrukcji: „W żadnym wypadku nie należy spoufalać się z agentem, przyjmować małe czy duże **podarki** [podkr. – A.Z.] od niego, organizować jakiegokolwiek przyjęcia czy **wypitki** [podkr. – A.Z.]. Z agentami-kobietami nie można dopuścić do jakichś intymnych stosunków, ponieważ wszystko to demoralizuje agenturę, podrywa w jej oczach autorytet prac[ownika] oper[acyjnego] i stawia go w pewnej zależności od niej” (rozdział VI, s. 26)<sup>114</sup>.

Użycia takiego języka nie tłumaczy poziom odbiorców. Wydawana trzy lata później – gdy poziom wiedzy funkcjonariuszy nie wzrósł w stopniu znaczącym – seria zeszytów szkoleniowych pisana była w sposób przejrzysty<sup>115</sup>. Jeśliby autorem kierowała obawa przed niezrozumieniem języka urzędowego przez ogół funkcjonariuszy, nic nie stało na przeszkodzie, by dodać do niego „ludowe” wyjaśnienia urzędowych wyrazów, np. zdanie „za **rozgłoszenie** jej [tajemnicy] poniesie **srogą** odpowiedzialność” mogłoby brzmieć „za ujawnienie (rozgłoszenie) jej [tajemnicy] poniesie surową (srogą) odpowiedzialność”. Jako jedyne wyjaśnienie można uznać, że Romkowski nie znał języka polskiego inteligenta.

Styl, jakim została napisana instrukcja, a zwłaszcza występujące w niej wielokrotnie wyjaśnienia spraw – wydawałoby się – oczywistych, wskazują, że zamiarem autora było przekazanie informacji odbiorcy pozbawionemu wiedzy o pracy operacyjnej i prezentującemu niski ogólny poziom intelektualny. Szeregowy funkcjonariusz nie zwracał uwagi na występujące w tekście niekonsekwencje odnoszące się do kompetencji przełożonych itp. Dla niego najistotniejsze były fragmenty dotyczące czynności, jakie wykonywał na co dzień, tj. wyjaśnienia jak werbować, jak prowadzić agenturę, prawdopodobnie już w mniejszym stopniu, jak współpracę tę dokumentować.

Z tego punktu widzenia istotnym mankamentem omawianego (z założenia dydaktycznego) tekstu, przeznaczonego – warto jeszcze raz to podkreślić – dla osób nieprzyzwyczajonych do czytania w ogóle, a tego typu dokumentów w szczególności, jest pisanie o sprawach istotnych niejako mimochodem przy poruszaniu zagadnień technicznych. Z rozdziału poświęconego dokumentacji pracy funkcjonariusz dowiadywał się m.in., że „w służbowej teczce agenta powinno się podszycić [...] plany wprowadzenia agenta do takiego czy innego rozpracowania” (s. 27).

Oczywiście samo „podszycie” to drugorzędna czynność techniczna, następstwo innej – ważniejszej – ale też tylko technicznej czynności, czyli spisania planu. Natomiast o czynności merytorycznej, tj. potrzebie i zasadach sporządzenia planu w żadnym miejscu instrukcji nie ma mowy. Można przyjąć, że odbiorca, gdyby działał tylko w oparciu o ten dokument, dopiero przy sporządzaniu sformalizowanej teczki – co było notorycznie zaniebdywane – dowiedziałby się, że należy wykonać plan wprowadzenia agenta do rozpracowania, ale nie znalazłby wyjaśnienia dlaczego i jak.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na kolejny błąd dydaktyczny Romkowskiego. Nie zastosował on ani zabiegu powtarzania tego samego fragmentu w różnych miejscach instrukcji, ani nawet odsyłania do innych rozdziałów dokumentu, co ułatwiałoby przyswojenie tekstu przez odbiorcę. I tak akapity o konieczności sporządzenia prośby o zgodę na werbunek umieszczono w rozdziale poświęconym przewerbowywaniu agentury zagranicznej, nie od-

<sup>114</sup> To również nie dziwi. Instrukcja kierownika RBP z 30 X 1944 r., podpisana przez Radkiewicza, nosiła tytuł „O przytrzymaniu i odesłaniu do obozów pracy zdrajców narodu tzw. «volksdeutsche»”. AIPN, 1576/38, k. 3.

<sup>115</sup> Por. np. AIPN, 01334/18, Stosunek urzędów bezpieczeństwa do innych władz i instytucji oraz obywatela i jego mienia, 1948, z. 11 (cykl materiałów szkoleniowych, dokument zatwierdzony 22 I 1948 r. do użytku przez dyrektor Departamentu Szkolenia Marię Kamińską).



dzielając ich nawet podtytułem. Brak odesłania do nich w jakimkolwiek miejscu instrukcji powodował, że pracownik, dla którego tematyka rozdziału była najczęściej zupełnie obca, mógł ich po prostu nie dostrzec.

### Pojęcia zawarte w instrukcji i ich definicje

W tymczasowej instrukcji występuje sześć pojęć dotyczących tajnej współpracy: „sieć”, „agentura”, „agent”, „informator”, „rezydent”, „mieszkanie konspiracyjne”, a także używane przez służby w podwójnym znaczeniu słowo „obiekt”<sup>116</sup>. Warto wspomnieć o jeszcze jednym określeniu, z którym stykał się na co dzień funkcjonariusz, a mianowicie „kierownik”.

Użycie pierwszego z wyżej wymienionych pojęć: „sieć” – żargonowego określenia ogółu osób niejawnie współpracujących ze służbami<sup>117</sup>, źle świadczy o umiejętnościach autora dokumentu, zarówno legislacyjnych – bo nie podano definicji tego terminu, jak i dydaktycznych – gdyż praktycznie wzmiankowane słowo później występuje jedynie we fragmentach dotyczących ewidencji, a jego znajomość nie była niezbędna dla szeregowego pracownika operacyjnego i tylko niepotrzebnie rozpraszała jego uwagę.

Ten ostatni stale spotykał się ze stosowanymi niekonsekwentnie określeniami „agent” i „informator”. Dla wielu pracowników były one niejednoznaczne, m.in. dlatego, że agent kojarzył się z przedstawicielem niektórych prywatnych instytucji (ubezpieczeniowy, handlowy), a informator po prostu z każdą osobą udzielającą jakiejś informacji.

Fakt, że w sprawozdaniach informatorów i agentów wykazywano osobno, sugeruje, iż przynajmniej teoretycznie funkcjonariusze potrafili odróżnić te dwie kategorie osób współpracujących<sup>118</sup>. Jest jednak wątpliwe, by stosowano jednolite kryteria podziału. Na podstawie dokumentów można wyróżnić ich kilka. Ponadto widać wyraźnie, że same terminy „agent” i „informator” rozumiane są różnie.

1. Rozróżnianie zgodnie z kryteriami, jakie później już formalnie przyjęły się w resorcie. Najlepiej pod tym względem – przynajmniej teoretycznie – powinna wyglądać sytuacja w województwie białostockim. Szef tamtejszego WUBP, radziecki Polak mający za sobą pracę w NKWD, Faustyn Grzybowski już 5 września 1944 r. rozkazem nr 5 polecał szefom PUBP przesłać do Wydziału Ewidencji WUBP w Białymstoku m.in. wykaz osób współpracujących z UB według następujących kategorii:

„a. Informatorzy (osoby udzielające stałych informacji rozmaitym organom władz bezpieczeństwa).

b. Agenci (tajni współpracownicy org[anów] władz bezpieczeństwa, zadaniem których jest docieranie do wrogich środowisk w celu ich ujawnienia)”<sup>119</sup>.

Wynika z tego, że informatorzy to mniej istotna grupa osób współpracujących z aparatem bezpieczeństwa. Udzielali informacji ogólnych, np. o pojawieniu się we wsi osób nieznanymi lub widywanymi, lecz stale niemieszkających, o rozmowach zasłyszanych

<sup>116</sup> Jan Larecki w *Wielkim leksykonie służb specjalnych świata* definicji nie podaje. W samej instrukcji „obiektem” raz nazywa się rozpracowywaną organizację, raz kandydata do zwerbowania.

<sup>117</sup> Por. J. Larecki, *op. cit.*, s. 606.

<sup>118</sup> Sprawozdanie inspektora WUBP w Lublinie do MBP o stanie pracy urzędu do 31 XII 1944 r., 12 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 156–160; raporty kierowników WUBP w Rzeszowie Stanisława Imiołka i Longina Kolarza, 27 XII 1944 r. i 25 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 263–282, 417–418; por. też S. Poleszak, *op. cit.*, s. 41, 44, 47, 51, 53–54, 58, 60, 65, 73, 75; D. Iwaneczko, *op. cit.*, s. 41. Autor ten jednak wskazuje, że te dwa pojęcia mylono.

<sup>119</sup> AIPN, 1576/27, k. 6. Zwraca uwagę określenie „Wydział Ewidencji” nieznanie w tym czasie w centrali resortu.

od sąsiadów itp. – słowem niewymagających bezpośrednich kontaktów z „wrogim” środowiskiem. Współpracowników mogących dotrzeć do tego ostatniego nazywano „agentami”. Tego rodzaju rozumienie po pewnych modyfikacjach będzie utrzymywać się w UB/SB do 1960 r.<sup>120</sup>

Świadomość takiego rozróżnienia omawianych pojęć znamionują wystąpienia niektórych kierowników PUBP, którzy w sprawozdaniach lub podczas odpraw wskazują dokładną liczbę agentów (ważnych), natomiast nie potrafią jej podać dla informatorów (mniej istotnych)<sup>121</sup>. Krańcowy przypadek konsekwentnego ich stosowania stanowi użycie przez kierownika PUBP w Aleksandrowie Kujawskim określenia „informatura” dla zbioru informatorów, przeciwstawionego „ageturze”, czyli zbiorowi (wyłącznie) agentów<sup>122</sup>.

2. Brak rozróżnienia, na co wskazują informacje z niektórych powiatów, jakoby liczba trudniejszych do pozyskania agentów przewyższała liczbę informatorów<sup>123</sup>. Charakterystyczne było wystąpienie kierownika PUBP we Włodawie, który podczas odprawy w WUBP w Lublinie w sierpniu 1945 r. – a więc pół roku po podpisaniu tymczasowej instrukcji – informując o ageturze, nie wspomniał o żadnym informatorze, natomiast wymienił 145 agentów, „z tego w środowisku organizacji podziemnych siedmiu”. Najprawdopodobniej więc pozostali to *de facto* informatorzy. Protokół odprawy nie odnotował jednak ani sprostowania, ani nawet pytania ze strony obecnych na sali Radkiewicza, kierownika WUBP Grzybowskiemu i doradców radzieckich<sup>124</sup>. Jeszcze w opublikowanych po latach wspomnieniach H. Gryta pisał, że jego kolega dane o zbiorce i planowanej aktywizacji akowskiej grupy „Rysia” uzyskał „od swojego informatora” – członka tego oddziału i uczestnika tejże zbiórki – a więc *de facto* klasycznego agenta<sup>125</sup>.

3. Używanie określenia „agent” dla pewnej kategorii własnych pracowników. W liście polustracyjnym po pobycie w PUBP w Siedlcach Henryk Deresiewicz pisał m.in.: „Wywiadowców kilkunastu, z których kilku nadaje się tylko na agentów i nie powinni posiadać

<sup>120</sup> W planie konspektu „Kategorie agenty” zatwierdzonym do użytku przez wiceministra Lewikowskiego w 1950 r., wydany jako zeszyt 23 materiałów szkoleniowych, przez „informatora” rozumie się „tajnego współpracownika” mającego dotarcie do „wrogich środowisk” (mogą to być kontakty w miejscu pracy lub zamieszkania), natomiast „agent” to człowiek działający wewnątrz „wrogiego środowiska”. AIPN, 0297/43, t. 66, k. 9, 12; por. definicje w Instrukcji 012 z 15 VIII 1953 r. oraz 04 z 11 III 1955 r. [w:] T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 31, 69.

<sup>121</sup> Podczas odprawy kierownik PUBP w Zamościu nadmieniał: „Agentów 4 [...], liczba informatorów nieustalona”. Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 329. Podczas drugiej odprawy kierownik PUBP we Włodawie mówił: „Agentów – 29 w mieście i 24 w terenie. Informatorów **około** [podkr. – A.Z.] 300”. Protokół drugiej odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, styczeń 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 348. Natomiast kierownik PUBP w Kolbuszowej Tadeusz Wiśniewski (Aleksiej Biełozierow) w sprawozdaniu pisał: „Posiadamy **około** [podkr. – A.Z.] 60 informatorów i 38 agentów”. Sprawozdanie kierownika PUBP w Kolbuszowej z przebiegu aresztowań żołnierzy AK i BCh w podległym mu powiecie, 7 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 398.

<sup>122</sup> Sprawozdanie dekadowe kierownika PUBP w Aleksandrowie Kujawskim, 9 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 364.

<sup>123</sup> Sprawozdanie inspektora WUBP w Lublinie o stanie pracy urzędu do 31 XII 1944 r., 12 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 156–160. Raporty z inspekcji PUBP w Chełmie i Krasnymstawie zob. *ibidem*, s. 259, 264, 303. Dane liczbowe tych sprawozdań są mało wiarygodne, ale dla niniejszych rozważań nie ma to większego znaczenia. Przy założeniu ich fałszowania stosunek liczbowy agentów do informatorów choć nieprawdziwy, w ujęciu procentowym powinien być wiarygodny.

<sup>124</sup> Protokół trzeciej odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, sierpień 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 377.

<sup>125</sup> H. Gryta, *op. cit.*, s. 100.

dokumentów Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa]”<sup>126</sup>. Tajną współpracę byłych funkcjonariuszy w małych Siedlcach trudno sobie wyobrazić, więc należy przypuszczać, że chodzi o jakąś formę współpracy oficjalnej. Warto podkreślić, że autor listu był jednym z lepiej wykształconych pracowników resortu<sup>127</sup>. Na takie rozumienie wskazywałoby również wydanie przez Jana Czarneckiego, kierownika PUBP w Kraśniku, co najmniej 90 osobom zaświadczeń o pracy w tym urzędzie. Jego następcą oburzał się, że ich właściciele, nie złożąwszy ani jednego meldunku, zgłaszali się o przedłużenie terminu ważności dokumentów<sup>128</sup>. Jako agentów traktował pracowników inspektor WUBP w Lublinie, pisząc 30 XI 1944 r. w raporcie po pobycie w Krasnymstawie: „W pow[iecie] są zorganizowane tylko w dwóch gminach urzędy bezp[ieczeństwa] – pracują oni dotychczas w charakterze agentów”<sup>129</sup>. Takie nazewnictwo nie było charakterystyczne tylko dla funkcjonariuszy w województwie lubelskim. Kierownik grupy operacyjnej na powiat chojnicki meldował do Bydgoszczy: „W drugim dniu po przybyciu puściłem agenturę w teren”<sup>130</sup>. Trudno sobie wyobrazić, że w pierwszym dniu pobytu grupa dokonała werbunków, więc i w tym wypadku „agentura” zapewne oznacza pracowników. Można dodać, że myleniu pojęć sprzyjało określanie zatrudnionych w resorcie nie słowem „pracownicy”, lecz „współpracownicy”.

4. Jako własnych pracowników traktowano niekiedy również informatorów. Kierownik PUBP w Sępólnie Krajeńskim donosił, że „ubyl jeden informator [...] dlatego, że przez cały miesiąc nie dostarczył żadnego doniesienia, **został zwolniony z pracy**” [podkr. – A.Z.]<sup>131</sup>.

5. Traktowanie jako kryterium odróżniającego agenta od informatora tajności współpracy – pierwszy miał to robić poufnie, drugi jawnie. „W poufnej sieci agenturalnej [...] pracuje 34 ludzi [...]. Prócz tego posiadamy około 200 informatorów, którzy rekrutują się ze wszystkich partii demokratycznych [tzn. uznających PKWN – A.Z.]” – pisał 24 lutego 1945 r. kierownik PUBP w Jarosławiu<sup>132</sup>.

6. Samo określenie „informator” nie było jednoznaczne. Jako potencjalnych informatorów uznawano przede wszystkim członków PPR<sup>133</sup>. Niektórych informatorów traktowano jako tajnych<sup>134</sup>, zaufanych (co siłą rzeczy wskazuje na oficjalnych) – tych ostatnich można

<sup>126</sup> Sprawozdanie oficera WUBP w Lublinie z kontroli w PUBP w Siedlcach, 29 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 278.

<sup>127</sup> Przed wojną był studentem prawa. A. Humer, *Śłużba śledcza Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie (wrzesień 1944 – sierpień 1945)*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 6, s. 68 (AIPN, 0447/123). Deresiewicz wraz z Humerem opracowali Instrukcję o czynnościach przy prowadzeniu śledztw. Sprawozdanie WUBP w Lublinie za okres do 31 XII 1944 r., 12 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 155–156.

<sup>128</sup> Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 326.

<sup>129</sup> Raport inspektora WUBP w Lublinie z kontroli w PUBP w Krasnymstawie, 30 XI 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 263.

<sup>130</sup> Raport kierownika grupy operacyjnej MBP Jana Janka z pierwszych dni działalności w powiecie chojnickim, 9 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 50.

<sup>131</sup> Sprawozdanie dekadowe kierownika PUBP w Sępólnie Krajeńskim, 21 VIII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 235.

<sup>132</sup> Sprawozdanie kierownika PUBP w Jarosławiu dla WUBP w Rzeszowie z pracy nad rozwojem sieci agenturalnej oraz akcji przeciwko osobom związanym z podziemiem niepodległościowym, 24 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 409.

<sup>133</sup> Referent Sekcji 2 WUBP w Bydgoszczy w raporcie z 23 IV 1945 r. podawał: „6 III zwerbowałem 3 informatorów, którzy mi złożyli życiorysy i zobowiązania. 7 III spisywałem czł. Zarządu Miejskiego, którzy są czł. PPR, aby ich zwerbować na informatorów. 8 III werbowałem informatorów ze spisu czł. PPR”. Raport referenta Sekcji 2 WUBP w Bydgoszczy dotyczący rezultatów pracy operacyjnej w okresie 6 III – 23 IV 1945 r., 23 IV 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 110. Kierownik PUBP w Radzynie Podlaskim



uznać za prekursorów kontaktu służbowego. Spotkania z niektórymi informatorami musiały być sporadyczne, jak na to wskazuje określenie przeciwstawiające im inną podgrupę – „informatorzy stali”<sup>135</sup>. Później w jednostkach z terenu WUBP w Bydgoszczy wzmianki o informatorach będą uzupełniane określeniem środowiska działania (w milicji, gminie, starostwie itd.), co niekiedy nie jest pozbawione elementów komicznych, np. informator „leśny”<sup>136</sup>.

Taka sytuacja z pewnością wymagała uporządkowania, a opracowanie instrukcji stanowiło znakomitą okazję, by to uczynić. Czy w omawianym dokumencie wykorzystano tę szansę?

Przede wszystkim należy zwrócić uwagę, że trudno powiedzieć, jak rozumiał te pojęcia sam Romkowski. W swoim wystąpieniu podczas odprawy kierowników PUBP województwa lubelskiego na początku grudnia 1944 r. mówił m.in.: „Niezbędnym warunkiem dobrego i systematycznego funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa jest prawidłowa org[anizacja] agentury i [podkr. – A.Z.] inform[atorów]”. Wynikałoby z tego, że były to dla niego pojęcia odrębne, ale chwilę później dodał: „Praca z agenturą jest odpowiedzialna, należy zagwarantować agentowi czy informatorowi tajemnicę [...], nie dekonspirować. Najgorzej pracują z **agenturą** [podkr. – A.Z.] w Lubartowie. Zastrzelono tam pięciu **informatorów** [podkr. – A.Z.] [...]”<sup>137</sup>. Ten fragment wskazywałby na traktowanie pojęcia „agentura” jako zbioru obejmującego zarówno agentów, jak i informatorów.

Potencjalny odbiorca instrukcji mógł w ogóle nie zauważyć, że istnieje ktoś określany mianem informatora. Pojęcie to występuje w tekście zaledwie cztery razy. W rozdziale IV czytamy: „Sanckje na werbowanie agentów i **informatorów** [podkr. – A.Z.] mają prawo wydać [...]”, w V: „W wypadkach, gdy pracownik operacyjny utrzymuje stosunki z wieloma agentami albo **informatorami** [podkr. – A.Z.] [...]” (s. 25), a w poświęconym ewidencji rozdziale XIV dwukrotnie: „Każdego nowo zawerowanego rezydenta, agenta czy **informatora** [podkr. – A.Z.] wciąga się do ewidencji [...]” oraz „Dla każdego nowo przyjętego rezydenta, agenta czy **informatora** [podkr. – A.Z.] wypełnia się specjalną kartę [...]” (s. 28). Ponadto informator pojawia się w tytule załącznika nr 1 „Kwestionariusz agenta-informatora” oraz w załączniku nr 3 poświęconym ewidencji osób zwerbowanych.

Jednak nawet dostrzeżenie „informatora” – najbardziej prawdopodobne przy wypełnianiu „Kwestionariusza” – nie oznaczało świadomości, kim on *de facto* jest. Instrukcja nie podawała żadnej definicji takiej osoby<sup>138</sup>, a sam termin pojawiał się w różnym kontekście

podczas odprawy nadmieniał: „Informacje w 100 proc. [zbierane] przez komórki PPR szeroko rozgałęzione”. Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 333.

<sup>134</sup> AIPN, 1572/718, Sprawozdania Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Białymstoku dla Wydziału do Walki z Bandytyzmem MBP z 1945 r., k. 117, 121, 124, 131, 135, 140, 146, 154, 159.

<sup>135</sup> Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 332. Kierownik grupy informacyjnej w Jaśle pisał: „Stałych informatorów czterech, wielu informatorów przypadkowych”. Raport kierownika grupy operacyjnej PUBP w Jaśle dla WUBP w Rzeszowie o sytuacji w jasielskich strukturach AK, 22 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 455–456. Ci „przypadkowi” to zapewne ochotnicy chcący zemścić się na sąsiadach.

<sup>136</sup> Raporty nr 17 PUBP w Chełmnie z 18 VII 1945 r. i 16 [?] z 8 IX 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 229–230, 258–260. Stanisław Zieliński w grotesce *Sny pod Fumarolą* użył określenia „funkcjonariusz polny”. S. Zieliński, *Sny pod Fumarolą*, Warszawa 1969, s. 48.

<sup>137</sup> Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 335–336. Nie można wykluczyć, że protokołujący Henryk Deresiewicz nie oddał dokładnie myśli Romkowskiego.

<sup>138</sup> Zwróciła na to uwagę Kinga Krysiwicz; zob. K. Krysiwicz, *op. cit.*, s. 10.

– parokrotnie w połączeniu z agentem, najczęściej w ramach zwrotu „agenturalno-informatorska sieć” (w tytule dokumentu oraz rozdziale XIV, s. 23, 28). Sugerowałyoby to, że informator to ktoś w rodzaju mniej wartościowego agenta. Jednak wszędzie, gdy w instrukcji mowa o tajnej współpracy, padają tylko określenia „agent”, „agentura”, „doniesienie agenturalne”, a o informatorze nie ma wzmianki. Próbę oceny komplikuje rozdział XI („Założenie osobistej i służbowej teczki agenta”), w którym podano, żeteczka osobista powinna zawierać raport o werbowaniu **agenta** z sankcją kierownika, zobowiązanie **agenta** do współpracy, życiorys **agenta** itd. Czytamy tam również, żeteczka agenta „powinna zawierać [...] wypełnioną przez prac[ownika] oper[acyjnego] ankietę agenta z przyklejoną do niej fotografią (patrz zał. nr 1)” (s. 27). Tymczasem, jak już wspomniano, załącznik zatytułowany jest „Kwestionariusz agenta-informatora”. O osobnej teczce informatora nie ma nawet wzmianki. Dla krytycznie myślącego odbiorcy instrukcji nasunęłoby się pytanie, jak powinna wyglądać dokumentacja pracy informatora? Czy powinna składać się tylko z ankiety, czy też zawierać wszystkie elementy, o jakich mowa przy okazji agenta?

Sytuację dodatkowo gmatwał fakt, że słowo „informator” w języku potocznym oznacza osobę udzielającą informacji. Odbiorcy instrukcji mogli je rozumieć właśnie tak, a nie jak kogoś w sposób sformalizowany związanego z bezpieczeństwem.

Definicja agenta zawarta jest już w pierwszym zdaniu instrukcji: „Jeśli otrzymamy informację, że jakiś osobnik zajmuje się przestępczą działalnością, to najszybsze i najpewniejsze dane o jego wrogiej działalności otrzymamy tylko w tym wypadku, jeśli będziemy mieli przy nim wiernego, oddanego nam człowieka, tzw. agenta” (s. 23). Pominąwszy na razie sprawę specyficznego – w odniesieniu do tego typu dokumentów – języka, co można tłumaczyć poziomem potencjalnych odbiorców, warto zastanowić się, jak rozumieeli oni powyższy tekst. O ile bowiem uwagi o „wiernym, oddanym nam człowieku” dotyczą wszystkich osób współpracujących z UB, a więc także informatorów, zwrot „będziemy mieli przy nim” (tj. przy osobie prowadzącej tzw. wrogą działalność) można uznać za wskazanie bliższej i charakterystycznej tylko dla agenta cechy, a mianowicie „bycia przy” osobie, „zajmującej się przestępczą działalnością”. Trzeba podkreślić nieostry charakter „bycia przy” kimś; mogło to oznaczać zarówno utrzymywanie bardzo dobrych stosunków – czyli możliwość uzyskiwania informacji na ogół ukrywanych przez interesującą UB osobę, ale również zaledwie zamieszkiwanie w jej sąsiedztwie lub pracę w tej samej instytucji, co ograniczało pole działania tylko do obserwacji takiej osoby. Wydaje się jednak, że przeciętny odbiorca instrukcji nie był w stanie tak dokładnie analizować tekstu, tak więc definicja nie poprawiła (zapoczątkowała) jego umiejętności odróżnienia agenta od informatora. W konsekwencji instrukcja nie podejmowała również problemu przekwalifikowania osób współpracujących z jednej kategorii do drugiej, co w praktyce zapewne się zdarzało<sup>139</sup>.

Samo określenie „agent” występuje w instrukcji bardzo często, ale – co charakterystyczne – w rozdziale I („Wybór kandydatów dla werbowania i werbowani”), w całości poświęconym werbunkowi, pada tylko raz, właśnie w rozpoczynającej go przedstawionej wyżej definicji<sup>140</sup>. Stąd werbujący nie mógł być pewien, czy werbuje się tylko agenta, czy również

<sup>139</sup> Znany mi przykład pochodzi jednak z okresu nieco późniejszego. „Informator «Olcha», którego zwerbowałem na agenta [...]” – pisał w raporcie specjalnym z 1 VII 1945 r. kierownik PUBP w Sępólnie Krajeńskim. Raport specjalny kierownika PUBP w Sępólnie Krajeńskim do kierownika WUBP w Bydgoszczy z przebiegu pracy operacyjnej, 1 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 169.

<sup>140</sup> T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 23–24. W tekście maszynowym dwa razy; w drugim akapicie, zamiast „wiernego nam człowieka”, jest „wiernego nam agenta”; por. AIPN, 01258/12, k. 4.

informatora, o ile w ogóle pojęcia te odróżniał. Tym bardziej że w rozdziale mówi się o werbowaniu zarówno osób działających w rozpracowywanej grupie (agentów), jak i kolegów z pracy lub miejsca zamieszkania, czyli raczej informatorów.

W dalszej części termin „agent” stosowany jest w dwojakim znaczeniu: ogólnym, tj. każdej osoby współpracującej (z informatorem włącznie), lub węższym, czyli tylko niektórych spośród tej grupy, być może tych, którzy mają bliski kontakt z rozpracowywanym. Wyrażenie w tym drugim znaczeniu użyto go w rozdziale IV, na co wskazuje oddzielające agenta od informatora zdanie: „Sankcje na werbowanie agentów i informatorów mają prawo wydać [...]” (s. 25). Raczej w szerszym znaczeniu w rozdziale IX („Nagradzanie agentury”), w którym dużo uwagi poświęca się m.in. agentom pracującym nie dla pieniędzy i – jak to wynika z kontekstu – nie ze strachu, a więc z pobudek ideowych, czyli *de facto* informatorem, choć tego ostatniego określenia nie użyto. Najczęściej jednak z kontekstu nie wynika, w jakim znaczeniu używa się słowa „agent”. Wyraźnie wskazuje na to fragment rozdziału V („Organizacja rezydencji”)<sup>141</sup>: „W wypadkach, gdy pracownik operacyjny utrzymuje stosunki z wieloma agentami [1] albo [zapewne słowo użyte błędnie, gdyż oznacza rozłączność, o co chyba autorowi nie chodziło; powinno być „lub” – A.Z.] informatorami i nie może regularnie spotykać się z nimi, to wtedy wybiera spośród swoich agentów [2] jednego, inteligentnego, zdyscyplinowanego i oddanego agenta [3], któremu, po dokładnym przeszkoleniu, oddaje 4–6 swoich agentów [4] (każdego oddzielnie), z którymi ma pracować. Rezydent musi się z nimi regularnie spotykać, przyjmować od nich agenturalne doniesienia i dawać im instrukcje i polecenia” (s. 25; numery w nawiasach kwadratowych – A.Z.).

W przypadku [1] niewątpliwie chodzi o agenta w węższym rozumieniu tego terminu, na co wskazuje rozróżnienie agent – informator. W pozostałych takiej pewności nie ma. W świetle praktyki późniejszej należałoby przyjąć, że w przypadkach [2] i [3] agenta rozumie się także w znaczeniu węższym, ale w [4] już nie, gdyż rezydent nie mógł prowadzić agentów, ale tylko informatorów<sup>142</sup>. Jednak w 1945 r. nie było to takie oczywiste. Tak więc instrukcja dopuszczała niejednorodność zachowań. Rozumiejąc termin „agent” w przypadkach [2], [3] i [4] w sensie węższym, pracownik bezpieczeństwa na rezydenta mógł przekwalifikowywać tylko osobę „będącą przy” rozpracowywanym i polecać jej pracę z innymi „będącymi przy” tymże. Praktycznie mogłoby to mieć zastosowanie w rozpracowaniu większych, rozproszonych grup podziemia. Natomiast rozumiejąc ten sam termin w sensie szerszym – jako każdą osobę współpracującą – funkcjonariusz mógł wyznaczyć rezydenta spośród informatorów, co praktycznie miałoby zastosowanie przy zbieraniu informacji z bardziej oddalonych miejscowości i większych instytucji.

Termin „rezydent” pojawiający się w przytoczonym fragmencie został zdefiniowany poprzez opis czynności, jakie ma wykonywać. Nie zostały one jednak określone precyzyjnie. Zakres jego uprawnień dla odbiorcy instrukcji nie musiał być oczywisty. Nigdzie nie znalazła się bowiem informacja, czy rezydent ma się spotykać z pracownikiem po otrzymaniu każdego doniesienia od agenta, czy też nie; kiedy sam wydaje polecenia, a w jakich sytuacjach musi mieć akceptację funkcjonariusza. Jest to o tyle istotne, że sama instytucja rezydenta była słabo znana, a kategoria ta nie pojawiała się także w sprawozdaniach z 1944 r. Za naturalną uznawał ją Faustyn Grzybowski, który też miał jednak kłopoty z podaniem definicji, a nawet nazwy. W przytaczanym już rozkazie z 5 września 1944 r. użył

<sup>141</sup> Chodzi o rezydenturę.

<sup>142</sup> AIPN, 01254/829, k. 97. W referacie o rozpracowaniu obiektywnym zatwierdzonym w grudniu 1948 r. przez dyrektora Departamentu I Antosiewicza możemy natomiast przeczytać: „Rezydent – osoba zwerbowana przez organa BP dla obsługiwanego pewnej ilości **informatorów** [podkr. – A.Z.]”.



określenia: „tzw. brygadierzy (rodzaj agentów pracujących łącznie z paroma lub kilkoma) [sic!] współpracownikami bezpośrednio związanymi”<sup>143</sup>. Nie padło też słowo o szkoleniu rezydenta.

W praktyce wyboru rezydenta należało dokonać spośród „przełkniętej” (to znaczy pozytywnie zweryfikowanej) „agentury i członków PPR”<sup>144</sup>.

Na marginesie można dodać, że z przytoczonego wyżej fragmentu wynika, że pracownik sam podejmuje decyzje o naznaczeniu rezydenta („wybiera”), co nie jest zgodne z przedstawionymi w rozdziale IV kompetencjami kierowników poszczególnych jednostek bezpieczeństwa.

Nie zdefiniowano określenia „mieszkanie konspiracyjne” (s. 26). Sama instytucja, z rosyjska nazywana „konsperatywną kwaterą”, jak świadczą o tym sprawozdania, była wykorzystywana już w 1944 r.<sup>145</sup> Dotyczący jej *passus* w instrukcji brzmi następująco: „Aby takie mieszkanie nie wzbudzało podejrzeń sąsiadów i żeby rzeczy jego były pod nadzorem, można w takim mieszkaniu ulokować jakąś starszą kobietę, która ma mało krewnych w tym mieście, zameldować należałoby ją tak, aby ani biuro ewidencji, ani sąsiedzi nie wiedzieli, że to mieszkanie, jak i kobieta mają jakiś związek z bezp[ieczeństwem] publ[icznym]. Od ulokowanej na mieszkaniu konspiracyjnym kobiety bierze się zobowiązanie, że zachowa w najgłębszej tajemnicy swoją i mieszkania konsp[iracyjnego] przynależność do organów bezp[ieczeństwa] i że nie będzie przyjmowała w swoim mieszkaniu ludzi bez naszego zezwolenia” (s. 26).

Nie można z tego jednoznacznie wywnioskować, czy wspomniana tu kobieta to *de facto* pracownik resortu, jak wskazywałoby określenie o jej „przynależności do organów bezpieczeństwa”, czy raczej odpowiednik przyszłego właściciela lokalu kontaktowego („bierze się od niej zobowiązanie” – pracownikowi wydano by stosowny rozkaz). Warto jeszcze dodać, że resort był w stanie zameldować kogoś w mieszkaniu, ale już utrzymanie tego w tajemnicy nie wydaje się takie oczywiste. Dowiedziałby się o tym ktoś w urzędzie meldunkowym, na nową osobę, do mieszkania której przychodziłoby – zapewne pod jej nieobecność – kilku obcych ludzi, zwróciliby uwagę sąsiedzi.

Bez definicji wprowadzono do instrukcji również słowa „agentura” i „obiekt”. Pierwsze - go z nich służby używają w dwóch znaczeniach: szerszym – jako ogół osób współpracujących w sposób tajny, węższym – jako ogół agentów<sup>146</sup>. Brak określenia, w jakim sensie rozumie ten termin instrukcja, nie pozwala (i nie pozwalał w roku 1945) jednoznacznie

<sup>143</sup> AIPN, 1576/27, k. 6.

<sup>144</sup> Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowski, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 146. Krzysztof Czubara, omawiając ten rozkaz, dodaje członków Związku Walki Młodych. Być może autor korzystał z innego egzemplarza dokumentu. K. Czubara, *op. cit.*, s. 92.

<sup>145</sup> Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowski, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 144–145.

<sup>146</sup> J. Larecki, *op. cit.*, s. 32. Przykład rozumienia w węższym sensie można znaleźć w raporcie kierownika WUBP w Rzeszowie z 25 II 1945 r.: „Agentura po największej części rekrutuje się z aktywnych członków organizacji antypaństwowych [...]. Werbowani są oni na kompromitujących materiałach. Informatorzy zaś rekrutują się po największej części z członków organizacji demokratycznych”; Raport kierownika WUBP w Rzeszowie dla MBP o rozwoju sieci agenturalnej na Rzeszowszczyźnie, 25 II 1947 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 418. Szokująco brzmi wyjaśnienie, jakiego 3 XI 1945 r. podczas odprawy kierowników PUBP w Bydgoszczy udzielił kierownik miejscowego WUBP Hipolit Duljasz: „Agentura to jest wewnętrzne rozpracowanie, gdy się ma już na wroga materiał”. Stenogram z odprawy kierowników PUBP w WUBP w Bydgoszczy, 3 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 329. Jestem skłonny podejrzewać, że Duljasz mówił o sprawie agenturalnej, a zapis jest wynikiem błędu w stenogramie.

określić, czy autor włączył do tej grupy informatorów. Terminu „obiekt” dokument używa w dwojakim znaczeniu: jako kandydat do werbunku działający w rozpracowywanej organizacji oraz jako śledzona grupa<sup>147</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na określenie „kierownik”, ponieważ do 18 marca 1946 r. bez uzupełnienia rangą jednostki było ono nieprecyzyjne. Odnosiło się bowiem do osób kierujących zarówno sekcją, wydziałem, jak i departamentem lub urzędem (wojewódzkim, miejskim lub powiatowym)<sup>148</sup>.

Podsumowując rozważania o definicjach występujących w tymczasowej instrukcji, trzeba stwierdzić, że autor nie wykonał żadnego kroku w kierunku uporządkowania sposobu rozumienia pojęć występujących w pracy operacyjnej resortu. Bez jednoznacznej odpowiedzi pozostaje podstawowe pytanie dotyczące definicji agenta i informatora: czy w sytuacji, gdy w instrukcji mówi się o agenturze lub używa określenia „agent”, rzecz odnosi się również do informatora, czy też nie? Możliwość niejednoznacznej interpretacji nasuwa pytanie kolejne: w jakim celu w sprawozdaniach zarówno sprzed wprowadzenia instrukcji, jak i późniejszych stosowano podział na te dwie kategorie? Czy bazowano na innych, pozainstrukcyjnych wyjaśnieniach, czy też sam podział miał tylko charakter rutynowy i w gruncie rzeczy dla odbiorców sprawozdań był zbędny.

Szukając przyczyn braku jednoznacznych definicji, można wskazać parę czynników. Jeden z nich to na pewno niski poziom odbiorców, wpływający zapewne na język instrukcji, nie urzędowy, ale w pewnym sensie dydaktyczny, opisowy, który nie sprzyjał precyzyjności określeń.

Innych przyczyn należałoby upatrywać w osobowości autora dokumentu, który nie tylko nie miał zdolności do jasnego wyrażania myśli, ale – jak to jeszcze parokrotnie się okaże – chyba sam nie do końca zdawał sobie sprawę, jak należałoby rozwiązać zagadnienia, o których traktowała instrukcja. Jednocześnie nie odczuwał on potrzeby zapoznania się z dokumentami dotyczącymi poruszanych problemów lub skonsultowania się z osobą o większej wiedzy fachowej<sup>149</sup>.

Oczywiście nie można wykluczyć przyczyny bardziej racjonalnej. Romkowski zakładał rychłą zmianę instrukcji – jak na to wskazuje określenie „tymczasowa” – mógł więc nie chcieć wbijać w pamięć funkcjonariuszy jasno zdefiniowanych pojęć, których znaczenie w najbliższej przyszłości miałyby ulec zmianie.

Nie można również wykluczyć, że brak precyzji był zabiegiem świadomym, efektem kształtowania się sposobu myślenia Romkowskiego w warunkach radzieckich, w atmosferze świadomego dążenia do braku precyzji w aktach prawnych<sup>150</sup>.

<sup>147</sup> W pierwszym znaczeniu w rozdziale I, gdy mowa, że kierownikowi przedstawia się do zatwierdzenia „plan ściśle tajnego zatrzymania, upatrzonego do zawerbowania obiektu [...]” (s. 24), w drugim – w punktach 1, 3, 4 raportu o zgodę na werbunek z rozdziału IV (s. 25) oraz w rozdziale VII (s. 26) – tu przy omawianiu sprawdzania pracy agentury nakazuje się „regularne śledzenie za agentem i obiektem, do którego przydzielony jest dany agent”.

<sup>148</sup> AIPN, 1572/49, k. 34; AIPN, 01258/129, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 19, 18 III 1946 r., k. 62.

<sup>149</sup> AIPN, 1576/27, k. 6. Wspomniany już Rozkaz nr 5 kierownika WUBP w Białymstoku Faustyna Grzybowskiego z 5 IX 1944 r. Ten ostatni był na miejscu, gdyż 12 I 1945 r. został kierownikiem WUBP w Lublinie. AIPN, 1576/27, k. 6.

<sup>150</sup> Punkt 14 Instrukcji Nk/003/47 wydanej 2 VI 1947 r. w Moskwie, dotyczącej postępowania w krajach opanowanych przez ZSRR, brzmiał: „Spowodować, aby wszystkie zarządzenia i akty prawne, gospodarcze, organizacyjne (z wyjątkiem wojskowych) nie były precyzyjne”; cyt. za H. Pająk, S. Żochowski, *Rządy*

### Werbunek agentury

Zagadnieniu werbowania agentury poświęcone są cztery początkowe rozdziały instrukcji, wyodrębnione zresztą w sposób mało konsekwentny. Pierwszy – „Wybór kandydatów dla werbowania i werbowanie” – omawia niektóre elementy najbardziej typowych problemów związanych z pozyskiwaniem agentury, z jakimi funkcjonariusz miał stale do czynienia. Następne dwa rozdziały dotyczą zagadnień, z którymi przeciętny pracownik operacyjny bądź nie stykał się w ogóle („II. Dobór i werbowanie agentury do pracy wywiadowczej za granicą”), bądź miał do czynienia bardzo rzadko („III. Werbowanie agentury w miejscach odosobnienia”). Ostatni natomiast – „Przewerbowywanie zagranicznej agentury” – miesza dwa typy spraw; po omówieniu wymienionej w tytule, praktycznie obcej szeregowemu funkcjonariuszowi, instrukcja wraca do zagadnień podstawowych pominiętych w rozdziale I, a mianowicie do strony formalnej przygotowania werbunku (s. 25).

Ponieważ, jak wskazano wyżej, rozdział I poświęcony był zagadnieniom, z którymi pracownik operacyjny spotykał się na co dzień, warto przyjrzeć się dokładnie, czego potencjalny odbiorca mógł się z niego nauczyć o werbowaniu. Analiza treści prowadzi do wniosku, że autor instrukcji wyodrębnia dwie jego metody, a kryterium podziału stanowi możliwość (lub jej brak) aresztowania werbowanego przez aparat bezpieczeństwa. Należy podkreślić, że takie stwierdzenie jest właśnie efektem analizy, ponieważ rozdział został zbudowany bardzo chaotycznie. Elementy na temat zastosowania jednego z wariantów mieszają się z punktami dotyczącymi drugiego, a dodatkowo przeplatają ze zdaniem odnoszącymi się do obydwu wariantów jednocześnie oraz takimi, o których nie można jednoznacznie zawyrokować, którego wariantu dotyczą. W trakcie czytania nasuwa się wręcz pytanie, czy przypadkiem Romkowski nie przekazał brudnopisu sporządzonego na malutkich nienumerowanych karteczkach sekretarce, która rozsypawszy je, nadała im potem przypadkową kolejność.

Dla jaśniejszej narracji w niniejszym artykule najpierw zostanie poddany analizie materiał dotyczący werbunku bez możliwości dokonania aresztu.

Po podaniu znanej już definicji agenta czytamy: „Pracownik operacyjny, otrzymawszy dane o wrogiej działalności jakiegokolwiek osobnika, powinien natychmiast dowiedzieć się o jego miejscu zamieszkania i pracy, żeby zorientować się w otaczającym go towarzystwie. Znając miejsce zamieszkania, dowiemy się, z kim interesujący nas osobnik zamieszkuje, kto mieszka w sąsiedztwie, jakie są wzajemne ich stosunki i charakterystyki. Znając miejsce pracy, dowiemy się, czym dany osobnik się zajmuje, co robi jego otoczenie i poznamy jego bliskie znajomości” (s. 23).

W powyższym fragmencie, wskazującym potrzebę zdobycia informacji o otoczeniu osoby interesującej Urząd Bezpieczeństwa, zwracają uwagę wyjaśnienia rzeczy wydawałoby się oczywistych („Znając miejsce zamieszkania, dowiemy się...” itd.), co wyraźnie wskazuje, że omawiany dokument ma cechy nie tylko instrukcji, lecz także materiałów szkoleniowych. Trudno ocenić, co Romkowski rozumiał pod niepoprawnie tu użytym słowem „charakterystyki”. Być może chodziło o cechy charakteru, słabości itp. chętnie wykorzystywane przez służby. W omawianym fragmencie uderza jednak nieco schematyczne, ograniczone do miejsc zamieszkania i pracy, potraktowanie terenu ewentualnych kontaktów „osobnika”, brakuje pozwalającej ustalić inne znajomości obserwacji, którą zastrzeżono jedynie dla werbowanych

*zbirów 1940–1990*, Lublin 1996, s. 92. Trzeba jednak nadmienić, że przywołana praca nie spełnia kryteriów wydawania źródeł, np. autorzy nie podają, kto (jaka instytucja) jest autorem instrukcji – jeśli tego elementu nie ma w dokumencie, należało to zaznaczyć w omówieniu. Natomiast fakt, że dokument jest o dwa lata późniejszy od Instrukcji tymczasowej z 13 II 1945 r. nie ma większego znaczenia. Klimat, w jakim powstawały radzieckie przepisy, ukształtował się znacznie wcześniej.



członków „wrogich” organizacji. Nie ma tu także wzmianki o możliwościach zdobycia wiedzy o osobach z różnego rodzaju instytucji (chociażby RKU, urzędów wydających kartki).

„Zebrawszy takie dane, operacyjny pracownik powinien wybrać ze środowiska otaczającego interesującą nas osobę, jednego albo dwóch (najlepiej jednego w miejscu pracy i jednego w miejscu zamieszkania) ludzi, z którymi on jest w bliskich stosunkach [...]” (s. 23). W ten sposób Romkowski przeszedł do kolejnego punktu czynności związanych z pozyskaniem, czyli do wyboru kandydata na werbunek. Zwraca jednak uwagę powierzchowność zalecenia. Autor instrukcji, której zadaniem – przynajmniej teoretycznie – powinno być uczenie rzeczy podstawowych, prawidłowo pisze o przydatności pozyskania agentury i w miejscu zamieszkania, i w miejscu pracy, ale nie porusza istotnego, a trudnego czynnika kryterium wyboru. Pomijając już fakt, że niektórych przydatnych informacji mogła udzielić raczej skonfliktowana z „osobnikiem” sąsiadka, niż któraś z osób będących z nim w bliskich stosunkach, to wśród tej ostatniej grupy jedni mieli większe, inni mniejsze predyspozycje do współpracy. Nieuwzględnienie tego czyniło sztuką dla sztuki zalecone wyżej zebranie danych o ludziach z otoczenia „osobnika”.

Zakończenie zdania „i pod jakimś wymyślonym pozorem wezwać ich do jakiegokolwiek wybranego urzędu, ale w żadnym wypadku nie do gmachu bezpieczeństwa” (s. 23) wymaga nieco szerszej analizy. Przede wszystkim wynikałoby z niego, że pracownik operacyjny mógł samodzielnie podjąć decyzję o przystąpieniu do werbowania. Tymczasem dwa akapity później, gdy mowa o pozyskaniu pod groźbą aresztu, poleca się, by przed przystąpieniem do werbowania uzyskać zgodę przełożonego, natomiast w rozdziale IV znajduje się zapis: „Operacyjny pracownik, wybrawszy odpowiednią kandydaturę dla werbowania, musi napisać raport o pozwolenie na to. W raporcie należy uwzględnić:

1. Charakterystykę danego obiektu zainteresowania, dla którego jest projekt zawierbowania agenta.
2. Pełne dane o osobniku projektowanym do werbowania.
3. Jakie stosunki utrzymuje projektowany dla zawierbowania z osobami interesującego nas obiektu.
4. Jakim sposobem projektuje się wprowadzić go do rozpracowania obiektu.
5. Jakim sposobem projektuje się przeprowadzenie werbowania” (s. 25).

Chociaż rozdział IV poświęcony jest przewerbowaniu agentury zagranicznej, to wymagania dotyczące raportu teoretycznie należałoby odczytać jako odnoszące się do wszystkich werbunków. Jestem jednak skłonny podejrzewać, że przeciętny odbiorca omawianego dokumentu tego nie robił. Natomiast, zestawiając występujące na sąsiednich stronach, podzielone zaledwie trzema akapitami, opisy doprowadzenia do kontaktu z werbowanym bez groźby aresztu i przy groźbie tej istnieniu, miał pełne prawo dojść do wniosku, że w drugim wariantcie akceptacja przełożonego jest wymagana, w pierwszym – nie. W praktyce zapewne o jakąś zgodę któregoś z przełożonych występował, ale raczej wskutek ustnych poleceń, a nie w efekcie działania instrukcji<sup>151</sup>. Wymienione wyżej pięć punktów, które powinny znaleźć się w raporcie, sprawiają wrażenie przepisanych mechanicznie przez Romkowskiego, który nie podjął próby faktycznego ich uwzględnienia w rozdziale I. Wszak raport powinien być tylko odbiciem dokonanych lub planowanych działań, a o czynnościach, o których mówi punkt 4, dotyczących raczej werbowania pod kątem wprowadzenia kogoś z zewnątrz

<sup>151</sup> Por. Raport z 21 III 1945 r. o zgodę na werbowanie skierowany przez funkcjonariusza WUBP w Rzeszowie do kierownika (a więc nie bezpośredniego przełożonego) urzędu; zob. *Rok pierwszy... na Rzeszowie - szczytnie...*, s. 451.

do organizacji, instrukcja w ogóle nie wspomina (z wyjątkiem wzmianki w rozdziale XI poświęconym ewidencji). Nawiasem mówiąc, punkty raportu też ułożono niekonsekwentnie; kolejność 4 i 5 powinna być odwrotna.

Kolejne zalecenie analizowanego fragmentu (wezwanie na rozmowę do jakiegoś urzędu) wydaje się w warunkach polskich początku 1945 r. – potem to się szybko zmieni<sup>152</sup> – nie-realne. Spotkanie musiałyby się przecież odbyć nie na korytarzu, ale w jakimś pokoju, co praktycznie oznaczałoby, że w danym urzędzie kilka osób dowiedziałoby się, że człowiek udający jednego z pracowników jest *de facto* funkcjonariuszem aparatu bezpieczeństwa. Dla 1945 r. można sobie wyobrazić wykorzystanie w tym celu jedynie pomieszczeń instytucji wojskowych lub milicyjnych<sup>153</sup>.

„Przyczyna wezwania dla rozmowy powinna być tak opracowana, aby wezwany i jego bliscy w żadnym razie nie mogli się domyśleć, że wzywa ich pracownik bezpieczeństwa.

W toku rozmowy wezwany także nie powinien wiedzieć, że z nim rozmawia pracownik bezp[ieczeństwa]. Jeśli w toku rozmowy pracownik bezp[ieczeństwa] uzna, że dany osobnik nadaje się do werbowania i ma dane o interesującej nas osobie, wtedy operacyjny pracownik przedstawia się wezwanemu jako pracownik bezpieczeństwa i proponuje mu współpracę, tzn. werbuje go” (s. 23).

Przytoczony wyżej cytat wykazuje wyraźną niekonsekwencję Romkowskiego. Od dokumentu, w którym wyjaśnia się sprawy zupełnie oczywiste, np. dlaczego należy zdobywać wiadomości o osobach zamieszkujących w sąsiedztwie „osobnika” interesującego Urząd Bezpieczeństwa, można by oczekiwać przynajmniej przykładu, jaki pretekst wykorzystać, wzywając do „innego” urzędu, jak to przeprowadzić technicznie itd.

Następna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę, to rozłożenie akcentów w opisie rozmowy pozyskaniowej. Instrukcja wyjaśnia sprawę zupełnie oczywistą, to jest ustalenie, czy werbowany „ma dane o interesującej nas osobie” (należałoby dodać: lub w miarę naturalną możliwość ich zdobycia), natomiast całkowitym milczeniem pomija podstawowy problem, a mianowicie, na jakiej podstawie pracownik bezpieczeństwa ma uznać, że rozmówca nadaje się do werbowania. Dla porównania można już tu wskazać, że omawiając o wiele prostszy przypadek werbowania pod groźbą aresztu, Romkowski podaje przynajmniej pewne elementy sposobu przeprowadzenia rozmowy pozyskaniowej.

Przyczyn wskazanego braku może być kilka. Niewykluczone, że „uznanie” ograniczało się do ustalenia stosunku rozmówcy do nowej rzeczywistości: jeśli był on przychylny, uznawano, że można próbę podjąć<sup>154</sup>. Za takim rozumowaniem przemawiałby fakt, że – wbrew

<sup>152</sup> Już 19 VII 1945 r. Radkiewicz w okólniku nr 15 zwracał uwagę podwładnym, że nie mają uprawnień do wydawania poleceń starostom, sądom itd. AIPN, 01225/31, k. 33.

<sup>153</sup> Spotykania się w pomieszczeniach milicyjnych instrukcja zakazywała (rozdział V, s. 26), ale w praktyce miały one miejsce.

<sup>154</sup> Szef PUBP w Brzozowie Julian Wojtusik w sprawozdaniu z końca grudnia 1944 r. pisał m.in.: „Werbunek agenta przeprowadzamy następująco: po zaznajomieniu się z jego osobą oraz z jego zapatrywaniami politycznymi proponujemy mu współpracę dla dobra ojczyzny. O ile agent [chyba potencjalny? – A.Z.] jest ze strony reakcji, tj. z AK, werbujemy go przymusowo pod groźbą aresztowania”; zob. *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 258. Por. też uwagę zawartą w sprawozdaniu WUBP w Lublinie za okres do 31 XII 1944 r.: „Zorganizowanie pracy operatywnej w powiatach nie nastęczało tak wielkich trudności, gdyż w oparciu o luźni ideowych można było zorganizować informację i rozszerzać ją”; zob. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 155. Jeden z funkcjonariuszy – ale mówiąc o okresie nieco późniejszym – wspomina wręcz, że członkowie PPR byli „głównym źródłem informacji o zagrożeniu działalnością podziemia”. M. Gałązka, *Z lat służby w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Węgrowie (1946–1948)*, „Materiały Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, z. 5, s. 16 (AIPN, 0447/188, t. 2).

regułem sztuki – dopiero przy opisie pracy z agenturą (rozdział VI) polecano funkcjonariuszowi poznać cechy charakteru agenta<sup>155</sup>. Przede wszystkim warto zauważyć, że w praktyce werbunki bez groźby aresztowania były stosunkowo rzadkie. Autor instrukcji miał tego świadomość, co sugeruje m.in. sformułowanie 21. punktu „Kwestionariusza agenta-informatora”, stanowiącego załącznik nr 1 do dokumentu: „Data przystąpienia do współpracy (czy zgodził się dobrowolnie) [podkr. – A.Z.]”<sup>156</sup>. Kolejna ewentualność to założenie, że werbuje się osoby, o których wcześniej sądzono, iż są przychylnie nastawione do nowych władz, np. członków PPR. Można również przypuszczać, że w MBP uznano, że nie warto rozwodzić się nad rzeczami, których i tak przeciętny pracownik operacyjny nie będzie w stanie realizować. Nie należy jednak wykluczyć innego domniemania. Być może założono, że zdroworoządkowo myślący funkcjonariusz, któremu podczas odprawy przełożony odczyta stosowny fragment instrukcji, zadawszy pytanie o sposób prowadzenia rozmowy, otrzyma ustne wskazówki, jakich na piśmie dać nie chciano – zastosowania środków pozaprawnych, np. zastraszenia<sup>157</sup>.

W dalszej części rozdziału wspomina się o werbowaniu pod groźbą aresztu, po czym wraca do zachowania podczas rozmowy z osobami, którym zatrzymanie nie grozi.

„W czasie werbowania nie należy zawierbowanemu mówić dla rozpracowania czego jest zaangażowany, ale początkowo należy mu polecić, by zawiadamiał o wszystkich wystąpieniach i nastrojach antypaństwowych” (s. 23).

Powyższy *passus* umieszczony jest między punktami poświęconymi werbunkowi pod groźbą aresztu i bez tej groźby. W gruncie rzeczy może dotyczyć postępowania w obydwu wariantach, choć raczej wiązać go należy z tym drugim. Werbowany pod groźbą aresztu, zazwyczaj członek organizacji podziemnej, dobrze wiedział, czego od niego się będzie

<sup>155</sup> O pójściu na ilość może świadczyć również kolejność elementów, na które funkcjonariusz miał zwrócić uwagę – najpierw czy „nadaje się do werbowania”, potem czy „ma dane o interesującej nas osobie”. Odbiorca na takie subtelności zapewne nie zwrócił uwagi, ale charakteryzują one sposób myślenia autora instrukcji, a zapewne całego kierownictwa resortu.

<sup>156</sup> AIPN, 01254/416, k. 5/2/33v. Por. też raporty kierowników PUBP, np. w Przemysłu z 25 III 1945 r.: „Agenturę werbuje się najczęściej na podstawie kompromitujących materiałów [...]”. Raport miesięczny kierownika PUBP w Przemysłu za okres od 25 II do 25 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 457.

<sup>157</sup> D. Iwaneczko, *op. cit.*, s. 84. Autor podaje, że w lipcu 1947 r. pracownik PUBP w Przeworsku Józef Kozimor, chcąc zmusić do współpracy Stanisława Mazura, pobił go. Funkcjonariusza skazano na dwa i pół roku więzienia dopiero cztery lata później. Nie znalazłem wzmianki o takiej „technice” werbowania w latach 1944–1945. Nie można jednoznacznie określić, co miał na myśli kierownik PUBP we Włocławku, donosząc 12 II 1945 r. do WUBP w Bydgoszczy o zwerbowaniu dwóch agentów „pod strachem”. Pismo kierownika PUBP we Włocławku dotyczące działalności grupy operacyjnej przybyłej do Włocławka [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 37. H. Gryta wspomina, że agenta odmawiającego podpisu pod zobowiązaniem „nęcano”; wskutek takiego „nękania” wyjechał on do innej części Polski. H. Gryta, *op. cit.*, s. 100. Wyobrażenie o stosunku do agentów dają wspomnienia innego funkcjonariusza. Po przedstawieniu angażującej dużej siły UB i MO trzech województw, dowodzonej przez kierownika WUBP w jednym z nich, nieudanej pogoni za tropioną grupą podziemia pisze: „Ujrzałem, jak w rowie kilku pracowników UB z innego oddziału okłada kijami jakiegoś mężczyznę. Właśnie ten człowiek był sprawcą naszej, tak wyczerpującej i z góry skazanej na niepowodzenie akcji. Dowiedziałem się, że to tajny współpracownik UB mający «dojście» do bandy [...]. Prawdopodobnie był w zмовie z bandytami i celowo wprowadził nas w błąd”. J. Diupero, *Z problemów udziału Milicji Obywatelskiej w walce o utrwalenie władzy ludowej na terenie województwa warszawskiego 1944–1952*, „Materiały Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 5, s. 194 (AIPN, 0447/188, t. 2). Na marginesie można stwierdzić, że zadziwia fakt, iż w 1986 r., wprowadzając w wydawnictwie przeznaczonym dla użytku wewnętrznego, ale nieopatrzonym klauzulą tajności, noszącym skądinąd wiele śladów ingerencji cenzorskiej (autocenzorskiej?), np. przy opisie postawy doradców radzieckich, usilnie starających się nie mieszać w polskie sprawy wewnętrzne, uczących zasad praworządności itd., przepuszczono tego rodzaju fragment.



wymagało. Samo określenie „w czasie werbowania” jest nieprecyzyjne. Umieszczono je przed fragmentem poświęconym podpisaniu zobowiązania do współpracy, co sugeruje, że już wtedy należałoby werbowanemu powiedzieć – choć bardzo ogólnie – jakie będą jego zadania. Prawidłowo rozwiązany jest problem ukrywania przed werbowanym rzeczywistych zainteresowań urzędu w początkowym okresie współpracy. Już tu można dodać, że w dalszej części instrukcji wątek ten nie zostanie rozwinięty, tzn. funkcjonariusz nie dowie się, kiedy i na jakiej podstawie może przystąpić do stawiania zwerbowanemu zadań, do których został on faktycznie pozyskany (w przyszłych instrukcjach bliższej ocenie wiarygodności agenta będą służyły zadania kontrolne, np. zlecenie zdobycia informacji o wydarzeniu znanym już funkcjonariuszowi<sup>158</sup>).

Niewykluczone, że dla Romkowskiego nie była to sprawa istotna. Autor instrukcji lub jego przełożeni, a może nawet faktyczni decydenci (Moskwa i/lub faktycznie podejmująca decyzje grupa w PPR), mogli świadomie stawiać nie na jakość, lecz ilość agentury. Warto zadać pytanie, do czego zwerbowani – bez groźby zastosowania aresztu – byli potrzebni. Mieli powiadamiać zarówno o działaniach, jak i nastrojach „antypaństwowych”. Za takie uznawano wypowiedzi krytykujące działalność władz lubelskich, gwałty i rabunki dokonywane przez wojska radzieckie, wreszcie pozytywne opinie o Rządzie RP na Uchodźstwie<sup>159</sup>. Tak więc od agentury żądano nie tylko informacji o działaniach autentycznie antypaństwowych, czego wymagają wszystkie służby specjalne, lecz także zwykłego donosicielstwa, wprawdzie do celów operacyjnych mało przydatnego<sup>160</sup>, ale znakomicie ułatwiającego dezintegrację społeczeństwa.

Po kolejnych kilku zdaniach dotyczących zobowiązania do współpracy, a więc znowu odnoszących się do obydwu wariantów werbunku, czytamy w instrukcji: „W wypadku, gdy werbowany odmówi współpracy z nami, to należy wziąć od niego zobowiązanie, że o treści rozmowy i przyczynie wezwania nikomu nigdy nie powie, i uprzedzić, że jeżeli zobowiązania nie dotrzyma, to będzie pociągnięty do odpowiedzialności” (s. 24).

Oprócz sprawy oczywistej, tzn. braku podstaw prawnych ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności, warto wskazać jeszcze błąd merytoryczny. Funkcjonariusz nie został poinformowany, że musi poinformować rozmówcę, jak ma swojemu otoczeniu wyjaśnić przyczynę wezwania, a nieuwzględnienie tego groziło dekonspiracją niezamierzoną.

Trzeba tu zwrócić uwagę, że autor instrukcji w ogóle nie przewidział sytuacji, iż osoba niegodząca się na współpracę nie zechce również podpisać zobowiązania o zachowaniu

<sup>158</sup> Por. Instrukcja nr 04/55 o zasadach pracy z agenturą w organach bezpieczeństwa publicznego w PRL, 11 III 1955 r. [w:] T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 82.

<sup>159</sup> W raporcie kierownika PUBP w Tucholi Białokozowicza czytamy, że aresztowano „trzech panów, którzy niezadowoleni są z naszej Polski demokratycznej, a oglądają się na Londyn [...]. Ci są zabrani na podstawie materiału, który mnie jest dostarczony od tego, który słyszał te słowa, co oni mówili, zeznanie złożył wraz ze swoim podpisem”. Tak więc ewentualne doniesienia agenturalne przynajmniej częściowo pokrywałyby się z „oficjalnymi” donosami. Raport nr 6 kierownika PUBP w Tucholi, 26 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 72.

<sup>160</sup> W 1954 r. w referacie z okazji dziesięciolecia Urzędu Bezpieczeństwa oceniono, że sieć udziela informacji, które bez trudu można uzyskać oficjalnie „od aktywu związkowego, społecznego, gospodarczego”. AIPN, 0397/671, k. 15; por. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1953–1954. Taktyka, strategia, metody*, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2004, s. 384. Autorzy wyrazili tam przypuszczenie, że referat miał wygłosić wiceminister Ptasieński, ale ostatecznie do tego nie doszło. Podczas narady „aktywu partyjno służbowego” organów bezpieczeństwa 11 XII 1954 r. Radkiewicz – wtedy już były minister tego resortu – wręcz stwierdził, że masowość werbunków stanowiła element terroru (choć odnosił to do okresu po 1947 r.). *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1954–1956. Taktyka, strategia, metody*, wybór i oprac. G. Majchrzak, A. Paczkowski, Warszawa 2011, s. 70.

w tajemnicy treści rozmowy z pracownikiem bezpieczeństwa, co dobitnie wskazuje na przekonanie Romkowskiego o wszechmocy resortu.

Werbunek pod groźbą aresztowania instrukcja opisywała w sposób następujący. „W celu zwerbowania kogoś z członków śledzonej przez nas grupy czy organizacji, operacyjny pracownik także dowiadyuje się o miejscu zamieszkania i pracy jego i zbiera wszelki kompromitujący materiał na członka śledzonej organizacji i jednocześnie, wg możliwości, organizuje kilkudniowe śledzenie tego osobnika celem zapoznania się z jego znajomymi i ich adresami” (s. 23).

W tym przypadku widzimy głębsze przygotowanie się do rozmowy pozyskaniowej. W porównaniu z wariantem poprzednim doszedł element obserwacji pozwalający wychwycić kontakty osoby interesującej Urząd Bezpieczeństwa, do jakich dochodziło poza miejscem zamieszkania i pracy. Nie znalazło się wyjaśnienie, że informacje o miejscu zamieszkania i pracy gromadzi się tym razem pod nieco innym kątem niż w wariantcie poprzednim. Nie chodzi – a przynajmniej nie chodzi przede wszystkim – o wyszukanie potencjalnego agenta w otoczeniu osoby interesującej aparat bezpieczeństwa, lecz o ustalenie jej kontaktów, co będzie przydatne w rozmowie pozyskaniowej. Kolejną usterką jest pominięcie wskazania kryterium doboru kandydata do zwerbowania. Czy stanowi je jego pozycja w organizacji podziemnej, czyli waga możliwych do zdobycia informacji, czy raczej przewidywana łatwość pozyskania, czyli wybór kogoś, o kim można sądzić, że będzie mniej niż towarzysze odporny na groźbę aresztu lub jest skonfliktowany z kimś ze współtowarzyszy<sup>161</sup>? Prawdopodobnie Romkowski takimi subtelnosćmi się nie przejmował, a próbę werbunku traktował jako rutynową czynność w stosunku do każdej osoby, którą zamierza się aresztować<sup>162</sup>. Należy jeszcze wskazać brak wyjaśnienia pojęcia „materiał kompromitujący”. Mogło odnosić się do spraw obyczajowych, ale bardziej prawdopodobne się wydaje, że dotyczyło kontaktów z podziemiem dających podstawę do zatrzymania.

„Mając powyższe materiały i dane, zestawia się, i daje do zatwierdzenia kierownikowi plan ściśle tajnego zatrzymania, upatrzonego dla zwerbowania obiektu, a po zatwierdzeniu go, wykonuje się” (s. 24).

W powyższym fragmencie zwraca uwagę przede wszystkim fatalna polszczyzna niepozwalająca w sposób jednoznaczny ustalić myśli autora dokumentu. Co miał zatwierdzać kierownik? Z literalnego odczytania tekstu wynikałoby, że tylko „plan ściśle tajnego zatrzymania”? Czy może także „zestawienie danych” o osobie, którą zamierza się aresztować-werbować, na co wskazywałyby przytoczone wyżej, zawarte w rozdziale IV uwagi o raporcie? Należy jeszcze przypomnieć, że samo określenie „kierownik” bez uzupełnienia rangą jednostki było w tym czasie nieprecyzyjne, odnosiło się bowiem do osób kierujących sekcją, wydziałem, departamentem lub urzędem (wojewódzkim lub powiatowym)<sup>163</sup>.

<sup>161</sup> Oczywiście w ramach każdej z tych dwóch możliwości wskazane byłyby jeszcze kryteria pomocnicze: bardziej przydatne będą informacje szefa komórki niższego szczebla lub łącznika z dowództwem wyższego szczebla, osoby obsługującej radiostację czy pełniące funkcje kwatermistrzowskie.

<sup>162</sup> O tym, że niemal z reguły stawia się propozycję współpracy, informował Raport o służbie bezpieczeństwa publicznego z 1946 r. opublikowany przez Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka; zob. B. Kopka, G. Majchrzak, *Raport o służbie bezpieczeństwa publicznego z 1946 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 260. Prawdziwość tego spostrzeżenia potwierdza charakterystyczne zdanie Jana Zimnickiego, kierownika Wydziału IV A (śledczego) WUBP w Bydgoszczy, kończące jego raport z 17 XIII 1945 r. po kontroli PUBP w Sępólnie Krajeńskim: „Zabierając niektórym powiatom wszystkich aresztowanych, pozbawiamy ich całkowicie agentury [...]”; zob. *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 397.

<sup>163</sup> AIPN, 1572/49, k. 34; AIPN, 01258/129, Rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego nr 19, 18 III 1946 r., k. 62.

Romkowski – jak zwykle w tej instrukcji – pominął istotny problem. Nie wskazał bowiem, w jakim celu zestawia się dane zdobyte podczas obserwacji.

„Mając zezwolenie na zawierbowanie jednego z członków rozpracowanej [powinno być rozpracowywanej, poprzednio użyto określenia „śledzonej” – A.Z.] organizacji, ostatni zostaje ściśle tajnie zatrzymany i przyprowadzony na wcześniej przygotowane mieszkanie, dla odbycia z nim rozmowy” (s. 24).

Duży nacisk na tajność zatrzymania to rezultat wiedzy o tym, że podziemie nieufnie odnosi się do każdego, chociażby na krótko zatrzymanego przez Urząd Bezpieczeństwa<sup>164</sup>. Nie jest jasne, co kryje się pod terminem „wcześniej przygotowane mieszkanie”. Jeśli Romkowski miał na myśli mieszkanie konspiracyjne – a takie skojarzenie nasuwało się prawdopodobnie odbiorcy – stanowiłoby to błąd merytoryczny<sup>165</sup>. Werbowany mógłby podpisać zobowiązanie do współpracy, a po wypuszczeniu ujawnić adres przed towarzyszami z organizacji. W efekcie poprzez obserwację lokalu podziemie mogłoby ustalić pracowników bezpieczeństwa i agentów. Zapewne lepiej było pozostawić funkcjonariuszom możliwość sprowadzenia zatrzymanego do siedziby UB (pod warunkiem zrobienia tego w sposób tajny)<sup>166</sup>. W tym wypadku ewentualne ujawnienie miejsca rozmowy nie groziło dekonspiracją.

Końcowe akapity rozdziału I poświęcone są taktyce prowadzenia dialogu z werbowanym: „Z początku proponuje się zatrzymanemu opowiedzieć o sobie wszystko dokładnie, o swoich krewnych i znajomych. Jeśli zatrzymany sam otwarcie przyzna się do przynależności do wrogiej nam grupy czy organizacji i opowie o działalności swoich współdziałaczy, to operacyjny pracownik spisuje protokół jego zeznań w charakterze, a następnie proponuje mu współpracę z nami, co potwierdza się zobowiązaniem.

W wypadku, gdy zatrzymany nie opowie o swej przynależności do wrogiej nam organizacji, wtedy prac[ownik] oper[acyjny] ustnie przedstawia parę faktów, wykazujących jego wrogą działalność, mówiąc przy tym, że wszystko o nim wiemy, proponuje mu być otwartym i samemu wszystko opowiedzieć.

Przy pozytywnym wyniku, z zeznań takich spisuje się protokół, następnie proponuje się współpracę z nami, co także potwierdza się zobowiązaniem” (s. 24).

Dopiero z tego fragmentu wynika, do czego potrzebne były dane z rozpoznawania miejsca zamieszkania i pracy werbowanego, a także z obserwacji. Pracownik operacyjny otrzymał materiał porównawczy do konfrontacji z jego zeznaniami, choć może to – zważywszy na poziom odbiorców – należało napisać bardziej wyraźnie.

Warto podkreślić, że funkcjonariusze otrzymali tu wskazówki do techniki prowadzenia rozmowy. Autor instrukcji przewidział, że zatrzymany może początkowo starać się do ni-

<sup>164</sup> AIPN, 0297/16, t. 9, Niepodpisane opracowanie o WUBP w Białymstoku i jednostkach podległych, 10 IV 1964 r., k. 6–7. W zawartym w nim sprawozdaniu Wydziału do Walki z Bandytyzmem za listopad 1945 r. czytamy: „Do tych, którzy byli w Urzędzie Bezpieczeństwa chociażby raz lub zostali zwolnieni z aresztu, otoczenie odnosi się nieufnie [...]”. Por. też załączone przez Romkowskiego przy piśmie z 9 VII 1945 r. do kierownika WUBP w Lublinie Wytyczne do zwalczania służby bezpieczeństwa, tzw. akcji „B”, opracowane przez sztab główny AK [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 131.

<sup>165</sup> Ale taka była zapewne praktyka. Dla okresu późniejszego potwierdza ją wystąpienie kierownika WUBP w Bydgoszczy Hipolita Duljasza podczas odprawy szefów PUBP: „Większość powiatów nie posiada konspiracyjnych mieszkań. Jak można werbować ludzi z wrogich organizacji, jeżeli nie ma miejsca”. Stenogram z odprawy kierowników PUBP w WUBP w Bydgoszczy, 3 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 321.

<sup>166</sup> W praktyce to stosowano. Por. *Wspomnienia Jana Gorlińskiego, pierwszego szefa PUBP w Mielcu (wrzesień 1944 – maj 1945)*, oprac. Z. Nawrocki, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2004, t. 1, s. 388–389. Przytoczona tu technika zatrzymania we wrześniu 1944 r. komendanta Miejskiego Obwodu AK w Mielcu Konstantego Łubieńskiego wygląda prawdopodobnie, choć same wspomnienia są raczej interpretacją pisaną po 1989 r.; por. uwagi Z. Nawrockiego – *ibidem*, s. 367.



czego nie przyznawać, w związku z czym Romkowski wskazywał drogę dalszej indagacji: ujawnienie **części** wiedzy o kontaktach i działaniach werbowanego, by w ten sposób „stworzyć mu szansę” do przyznania się do innych rzeczy. Faktycznie chodziło oczywiście o to, by funkcjonariuszowi pozostawić materiał porównawczy dla dalszej części zeznań.

Niejasne jest wspomniane już zdanie o spisaniu „zeznań w charakterze”. Wydaje się, że miał to być charakter podejrzanego, co ułatwiałoby w przyszłości nacisk na werbowanego. Nie można jednak wykluczyć, że nie przejmując się względami prawnymi, chodziło właśnie o zapis „w charakterze” – z pozostawieniem wolnego miejsca – i groźby wobec przesłuchiwanego, że w zależności od rozwoju sytuacji (czytaj: jakości współpracy) wpisze się tam „świadka” lub „podejrzanego”, a nawet „oskarżonego”.

Ostatnie zdania rozdziału informują, że w razie odmowy współpracy – niezależnie od tego, czy rozmówca przyznał się do „wrogiej” działalności, czy też nie – aresztuje się go i prowadzi przeciw niemu śledztwo.

Pomyślny werbunek powinien zakończyć się wybraniem przez zwerbowanego pseudonimu oraz podpisaniem zobowiązania do współpracy (czynili to wszyscy pozyskani)<sup>167</sup>. Słowom: „Zobowiązanie pisze się w dowolnej formie” przeczyły następujące uściślenia wskazujące, że: zobowiązanie powinno zawierać „w treści chęć danego pracownika do aktywnej współpracy z organami bezp[iecieństwa] publ[icznego], obowiązek natychmiastowego zawiadomienia o wszystkich wrogich elementach oraz sumienne wykonywanie wszelkich powierzonych mu zleceń w określonym terminie. Oprócz tego w zobowiązaniu powinien zawerbowany napisać, że obowiązuje się zawsze i wszędzie współpracę swoją z organami bezp[iecieństwa] publ[icznego] utrzymywać w najgłębszej tajemnicy, a za ogłoszenie jej poniesie srogą odpowiedzialność” (s. 24).

Warto zauważyć, że taka forma zobowiązania była bardzo niebezpieczna dla agenta *in spe*. Zawsze można było mu postawić zarzut, że o czymś nie poinformował (nie on określał, kto jest „elementem wrogiem”) lub nie wykonuje zleceń w określonym terminie.

„Werbowany wybiera sobie pseudonim. Zobowiązanie pisze zawerbowany sam i sam też je podpisuje” (s. 23–24).

Z wybieraniem pseudonimu bywało różnie, niekiedy nadawał go funkcjonariusz. Natomiast nie wyjaśniono odbiorcom, czemu pseudonim służył – choć w warunkach końca wojny to akurat powinno być zrozumiałe – ani dlaczego wymagano samodzielnego napisania zobowiązania (w przyszłości można to było wykorzystać do szantażowania agenta groźbą ujawnienia).

Istotnym elementem pozyskania była kolejna czynność, jaką miał wykonać nowo zwerbowany: „Powinien napisać dokładny swój życiorys i podać w nim spis swoich bliskich znajomych i wszystko to zarazem zostawić u pracownika BP” (s. 24).

Funkcjonariuszom nie wyjaśniono, jaki był cel sporządzenia tego dokumentu. Mógł się im wydawać czymś naturalnym, gdyż sami podawali tego rodzaju dane o sobie, przystępując do pracy w resorcie<sup>168</sup>. Oczywiście chodziło o poszerzenie wiedzy o nowym agencie, co można

<sup>167</sup> Szczegółowy opis zobowiązania zamieszczono między punktami dotyczącymi werbowania pod groźbą aresztu. Z tekstu wynika jednak, że wiązano go raczej z werbowanymi bez tej groźby. W końcowej części rozdziału, przy omawianiu werbunku pod groźbą aresztu czytamy, że zatrzymanemu „proponuje się współpracę z nami, co **także** [podkr. – A.Z.] potwierdza się zobowiązaniem” (s. 24). W praktyce pierwszych miesięcy działania bezpieczeństwa z pobieraniem formalnego zobowiązania bywało różnie; por. H. Gryta, *op. cit.*, s. 100.

<sup>168</sup> Podawali również dane o rodzinie. Nie jest jasne, dlaczego nie żądano tego od agentów. Niewykluczone, że autor instrukcji zapomniał o tym napisać w tym miejscu. Punkt 19 załącznika nr 1 „Kwestionariusza agenta-informatora” nakazuje podać jego „stan rodzinny (podać miejsce zamieszkania braci, siostr itd.)”. Dlaczego pominięto współmałżonka? To chyba też świadczy o pośpiesznym przygotowywaniu instrukcji – a wydaje się, że ta informacja od zwerbowanego byłaby tu bardzo przydatna. AIPN, 01254/416, k. 5/2/33v.

było wykorzystać zarówno przeciw jego otoczeniu<sup>169</sup>, jak – w różny sposób – przeciw same-  
mu agentowi. Na pewno jako materiał porównawczy do sprawdzania podanych przez niego  
w innym miejscu informacji. Nie wiadomo natomiast, czy już wtedy traktowano odręcznie  
wypisane dane o bliskich znajomych jako potencjalne źródło nacisku na agenta, który chciał -  
by zerwać współpracę (możliwość szantażu, że kompromitujące dokumenty zostaną pokaza-  
ne komuś z opisywanych). Należy pamiętać jeszcze o efekcie psychologicznym, z którego  
zresztą odbiorcy instrukcji zapewne nie zdawali sobie sprawy. Werbowany, zwłaszcza zagro-  
żony aresztem, pod wpływem strachu mógł podpisać zobowiązanie, samo z siebie nieuderza-  
jące wszak w nikogo. Pod wpływem refleksji – lub po prostu uwolniony od groźby aresztu –  
mógł próbować uciec od współpracy, np. opuszczając teren, co w warunkach ówczesnych  
migracji nie było szczególnie trudne. Złożenie informacji o bliskich stawiało werbowanego  
już w innej sytuacji. Bardziej inteligentny miał świadomość zaszkodzenia rodzinie i/lub zna-  
jomym, choćby przez podanie adresu, nowego nazwiska koleżanki czy nawet siostry. Praw-  
dopodobnie był przez to mniej zdolny do dalszego oporu. A dochodziło do tego pytanie: Ja się  
załamalem częściowo, czy któryś z kolegów nie poszedł na współpracę<sup>170</sup>?

Osobny, krótki rozdział instrukcji poświęcono doborowi i werbunkowi agentury do pra-  
cy wywiadowczej za granicą.

W styczniu 1945 r. przystąpiono w MBP do organizacji Wydziału Wywiadu<sup>171</sup>. Począt-  
kowo jego głównym celem było prowadzenie działalności na terenach polskich znajdujących  
się pod okupacją niemiecką, przy czym jedno z podstawowych zadań miała stanowić  
penetracja działających tam polskich ugrupowań niepodległościowych. Wskazywał na to  
fragment okólnika, w którym Radkiewicz polecał kierownikom WUBP i PUBP, by w typ-  
owaniu kandydatów do pracy na tych terenach uwzględniać „posiadanie kontaktów do istnie-  
jących tam organizacji, jak np. AK, NSZ, Str[onnictwo] Narodowe, delegatur rządu londyń-  
skiego”<sup>172</sup>. Decyzję o werbunku *de facto* zastrzegano dla centrali. Teren miał jedynie  
przesłać do Wydziału Wywiadu dane biograficzne i charakterystyki (uzupełniane na bieżą-  
co) kandydatów, których należało wybrać spośród agentów sprawdzonych w pracy, odda-  
nych nowym władzom<sup>173</sup>.

W instrukcji stosowny rozdział brzmiał następująco:

„II. Dobór i werbowanie agentury dla pracy wywiadowczej za granicą

Dla pracy za granicą, w większości wypadków, przy dobieraniu kandydatów dla werbo-  
wania zwraca się uwagę na:

1. Znajomość języka tego państwa, dokąd agent ma być przerzucony.
2. Ewentualną bliską<sup>174</sup> rodzinę i znajomości w tym państwie.

<sup>169</sup> Szczególnie cenne było to w przypadku werbunku członka podziemnej organizacji. Wprawdzie wśród  
uwag o pozyskiwaniu pod groźbą aresztu, inaczej niż przy omawianiu zobowiązania, nie wspomina się, że  
zwerbowany ma takie informacje podać, ale znalazły się już one w protokole przesłuchania.

<sup>170</sup> O reakcjach podpisujących, którzy następnie powiadomili o tym przełożonych z podziemia, zob. mel-  
dunki WiN [w:] K. Czubarą, *op. cit.*, s. 97–98.

<sup>171</sup> AIPN, 01435/14, t. 2, *Śłużba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach  
1944–1978. Centrala*, t. I, s. 137; por. W. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 30. Autor utrzymuje, że do organizacji wy-  
wiadu przystąpiono już w grudniu 1944 r., ale pierwszym dokumentem tworzącym jego zręby organizacyjne  
był Okólnik nr 2 z 15 I 1945 r.

<sup>172</sup> Okólnik ministra bezpieczeństwa publicznego do kierowników wojewódzkich i powiatowych urzędów  
bezpieczeństwa publicznego, styczeń 1945 r. (brak daty dziennej – przed 20) [w:] *Rok pierwszy... na Lubel-  
szczyźnie...*, s. 102.

<sup>173</sup> *Ibidem*, s. 102–103.

<sup>174</sup> W egzemplarzu maszynopisowym (AIPN, 01258/12, k. 4–9) zamiast „bliską rodzinę” jest „polska  
rodzine”, co zważywszy na braku znaków diakrytycznych tamtej maszyny oznacza „polską rodzinę”.

3. Znajomość miejscowości, w której agent ma przebywać.
4. Znajomość obyczajów danego państwa.
5. Rodzinę i związek z nią na terenie Polski, oraz jego stosunki wzajemne.

Takich agentów zasadniczo najlepiej werbować, podkreślając mocno uczucia patriotyczne” (s. 24).

W porównaniu ze styczniowym okólnikiem Radkiewicza rzuca się w oczy brak wzmianki o roli odbiorców instrukcji przy pozyskiwaniu agentury do pracy za granicą. Z samego tekstu wynika, że mogli oni takich werbunków dokonywać. Przy omawianiu uprawnień do zatwierdzania pozyskań nie ma wzmianki o jakichś szczególnych wymogach w wypadku tego typu agentury, tak więc teoretycznie – tylko w świetle instrukcji – kierownik PUBP mógł zdecydować o pozyskaniu agenta do pracy np. w USA (na jakiej podstawie miałby ocenić stopień znajomości języka?)<sup>175</sup>. Faktyczna kontrola w znacznej mierze i tak pozostawała w rękach centrali, gdyż ona mogła przerzucić agenta dalej na Zachód. Jednak w odniesieniu do terenów polskich pozostających pod okupacją niemiecką nie było to już takie oczywiste.

Warto zwrócić uwagę, że zniknęła sugestia styczniowego okólnika, iż do pracy za granicą wyszukuje się w zasadzie osoby już sprawdzone w pracy agenturalnej.

Zupełnie niezrozumiała jest myśl Romkowskiego wyrażona w punkcie piątym. Nie wiadomo, czy chodzi o rodzinę zamieszkałą na terenie ziem polskich zajętych przez Niemców, czy administrowanych już przez obóz lubelski. Sformułowanie „jego [werbowanego – A.Z.] stosunki wzajemne” [zapewne więz z rodziną – A.Z.] nie określa ich charakteru. Może tu chodzić zarówno o to, by kandydat miał dobre kontakty z rodziną zamieszkałą na terenie przyszłej działalności, jak też był mocno związany z krewnymi pozostającymi po stronie wschodniej – czyżby miała to być gwarancja, że nie spróbuje ucieczki?

Można odnieść wrażenie, że cały omawiany rozdział pełni w instrukcji rolę „ozdobnika”. Teoretycznie powinien się tam znaleźć, więc go wpisano, ale autor chyba zakładał, że w tych strukturach terenowych, w których nie będą istnieć wydzielone komórki wywiadu<sup>176</sup>, nikt praktycznie werbunków agentury przeznaczonej do pracy za granicą nie będzie dokonywał<sup>177</sup>. Trudno wymagać tego od funkcjonariusza, któremu trzeba było uświadomić potrzebę znajomości języka kraju, do którego zamierzano skierować agenta. Trochę jednak dziwi fakt, że instrukcja nie odsyłała lub nie przepisywała postanowień styczniowego okólnika Radkiewicza, które sprawę wywiadu stawiały w sposób o wiele bardziej racjonalny.

Jako osobny problem wyodrębniono „Werbowanie agentury w miejscach odosobnienia” (rozdział III).

„Werbowanie agentury w miejscach odosobnienia prowadzi się w środowisku aresztowanych, otwarcie przyznających się do winy i śledztwo, co do których już zostało zakończone” (s. 24).

Po raz kolejny funkcjonariusz dostawał tylko informacje techniczne – wskazano mu konkretnie mniejszą grupę aresztowanych, wśród której miał szukać kandydata na werbunek. Nie przedstawiono natomiast ani kryteriów doboru (wysokość przypuszczalnego wyroku,

<sup>175</sup> W rzeczywistości w krajach pozaeuropejskich jeszcze przez parę lat działalności wywiadowczej nie prowadzono. S. Słomka, „Geneza i zmiany organizacyjno strukturalne Departamentu I MSW”, s. 7 (AIPN, 02387/5).

<sup>176</sup> W lutym i marcu w WUBP w Bydgoszczy, Katowicach, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Rzeszowie utworzono sekcje – podlegające kierownikom – zajmujące się wywiadem. W. Andrzejewski, *op. cit.*, s. 31–32.

<sup>177</sup> W publikowanych protokołach odpraw, raportach z kontroli i sprawozdaniach z tego okresu brak śladów zainteresowania problematyką wywiadu zagranicznego.



podatność na uleganie presji przesłuchujących itd.), ani metody przeprowadzenia rozmowy pozyskaniowej, rodzaju argumentów, jakich należałoby użyć.

Warto zauważyć, że w tym wypadku mamy również do czynienia z książkowym wręcz przypadkiem lekceważenia własnych przepisów. Wydane trzy dni wcześniej zarządzenie nr 3 nakazywało przedkładać do Biura Prawnego projekty przepisów w celu „zachowania jednolitości” między nimi<sup>178</sup>. Tymczasem dwa dni po omawianej instrukcji – wbrew jej wyraźnemu nakazowi, że werbunek prowadzi się wobec więźniów, wobec których zakończono już śledztwo – kierownik Wydziału Personalnego, opisując zadania sekcji śledczych, dopuścił możliwość werbunku „spośród znajdujących się w śledztwie”<sup>179</sup>. Nawiasem mówiąc, to ostatecznie stanowisko wydaje się bardziej uzasadnione z merytorycznego punktu widzenia.

„W wypadkach, kiedy między aresztowanymi nie ma kandydata dla zawerbowania, a agent jest potrzebny, to wtedy za pozwoleniem kierownika, w specjalnych wypadkach, można wykorzystać dobrze sprawdzonych w praktycznej robocie agentów znajdujących się na swobodzie. Wybrany do tego celu agent powinien być uprzedzony i zapoznany z regulaminem więziennym i powinien znać dokładnie przyczynę aresztowania” (s. 24).

Jak wynika z powyższego fragmentu, dopuszczano możliwość fikcyjnego zatrzymania agenta znajdującego się na wolności celem wprowadzenia go do aresztu. Pracownik operacyjny otrzymał kilka praktycznych wskazówek dotyczących realizacji tego zadania. Spośród nich zwraca uwagę uznanie za konieczne wyjaśnienie sprawy wydającej się oczywistą, że „agent powinien być uprzedzony” (przed aresztowaniem). Wart odnotowania jest także zwrot „za pozwoleniem kierownika, w specjalnych wypadkach”. Teoretycznie jego zgody wymagał każdy werbunek. Położenie nacisku na nią w konkretnej sytuacji sprawiało, że właśnie ta sytuacja zapadała odbiorcy w pamięć, a tym samym zacierała się wiedza o potrzebie akceptacji przełożonego w innych wypadkach.

Tematem części pierwszej rozdziału IV jest – zgodnie z tytułem – „Przewerbowywanie zagranicznej agentury”.

Uwagi odnośnie do tej czynności w zasadzie powtarzają informacje dotyczące werbunku po tajnym zatrzymaniu. Różnicę stanowi fakt, że dopuszcza się przewerbowanie agenta obcego wywiadu, który „jest przez nas aresztowany i znajduje się w więzieniu” (s. 24). Ta ewentualność wydaje się być tylko teoretyczna wobec wymogu, by nie wiedzieli o tym „jego kierownicy i współdziałacze”. Użycie ostatecznego słowa skłania do pewnej refleksji.

Wywiad posługuje się w swojej pracy agentami. Na określenie tej kategorii osób jako całości można używać różnych mniej lub bardziej fachowych terminów, np. „współpracownicy”, ale nigdy „współdziałacze”. Ten termin znakomicie pasuje natomiast do osób prowadzących pracę polityczną, społeczną itp., m.in. działających w podziemiu. Prawdopodobnie tak mieli go zrozumieć odbiorcy instrukcji. Użycie go w powiązaniu z zagraniczną agenturą miało stworzyć przekonanie, że podziemie w gruncie rzeczy jest agenturą obcych wywiadów. Podobne spojrzenie na opozycję służbom radzieckim narzucił już Lenin. W Polsce Ludowej znajdzie ono wyraz w ideologicznych wstępach przyszłych instrukcji o pracy operacyjnej<sup>180</sup>.

<sup>178</sup> AIPN, 1572/31, Zarządzenie MBP nr 3, 10 II 1945 r., k. 4.

<sup>179</sup> Pismo Mikołaja Orechwy do kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowskiego, 15 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 108.

<sup>180</sup> T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 31, 47, 94–95, 123–124. Nie ma wstępu w instrukcji z 9 XII 1989 r., co należy tłumaczyć zmienioną sytuacją polityczną, oraz w Instrukcji 04 z 11 III 1955. W tym ostatnim wypadku jest to konsekwencją faktu, że tego samego dnia wprowadzono dwie instrukcje, a wstęp ideologiczny umieszczono nie w dotyczącej pracy z agenturą, lecz poświęconej prowadzeniu spraw.

### Praca z agenturą

Rozdział VI zatytułowany „Praca z agenturą” traktuje o jej aspektach zasadniczych, pięć innych natomiast poświęcono zagadnieniom szczegółowym: kontroli pracy agentury (VII), doniesieniom agenturalnym (VIII), nagradzaniu agentury (IX), postępowaniu w razie zmiany miejsca zamieszkania przez agenta (X) oraz zerwaniu łączności z agentem (XII).

Rozdział VI składa się z kilku luźnych wątków sygnalizujących raczej problem, niż wskazujących jakieś konkretne jego rozwiązania. Stosunkowo dużo miejsca zajmuje rozpoczynający go wstęp ideologiczny.

„Od prawidłowej organizacji pracy z agenturą zależy jej owocność. Pracownik operacyjny obowiązany jest, bez przerwy, pracować nad rozszerzeniem swego światopoglądu, gdyż tylko taki pracownik może zorganizować pracę z agenturą i może na nią wpływać w potrzebnym kierunku.

Pracownik operacyjny o niższym stopniu inteligencji od swojej agentury nie potrafi brać aktywnego udziału w rozmowach i dać odpowiednią i zadowalającą odpowiedź na interesujące ich zagadnienia. W tym agentura szybko się zorientuje i to wpływa na poniżenie autorytetu pracownika” (s. 25).

Powyższy tekst zarówno swoją niepoprawną gramatyką, jak i oderwaną od życia treścią sprawia wrażenie, że język partyjny przeniesiono na grunt urzędów bezpieczeństwa. Pracownik operacyjny, zobowiązany do „rozszerzania swego światopoglądu”, prawdopodobnie nie rozumiał znaczenia tego ostatniego słowa. Być może w praktyce chodziło o spowodowanie aktywniejszego udziału w czytelnictwie prasy partyjnej<sup>181</sup>. *Notabene* trudno dostrzec związek między „rozszerzaniem światopoglądu” a lepszą organizacją pracy z agenturą. Znacznie skuteczniejsze byłoby pogłębienie wiedzy ogólnej, do czego jednak – mimo oficjalnych starań – nie mogło być atmosfery w urzędach, w których sekretarki i maszynistki przewyższały wykształceniem swoich przełożonych<sup>182</sup>.

Pierwsza merytoryczna wskazówka dotyczyła sposobów wiązania agenta z resortem. Pracownik operacyjny powinien być wobec niego bardzo „uważny” (tego pojęcia nie tłumaczono) oraz „troskliwy”. Szerzej rozwinięto ten temat w rozdziale poświęconym nagradzaniu agentury (IX). Wyjaśniano tam, że „nie każdy agent pracuje tylko dla pieniędzy i wynagrodzenia” (s. 27).

Stwierdzenie to z teoretycznego punktu widzenia jest oczywiście prawdziwe, ale dla ówczesnych realiów nieco abstrakcyjne. Motywem powodującym współpracę większości agentury była obawa przed represjami, choć oczywiście korzyści materialne mogły stanowić dodatkowy bodziec dla złamanej już jednostki.

Do zagadnienia tego przywiązywano jednak dużą wagę. Rozróżniano przy tym gratyfikację za doniesienie od wręczenia dobrze pracującemu agentowi podarunku, wykorzystując w tym celu jego imieniny lub urodziny. Również ta ostatnia czynność nie powinna być traktowana mechanicznie. Pracownik operacyjny powinien wcześniej zorientować się, jakie są

<sup>181</sup> Por. Rozkaz nr 4 z 6 I 1945 r., w którym kierownik WUBP w Rzeszowie nakazywał m.in. wspólne czytanie ważniejszych artykułów prasowych. Rozkaz nr 4 o pracy polityczno-wychowawczej w aparacie bezpieczeństwa, 6 I 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 307.

<sup>182</sup> Inna rzecz, że wiele z nich było bardzo naiwnych, zupełnie nie rozumiało zachodzących zmian. Jako przykład mogą posłużyć podania o pracę zaczynające się od słów: „Jestem Polką wyznania rzymsko katolickiego...” – por. akta osobowe AIPN, 0193/180, rozdz. I, k. 3; opinia pracownika kadr (rozdz. III, k. 2): „Polityczna analfabeta. Bezmyślna. Żadnych zainteresowań polityczno-społecznych”. W Warszawie podania trafiły zazwyczaj na biurko działaczki KPP Heleny Markowicz (Ruchli Gincburg, używała również innych nazwisk).

potrzeby agenta i w miarę możliwości ułatwić ich realizację nie tylko w formie wypłaty pieniędzy, ale np. pomoc w otrzymaniu mieszkania lub znalezieniu pracy<sup>183</sup>.

Jednocześnie podkreślano, że nie można przyzwyczać agenta do pracy tylko za pieniądze (jak się nie zapłaci, to doniesienia nie będzie).

Po wspomnieniu o potrzebie „troski” o agenta w instrukcji pojawia się zdanie: „Nim prac[ownik] oper[acyjny] rozpocznie pracę z agentem, powinien wcześniej poznać jego dodatnie i ujemne cechy charakteru, jego skłonności i możliwości” (s. 25).

Stwierdzenie to jest oczywiście słuszne, natomiast wątpliwości budzi umieszczenie go dopiero w tym miejscu. Wstępne czynności w tym kierunku powinny być dokonane przed przystąpieniem do werbowania, a później na bieżąco korygowane. „Nim [...] rozpocznie pracę z agentem” – tzn. kiedy? Podczas rozmowy werbunkowej? Po podpisaniu zobowiązania? Nasuwa się pytanie, czy był to tylko błąd merytoryczny (powinno być przed przystąpieniem do werbowania), czy też wyraz przeświadczenia, że należy werbować, kogo się da, nawet jeśli pozyskanie nie przyniesie korzyści operacyjnych.

Niejako „tradycyjnie” wskazówki Romkowskiego urywają się w miejscu, w którym należałoby przejść do konkretnych. Brak jest przykładu wskazującego jakąś cechę charakteru agenta i sposób jej wykorzystania przez pracownika operacyjnego. A dla odbiorcy instrukcji powiązanie teoretycznego zalecenia z praktyką nie musiało być oczywiste.

Bardzo konkretnie przedstawiono w dokumencie, jakie zachowania pracownika operacyjnego nie powinny mieć miejsca. Wyliczono tutaj zakaz przyjmowania prezentów (również w formie poczęstunku), jak też utrzymywania intymnych kontaktów z kobietami<sup>184</sup>. Podano również szczegóły techniczne: funkcjonariusz nie powinien spotykać się z agenturą w mundurze wojskowym<sup>185</sup>, w gmachu bezpieczeństwa lub milicji, w mieszkaniu własnym lub agenta, nie mógł też przekazywać ani odbierać informacji za pośrednictwem osób trzecich.

Pierwsza część rozdziału kończyła się wskazówką ideologiczną: „W systematycznej pracy z agentem prac[ownik] oper[acyjny] powinien wychowywać go w duchu oddania i dyscypliny przy poruczonych zleceniach” (s. 26).

Jakie powinny być formy tego wychowywania, nie podano.

W omawianym fragmencie zwraca uwagę pominięcie najbardziej powszechnego, a zarazem najistotniejszego elementu współpracy, tj. spotkania z agentem. Dotyczące go aspekty zostały zasygnalizowane w różnych częściach instrukcji, lecz w dokumencie nie zawarto informacji, czemu właściwie służy spotkanie i jak powinno ono przebiegać. Teoria i tym razem pozostawała więc w tyle za praktyką. Przynajmniej niektórzy z podwładnych Romkowskiego wiedzieli, że przed spotkaniem z agentem pracownik powinien zostać poinstruowany przez przełożonego, jak przeprowadzić rozmowę, jakie dać zalecenia<sup>186</sup>.

<sup>183</sup> T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 27. Bez badań szczegółowych dotyczących konkretnych agentów trudno odpowiedzieć na pytanie, na ile te zalecenia odzwierciedlały rzeczywistość. Przykład przywrócenia informatora do pracy w efekcie działań bezpieczeństwa spotykamy w raporcie referenta Sekcji 6 WUBP w Bydgoszczy Jana Paszkowskiego; zob. *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 96.

<sup>184</sup> Prawdopodobnie wynikało to z doświadczeń, choć przykłady, jakimi dysponuje, pochodzą z okresu późniejszego; zob. *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 120 (przyp. 89).

<sup>185</sup> Realizacja tego mogła być niełatwa z uwagi na trudności w zaopatrzeniu. Należy dodać, że w pierwszej fazie działania resortu kierownicy urzędów zabiegali właśnie o mundury; por. Raport kierownika WUBP w Rzeszowie dla RBP PKWN w Lublinie o sytuacji społecznej i politycznej w województwie rzeszowskim, 24 X 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 139.

<sup>186</sup> Pisał o tym kierownik PUBP w Jarosławiu Tadeusz Ochocki w sprawozdaniu z 24 II 1945 r. Instruktażu udzielali kierownicy sekcji, w ważniejszych wypadkach – kierownik PUBP lub jego zastępca. Sprawozdanie



„Przyjmowanie agentów (spotkania z agenturą)” to podtytuł drugiej części rozdziału. Wskazywano w niej, że wszystkie sekcje pozyskujące agenturę powinny mieć mieszkania konspiracyjne, w których dochodziłoby do spotkań z agentami. Jak już wspomniano, bliższe określenie charakteru tych lokali było bardzo nieprecyzyjne. Nie podano również, jak mieszkanie należy zorganizować, kto odpowiada za sposób jego wykorzystania – choć znalazło się nieco trafnych szczegółów o wymaganiach, jakim powinno ono odpowiadać, np. mieć oddzielne wejście, być izolowane od sąsiadów. Przekazano natomiast wiele – także zasadnych – informacji praktycznych o sposobie korzystania z lokalu w taki sposób, by ograniczyć możliwości dekonspiracji. Przede wszystkim należało w mieszkaniu przyjmować „nie więcej niż 5–7 agentów” i to tylko takich, „do których ma się zaufanie”. To ostatnie było istotne, gdyż pracownicy nie mieli tej świadomości<sup>187</sup>. Inna sprawa, że w praktyce takich, którym bezpieczeństwo mogło ufać, było niewiele, jak tego dowodzi regularne masowe zrywanie kontaktów<sup>188</sup>. Spotkania należało rozplanować tak, by nigdy nie spotkało się dwóch agentów (kto za to odpowiadał, czy ustalał jakiś grafik spotkań – już nie podano). Pracownik operacyjny mógł przychodzić do mieszkania tylko w cywilnym ubraniu. Zarówno on, jak i agent przed wejściem powinni sprawdzić, czy nikt ich nie śledzi.

Z agenturą, do której nie miało się zaufania, należało spotykać się w miejscach publicznych bez zwracania na siebie uwagi otoczenia.

Fakt, że zagadnienie „Sprawdzanie pracy agentury” zostało wyróżnione odrębnym rozdziałem, wskazuje, iż przywiązywano doń dużą wagę. Natomiast poświęcenie mu zaledwie jednego zdania, a także jego treść: „Zasadniczą formą sprawdzania agenta jest wprowadzenie do tego samego obiektu zainteresowania drugiego, tj. równoległej agentury, i regularne śledzenie za agentem i obiektem, do którego przydzielony jest dany agent” (s. 26) – dowodzą, że Romkowski nie miał tu zbyt dużo do przekazania. Nie padły np. wskazówki, jakiego typu zadania należy stawiać agentom, by stwierdzić wiarygodność ich doniesień (polecenie spotkania ze sobą i porównanie relacji)<sup>189</sup>. „Regularne [a nie wyrwykowe – A.Z.] śledzenie za agentem” może i teoretycznie uzasadnione, jednak w rzeczywistości dodatkowo obciążałoby siły funkcjonariuszy i praktycznie byłoby nie do zrealizowania.

---

kierownika PUBP w Jarosławiu dla WUBP w Rzeszowie, 24 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 410. Kierownik PUBP w Rzeszowie Zenon Kiwerski informował, że przed spotkaniem dokonuje się analizy zagadnienia, do którego agent jest wykorzystywany, sprawdza wykonanie poprzedniego zadania, przygotowuje nowe. Raport kierownika PUBP w Rzeszowie o pracy podległego mu urzędu złożony kierownikowi WUBP w Rzeszowie, 27 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 469. Nawet w razie możliwego upiększenia rzeczywistości przez Ochockiego i Kiwerskiego z ich uwag wynika, że rozumieli, jaką rolę w pracy operacyjnej pełni spotkanie z agentem. Instrukcja dowodów takiego rozumienia nie przynosi.

<sup>187</sup> Kierownik WUBP w Rzeszowie Stanisław Imiołek meldował Stanisławowi Radkiewiczowi, że „spotkania [z agenturą] odbywają się **tylko** [podkr. – A.Z.] na zakonspirowanych mieszkaniach”. Raport kierownika WUBP w Rzeszowie Stanisława Imiołka do Stanisława Radkiewicza, 27 XII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 265. Dla niniejszych rozważań nie jest ważne, czy Imiołek pisał prawdę. Istotą stanowi fakt, że nie miał świadomości, że agentury niesprawdzonej nie powinno się przyjmować w takich mieszkaniach, a o istnieniu takich agentów – zwerbowanych pod groźbą aresztu, a więc niepewnych – musiał wiedzieć; por. fragment sprawozdania szefa PUBP w Brzozowie Juliana Wojtusika z końca grudnia 1944 r.: „O ile agent jest ze strony reakcji, tj. z AK, werbujemy go przymusowo pod groźbą aresztowania”. *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 258.

<sup>188</sup> S. Poleszak, *op. cit.*, s. 47–48.

<sup>189</sup> Teoretycznie pracownicy wiedzieli o potrzebie konfrontacji doniesień agentów. Raport kierownika WUBP w Rzeszowie Stanisława Imiołka do Stanisława Radkiewicza, 27 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 265.

„Agenturalne doniesienie” to najbardziej rozbudowany spośród rozdziałów szczegółowych poświęconych współpracy. Rozpoczynające go zdanie: „Operacyjny prac[ownik] musi swoją agenturę nauczyć pisać doniesienia w ten sposób, żeby nie były długie i zawierały w sobie wszystko, o czym chce agent zawiadomić”<sup>190</sup> jest oczywiście słuszne, ale zawarte w nim polecenie zdecydowanie przewyższało możliwości funkcjonariusza (przynajmniej PUBP), który sam tak pisać nie umiał.

Dalej znajduje się wiele uwag praktycznych, podobnie jak w niemal całym tekście ułożonych chaotycznie i – w istotnych momentach – unikających konkretów<sup>191</sup>.

Nie budzą wątpliwości dwie sprawy: jedna techniczna – doniesienie miało być podpisane tylko pseudonimem, druga merytoryczna – zakaz włączania materiałów agenturalnych do spraw śledczych.

Funkcjonariusz dowiadywał się również, że po powrocie ze spotkania do urzędu pracownik operacyjny, „jeżeli to potrzebne, odbija doniesienie agenta w kilku egzemplarzach, a oryginał z kopią odbitą na maszynie (żeby było łatwiej odczytać), po złożeniu raportu u kierownika, wszywa do teczki służbowej agenta. Resztę odpisów, w oddzielnej teczce podszywa do rozpracowania – w zależności od tego, o kim jest to doniesienie i jaki ma dalszy plan działania w związku z otrzymanym raportem” (s. 26–27).

Zrozumienie tego fragmentu dla odbiorcy było niewątpliwie trudne. Nie rozpisano tu czynności w sposób chronologiczny (zameldowanie się z raportem u kierownika, jego decyzja, czynności związane z wykonaniem kopii). Jak niemal w całym dokumencie wyjaśniono sprawę dość oczywistą, tj. przyczynę przepisania tekstu na maszynie, natomiast pominięto zagadnienia istotne, chociażby uzasadnienie potrzeby zachowania oryginału (by w przyszłości mieć dodatkowy element nacisku na agenta, który chciałby zerwać współpracę)<sup>192</sup>. Z tekstu nie wiadomo, jaka jest rola kierownika, mianowicie, czy on (mógł wiedzieć o sprawach, jakich podwładny nie znał), czy pracownik podejmuje faktycznie merytoryczną – a tu ukrytą pod pozorem czynności technicznej – decyzję o liczbie nakazanych do sporządzenia kopii. Oznaczało to w rzeczywistości rozstrzygnięcie nie tylko do ilu prowadzonych spraw doniesienie można wykorzystać, lecz także czy na jego podstawie nie rozpocząć jakiejś nowej sprawy. Również ta ostatnia ewentualność – pominięta przez Romkowskiego milczeniem – wskazywałaby, że decyzja powinna należeć do przełożonego. O ile w tym przypadku można przyjąć, że autor instrukcji po prostu nie przemyślał sprawy do końca, o tyle brak szczegółów o sposobie „odbicia kopii” mógł wynikać z tego samego powodu, ale mógł też być zabiegiem celowym.

Literalne odczytanie zapisu „**odbija** [podkr. – A.Z.] doniesienie agenta w kilku egzemplarzach” prowadzi do wniosku, że czynność tę powinien wykonać pracownik operacyjny. Ponieważ zapewne ponad 90 proc. tej grupy na maszynie pisać nie umiało, przepisanie doniesienia należałoby zlecać maszynistkom, które dzięki temu stawałyby się najlepiej poinformowanymi osobami w urzędzie. Sposobem częściowego zaradzenia tej sytuacji byłoby polecenie pracownikom operacyjnym, by przed oddaniem doniesienia maszynistce sami przepisali ręcznie jego tekst, opuszczając niektóre informacje (np. dotyczące danych

<sup>190</sup> Tak w oryginale; T. Ruzikowski (*op. cit.*, s. 26) opuścił słowa „w sobie”.

<sup>191</sup> Przedstawiając je dla większej przejrzystości, nie będę zachowywał kolejności występującej w tekście.

<sup>192</sup> Pracownicy nie zawsze zdawali sobie z tego sprawę. W PUBP w Zamościu „operatywny pracownik Szabat wszystkie otrzymane materiały od agentów porwał i spalił, a sobie pozostawił tylko kopie” – można przeczytać w rozkazu kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowskiego. Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowskiego, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 145. Przypis nr 1 na tejże stronie informuje, że Szabat ukończył cztery klasy szkoły podstawowej.

osobowych). Jednak i takie rozwiązanie byłoby trudne do realizacji w praktyce. Stąd nie można wykluczyć, że sformułowanie instrukcji ma chronić jej autora przed ewentualnymi konsekwencjami ujawnienia informacji przez maszynistki. Na podstawie tekstu dokumentu zawsze można wykazać, że „odbić”, tj. przepisać na maszynie, powinien pracownik operacyjny.

Opis zewnętrzny wyglądu kopii nie wzbudza wątpliwości. Rozmieszczenie niektórych z jego elementów, miejsce pseudonimu, klauzuli tajności, nowych zadań dla agenta przetrwa do końca działalności SB.

Konkretnym czynnościom funkcjonariusza w kontakcie z agentem poświęcone są dwa zdania, *notabene* rozdzielone innym, co odbiorcy instrukcji utrudniało ich powiązanie.

„Jeżeli agent w swoim doniesieniu wspomina o jakiejś osobie, to obowiązkowo powinien o niej podać wszelkie dane [...]. Prac[ownik] oper[acyjny], otrzymawszy doniesienie, obowiązany jest dokładnie zapoznać się z nim i dać zlecenie do dalszej pracy” (s. 26).

Romkowski nie skorzystał z okazji, by wytłumaczyć związek między treścią doniesienia a zleceniami, np. wskazując, że powinno się stawiać zadanie pogłębienia przekazanych przez agenta ogólnych informacji o osobie.

Nieumiejętność właściwego stawiania zadań, niekiedy wręcz brak zrozumienia potrzeby analizy wiadomości zawartych w doniesieniach, przez długi czas będą stanowiły jedną z podstawowych bolączek w pracy operacyjnej urzędów bezpieczeństwa<sup>193</sup>.

Rozdział X instruował, jak należy postępować w razie zmiany miejsca zamieszkania przez agenta, uwzględniając tylko sytuację, gdy funkcjonariusz był o tejże poinformowany. Podczas ostatniego spotkania pracownik „umawia” hasło, a następnie – wraz z adresem – przekazuje je kierownikowi Urzędu Bezpieczeństwa w miejscowości, dokąd agent wyjechał, od którego powinien otrzymać potwierdzenie o nawiązaniu łączności w nowym miejscu. Nawiasem mówiąc, nie uwzględniono sytuacji przeniesienia się agenta do miasta wojewódzkiego. Odbiorcy nie poinformowano, do jakiego urzędu należy się wówczas zwrócić: powiatowego (miejskiego) czy wojewódzkiego.

Więcej uwagi wypada poświęcić sposobowi, w jaki omówiono „Zerwanie łączności z agentem” (rozdział XII). Dopuszczano je w następujących wypadkach:

- „1. Rozkspirowanie agenta.
2. Niemożliwość dalszego wykorzystania agenta.
3. Brak zaufania do agenta.
4. Ciężka choroba czy śmierć agenta” (s. 28).

Od strony formalnej wymagane było złożenie kierownikowi raportu, w którym należało scharakteryzować działalność w okresie współpracy i wskazać „przyczyny-potrzeby” zerwania kontaktu. Po otrzymaniu jego zgody<sup>194</sup>, pracownik operacyjny kontakt „urywa”.

Sytuacja wskazana w punktach 2 i 4 nie wymaga komentarza. Nieco zaskakuje pominięcie wskazówek o sposobie reagowania w razie braku zaufania do agenta<sup>195</sup>.

Duże zdziwienie wywołuje natomiast niefrasobliwe potraktowanie (sprowadzenie tylko do rozwiązania współpracy) problemu dekonspiracji agenta. W realiach początku 1945 r.

<sup>193</sup> O niewykorzystywaniu doniesień informowali w raporcie z 19 VI 1945 r. Jan Wojtaszek i Edward Łoszak z WUBP w Lublinie. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 304. Rozkazem Faustyna Grzybowskiemu z 6 VII 1945 r. kierownik PUBP w Lubartowie został ukarany m.in. za to, że nie przeglądał doniesień agenturalnych i nie wszczynął spraw, które na ich podstawie należało założyć. Rozkaz kierownika WUBP w Lublinie do kierownika PUBP w Lubartowie w sprawie organizacji pracy urzędu, 6 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 151–152.

<sup>194</sup> W odniesieniu do śmierci agenta ten punkt wygląda niepoważnie.

<sup>195</sup> Będzie o tym mowa w Instrukcji 012 z 15 VIII 1953 r. i następnych. T. Ruzikowski, *op. cit.*, s. 42.



mogło ono oznaczać jego śmierć<sup>196</sup>. Sam Romkowski dwa miesiące wcześniej podczas odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie nakazywał troskę o zachowanie konspiracji. Dawał przy tym wskazówkę, by w razie groźby ujawnienia współpracy stosować metodę gestapo, czyli agenta aresztować<sup>197</sup>.

Takie postawienie sprawy – wyraźnie sprzeczne z występującymi w instrukcji nakazami troski o agenta, udzielania mu pomocy – pokazuje bardzo utylitarny stosunek Urzędu Bezpieczeństwa do tej grupy ludzi. Zdekonspirowany przestawał być potrzebny, a jego ewentualna śmierć nie była stratą operacyjną. Być może autor instrukcji dodatkowo wychodził z założenia, że szeregowi pracownicy nie będą w stanie werbować wartościowej agentury, a pozyskani przez nich informatorzy dostaną sztampowe zadania (wykrywanie broni i radiodbiorników, śledzenie podejrzanych w terenie)<sup>198</sup>. W tym stanie rzeczy ujawnienie współpracownika było niebezpieczne tylko dla niego, a nie dla bezpieczeństwa – ewentualne ujawnienie przez zdekonspirowanego, do jakich celów został pozyskany, nie groziło stratami operacyjnymi (każdy wiedział, że UB interesuje się obcymi na danym terenie, szuka właścicieli broni itd.).

Specyficznej kategorii osób w sposób tajny współpracujących z bezpieczeństwem (rezydentom) poświęcono rozdział V. Zwraca uwagę jego tytuł: „Organizacja rezydencji”, niewątpliwie mogący wprowadzić nieco zamieszania u odbiorcy, który pod słowem „rezydencja” rozumiał zapewne siedzibę osoby bardzo zamożnej. Definicji terminu instrukcja nie podawała, z kontekstu wynikało jednak, że chodzi o czynność powoływania i prowadzenia rezydentów, czyli osób będących pośrednikami między pracownikiem operacyjnym a agentami.

Jak wspomniano wyżej, używane w rozdziale pojęcia „agent” i „informator” nie zostały jasno określone, stąd nie jest oczywiste, kogo rezydent może prowadzić. Natomiast zarówno kryteria doboru samego rezydenta (inteligentny, zdyscyplinowany, oddany agent) i korzyści operacyjne płynące z jego pracy (odciążenie czasowe funkcjonariusza, lepsza konspiracja) zostały przedstawione prawidłowo. Brakuje wyjaśnienia, dla jakiego typu środowisk (np. zakładów pracy w małych miejscowościach, gdzie częste pojawianie się osoby z zewnątrz budziłoby zainteresowanie otoczenia) powołanie rezydenta byłoby szczególnie przydatne.

Na zakończenie rozważań na temat zawartej w instrukcji wiedzy o prowadzeniu agentury trzeba wskazać zagadnienia pominięte. Przede wszystkim rzuca się w oczy jej jednostronne traktowanie, wyłącznie jako źródła informacji. Nie znalazła się wzmianka o jej możliwościach w działaniach dezinformacyjnych. O tym, że taki sposób wykorzystania osób tajnie współpracujących z bezpieczeństwem był znany kierownictwu MBP, świadczy Okólnik nr 1 Radkiewicza z 5 stycznia 1945 r., nakazujący użyć agentów do poróżnienia AK z BCh przez rozpowszechnianie wiadomości, że ta ostatnia organizacja ma się w całości

<sup>196</sup> Wiele wypadków wymienionych w sprawozdaniach różnych jednostek, np. Sprawozdanie kierownika PUBP w Jarosławiu dla WUBP w Rzeszowie z pracy nad rozwojem sieci agenturalnej oraz akcji przeciwko osobom związanym z podziemiem niepodległościowym, 24 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 409. W Lubartowie do grudnia 1944 r. zastrzelono pięciu informatorów; zob. Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 336; por. też K. Sychowicz, *op. cit.*, s. 57, 61.

<sup>197</sup> Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 336.

<sup>198</sup> O zadaniach stawianych informatorom por. m.in. Sprawozdanie dekadowe kierownika PUBP w Chełmnie, 19 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 127–128. Przykłady doniesień o tego typu sprawach w Sprawozdaniu kierownika Wydziału do Walki z Bandytyzmem WUBP w Lublinie, 20 VIII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 191, 197.

ujawnić. Jego rozdzielnik – 70 egzemplarzy, kierowanych m.in. do PUBP – świadczy, że nie było to zadanie przewidziane dla jakiejś wybranej grupy pracowników, lecz przekazane do powszechnego wykonania<sup>199</sup>.

Nie uwzględniono możliwości uchylania się przez agenta od współpracy, opuszczenia terenu miejsca zamieszkania bez informowania o tym funkcjonariusza.

Jedynie z krótkiej wzmianki z rozdziału poświęconego dokumentowaniu współpracy: „W służbowej teczce agenta powinno podszyc się [...] plany wprowadzenia agenta do takiego czy innego rozpracowania” (s. 27) – pracownik operacyjny mógł dowiedzieć się o potrzebie sporządzania takich planów. O tym, jak to wykonać, instrukcja milczy.

Uderza brak wiadomości fachowych o niektórych zagadnieniach zasygnalizowanych we fragmentach dotyczących werbunku. Nie ma żadnej wzmianki o organizowaniu spotkań z agenturą w aresztach. Przy okazji omawiania kontaktów z agentem pisze się o jego szkoleniu ideologicznym, natomiast brakuje słowa o fachowym – jak np. wskazaniu sposobów zapobiegania dekonspiracji (tylko jedna wzmianka przy okazji wchodzenia do mieszkań konspiracyjnych), zbierania informacji bez zwrócenia na siebie uwagi otoczenia (częstym błędem nowych współpracowników była duża – niewystępująca wcześniej w ich zachowaniu – wścibskość).

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jaka była przyczyna tych braków. Oczywiście i w tym wypadku można wskazać zarówno pośpiech przy tworzeniu instrukcji, jak i niedostateczną wiedzę o pracy operacyjnej jej autora, *de facto* mniejszą w tym czasie rolę agentury w porównaniu z uzyskiwaniem informacji poprzez śledztwo. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że – wbrew wielokrotnie powtarzanym deklaracjom – Romkowskiemu i/lub jego mocodawcom niespecjalnie zależało na ochronie agentów resortu. Czy dla nowej władzy było niebezpieczne, że podziemie likwiduje niektórych byłych jego uczestników?

### **Dokumentowanie współpracy**

Omawiając zasady dotyczące dokumentacji współpracy, trzeba mieć świadomość, że jej prowadzenie (nie mówiąc już o prawidłowości) zaniedbywały nawet te jednostki, które z samą pracą radziły sobie lepiej. Było to prawdopodobnie skutkiem nie tylko kłopotów, jakie ta czynność sprawiała funkcjonariuszom, lecz także niezrozumienia przez nich celu i znaczenia tej pracy.

W instrukcji omawianemu zagadnieniu poświęcono rozdziały XI, XIII i XIV, wzmianki w trzech innych (I, X, XII) oraz dwa pierwsze załączniki. Trochę dziwi dołączenie ostatniego, trzeciego załącznika, który dotyczył sprawozdawczości i pracownikom operacyjnym nie musiał być znany.

W czasie lektury zasadniczego dla tej tematyki rozdziału XI („Założenie osobistej i służbowej teczki agenta”) rzuca się w oczy brak informacji podstawowej – odbiorca dowiadywał się o obowiązku prowadzenia dwóch odrębnych teczek oraz o zawartości każdej z nich, natomiast nie wyjaśniono mu, jaka jest tego przyczyna (konspiracja agenta). Pominięto nawet żelazną regułę, że w teczce służbowej nie może znaleźć się żaden zapis z danymi personalnymi osoby współpracującej. W powiązaniu z faktem, że (słusznie) funkcjonariusz nie mógł przechowywać teczek osobistej u siebie, lecz u swojego bezpośredniego przełożonego<sup>200</sup>, stwarzało to bardzo prawdopodobne zagrożenie zapisania „dla pamięci” przynajmniej podstawowych danych agenta w trzymanej u siebie teczce służbowej, czyli narusze-

<sup>199</sup> AIPN, 01225/31, k. 6–6v.

<sup>200</sup> Jedyny raz w całej instrukcji występuje bliższe określenie kierownika przez wskazanie konkretnej podległej mu komórki, tj. sekcji (rozdział XIII, s. 28).

nia zasady podzielności informacji o agencie<sup>201</sup>. Istotna jest natomiast informacja, że agencja o prowadzeniu tego rodzaju teczek wiedzieć nie powinna (s. 27).

Rozdział XIV opisywał sposób ewidencjonowania rezydentów, agentów i informatorów. Na każdego nowo zwerbowanego należało wypełnić oddzielną kartę i przekazać ją:

– w PUBP (zapewne również w MUBP, ale o tym już nie napisano) kierownikowi lub jego zastępcy;

– w WUBP – „do grupy ewidencyjnej agenturalno-informatorskiej sieci województwa”;

– w ministerstwie – „do grupy ewidencji centralnego aparatu” (s. 28).

Jak wynika z powyższego, ewidencja sieci miała być prowadzona w sposób skrajnie zdecentralizowany. Centrala miała otrzymywać tylko liczbowe dane dotyczące poszczególnych jednostek. Samo nieprecyzyjne określenie „grupa ewidencyjna” było następstwem faktu, że w lutym 1945 r. – i przez wiele następnych miesięcy – nie zostało rozstrzygnięte, kto ma tę ewidencję prowadzić – jednostki operacyjne czy wyspecjalizowany pion<sup>202</sup>.

Można tu jeszcze wskazać, że w rozdziale poświęconym ewidencji zapomniano o dokumentowaniu faktów opisanych w rozdziale V, a mianowicie przekwalifikowaniu agenta na rezydenta. Nie wiadomo więc, czy w takiej sytuacji należało wypisywać nową kartę, czy raczej tylko na dotychczasowej zmienić zapis w rubryce „kategoria”.

Nieco światła na porównanie czynności, które funkcjonariusz musiał wykonać w ramach pracy operacyjnej (z odzwierciedleniem, jakie ich ślady powinny pozostać w dokumentacji) rzuca tabela.

Z tabeli wynika przede wszystkim, że pominięto dokumentację zagadnień werbunku kandydatów do pracy za granicą oraz przewerbowywania agentów obcych wywiadów.

Szczególnie dziwi to pierwsze. Czyżby nie przewidywano opracowania legend dla osób, które zamierzano przerzucić? Raczej można podejrzewać, że nie uznano za stosowne poruszać tego w tekście przeznaczonym dla szerokiego grona odbiorców.

W instrukcji zabrakło również informacji, w jaki sposób dokumentuje się:

– wprowadzenie agenta do miejsca odosobnienia (wiersz 3) – czynność bardzo ważna, grożąca zarówno dekonspiracją, jak i przypadkowym pozostawieniem go w więzieniu (areszcie, obozie) na okres dłuższy, niż wynikało to z potrzeb operacyjnych;

– powołanie rezydenta (wiersz 5);

– działania dotyczące mieszkania konspiracyjnego – organizację, legalizację, sposób korzystania przez pracowników i koordynację „ruchu” agentów (wiersz 6);

– czynności związane z wynagradzaniem agentury zarówno w aspekcie finansowym, jak i ewentualnym podjęciem kroków zmierzających do udzielenia pomocy w znalezieniu pracy itp. (wiersz 10).

Nie podano także, gdzie należy przechowywać niektóre wymienione w instrukcji dokumenty:

– protokół przesłuchania (wiersz 1);

– korespondencję związaną ze zmianą miejsca zamieszkania przez agenta (wiersz 10);

– raport o zerwanie łączności z agentem (wiersz 11).

<sup>201</sup> Przykładu niezrozumienia przyczyny podziału informacji dotyczących osoby współpracującej dostarcza projekt instrukcji o zakresie działania wydziałów III „A” (obserwacji) w WUBP z 12 I 1946 r., opracowany przez kierownika Samodzielnego Wydziału III mjr. Jana Szewczyka. Nakazuje on zakładanie informatorom tylko jednejteczki. AIPN, 1572/2595, k. 16. Ostatecznie powyższy *passus* w instrukcji się nie znalazł; por. *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, wybór, wstęp i oprac. M. Komanińska, Kraków 2010, s. 76.

<sup>202</sup> AIPN, 1572/1150/CD, k. 15. W sprawozdaniu miesięcznym z pracy Departamentu II za sierpień 1945 r. znalazła się informacja, że nie jest jeszcze zdecydowane, gdzie ma istnieć kartoteka agentów.



**Tab. 1. Czynności operacyjne i ich odzwierciedlenie w dokumentacji\***

Lp.	Czynność	Opis dokumentacji towarzyszącej wg rozdziałów	
		merytorycznych	o ewidencji (R. XI)
1	Przed werbunkiem R. I • zbieranie danych o osobie • wezwanie do „innego” urzędu • zestawienie danych o osobie • plan ściśle tajnego zatrzymania • przesłuchanie	• brak • brak • raport o werbunek (?) R. I, IV/2 • raport o werbunek R. I, IV/2 • protokół przesłuchania R. I	Teczka osobista • brak** • brak • raport o werbunek • raport o werbunek • brak
2	Werbunek R. I • napisanie zobowiązania • napisanie życiorysu • spisanie bliskich znajomych	R. I • zobowiązanie • życiorys • spis bliskich znajomych	Teczka osobista • zobowiązanie • życiorys • spis bliskich znajomych
3	Wykorzystanie agenta fikcyjnie aresztowanego R. III • raport (?) w tekście brak	• zgoda przełożonego R. IV/2	• brak
4	Przewerbowanie zagranicznej agentury R. IV/1	brak informacji R. IV/1 • zgoda przełożonego R. IV/2	• brak
5	Powołanie rezydenta R. IV • raport (?) w tekście brak	brak informacji • zgoda przełożonego R. IV/2	• brak
6	Mieszkania konspiracyjne R. VI • organizacja • legalizacja • grafik korzystania	• brak • brak • brak	• brak
7	Sprawdzanie pracy agenta R. VII • równoległa agentura • śledzenie	• brak • brak	Teczka osobista • materiały z kontroli
8	Doniesienie agenturalne R. VIII • oryginał • kopia	• brak • brak	Teczka służbowa • oryginał • brak
9	Nagradzanie agentury R. IX	• brak	• brak
10	Zmiana miejsca zamieszkania R. X	Korespondencja R. X	• brak
11	Zerwanie R. XII • raport	R. XII • raport	• brak
12	• brak	• brak	Teczka osobista • kwestionariusz agenta-informatora
13	• brak	• brak	Teczka służbowa • plan wprowadzenia agenta do rozpracowania

\* Uwaga! Rozdział IV instrukcji składa się *de facto* z dwóch niezależnych, sztucznie połączonych części: pierwsza dotyczy przewerbowywania zagranicznej agentury, druga – spraw proceduralnych związanych z rejestracją agenta. Informacje zawarte w tabeli pochodzą z tej właśnie części, stąd ich oznaczenie IV/2.

\*\* Zapewne dane te należało spożytkować przy wypełnianiu ankiety.

Daje się również zauważyć sprzeczność w poleceniach dotyczących przechowywania kopii doniesień agenturalnych. Z rozdziału poświęconego zagadnieniom merytorycznym wynika, że należy je „podszywać” w teczkę służbowej, natomiast w rozdziale na temat dokumentacji o tym zapomniano (wiersz 8).

Warto jeszcze przypomnieć, że dwukrotnie zadania merytoryczne pokazane są tylko w rozdziale odnoszącym się do dokumentacji. Pracownik dowiadywał się, że powinien wypełnić „Kwestionariusz agenta-informatora”, ale nie pouczono go ani kiedy, ani na jakiej podstawie ma to zrobić (wiersz 12). Podobnie było w sprawie sporządzenia planu wprowadzenia agenta do rozpracowania (wiersz 13).

### Podsumowanie

W świetle posiadanego materiału nie można ocenić stopnia rozpowszechnienia instrukcji, a tym bardziej jej wpływu na działania resortu. Sam fakt druku wskazuje przynajmniej na zamiar jej szerokiego rozpropagowania. Brak rozdzielnika nie pozwala odpowiedzieć na pytanie jaka była liczba przygotowanych egzemplarzy, a także prześledzić, jakie były losy przewidzianej zapewne rezerwy (w lutym 1945 r. nie można było przesyłać instrukcji do Koszalina, Olsztyna, Wrocławia). Na kilku z zachowanych egzemplarzy widnieje ich numer (najwyższy 702), nie wydrukowany, lecz odbity<sup>203</sup>. Jeśli odrzucić – raczej mało prawdopodobne – przypuszczenia o jakimś sztucznym tworzeniu numeracji, należałoby przyjąć, że wydrukowano przynajmniej 702 egzemplarze; zapewne było ich więcej. Wyprodukowano prawdopodobnie „okrągłą” liczbę, pozostawiono jakąś rezerwę dla ziem na zachód od Wisły. Nie wiadomo też, kto je otrzymał ani jak się rozchodziły. Można jedynie się domyślać, że trafiły do funkcjonariuszy od stopnia zastępcy kierownika wydziału wzwyż – według stanu na 25 X 1944 r. było ich 696, zapewne również do kierowników sekcji operacyjnych, a może też do ich zastępców – tych było odpowiednio 784 i 309<sup>204</sup>.

Jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy treść instrukcji została szerzej przerobiona z pracownikami. Można jedynie stwierdzić, że zapoznawanie się z tego rodzaju dokumentami, bardziej jeszcze ich zrozumienie, a szczególnie realizacja zawartych w nich zaleceń szły opornie, co – nawiasem mówiąc – wcale nie dziwi; nie przestrzegano bowiem nawet realizowanych na co dzień przepisów o doprowadzaniu więźniów do aresztu<sup>205</sup>. Kierownik WUBP w Bydgoszczy 3 listopada 1945 r., nakazując zaprowadzenie teczek personalnych (osobistych), odwoływał się nie do instrukcji, lecz do swojego uprzedniego rozkazu<sup>206</sup>. W Rzeszowie lekceważono zalecenia o tajnym aresztowaniu<sup>207</sup>, w Chełmie

<sup>203</sup> AIPN, 01254/416, k. 5/2 – zapewne numer 451; AIPN, 01254/747, k. 1 – numer 454; AIPN, 01225/30, k. 2 – numer 702; AIPN Po, 06/303/94/CD, k. 3 – numer 383.

<sup>204</sup> AIPN, 0649/9, t. 2, k. 616–617. Stan zatrudnienia na 25 X 1944 r. opracowany przez p.o. kierownika Sekcji Ewidencji w Wydziale Personalnym W. Babula. Na podstawie tego opracowania nie da się wyłączyć z tej grupy kierowników jednostek nieprowadzących działalności operacyjnej, którzy instrukcji otrzymać nie powinni.

<sup>205</sup> Doprowadzano np. bez ich danych personalnych (nawet nazwisk) i tym podobnych braków formalnych. Pismo okólne dyrektora Departamentu Więzień i Obozów z 26 II 1945 r., w którym przypomniano instrukcję w tej sprawie z 30 XI 1944 r.; zob. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 111.

<sup>206</sup> Stenogram z odprawy kierowników PUBP w WUBP w Bydgoszczy, 3 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 327. Również niezgodnie z postanowieniami instrukcji kierownik WUBP zastrzegł dla siebie decyzję o werbunku agenta. *Ibidem*, s. 328.

<sup>207</sup> Referent PUBP w Jaśle donosił 22 V 1945 r. do WUBP w Krakowie: „Zatrzymani przez MO, doprowadzeni do PUBP, po ukończeniu dochodzenia zwolnieni, następnie zwerbowani”. Raport operacyjny starszego referenta Sekcji 2 Tadeusza Fołty za okres od 15 do 20 V 1945 r., 22 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 559.

i Łańcucie przyjmowano agentów w siedzibie PUBP<sup>208</sup>. Kierownik WUBP w Lublinie 6 lipca 1945 r. pisał do kierownika PUBP w Lubartowie, że „osobiste teczki agentów nie były sformowane zgodnie z instrukcją, która jest w waszym posiadaniu”. W tym samym piśmie postawiono również zarzut, że „rozkładów spotkań z agentami nie było zaprowadzonych”<sup>209</sup>. To ostatnie wskazywałoby na istnienie dodatkowych zarządzeń (rozkazów, decyzji) ujmujących zagadnienia, o których instrukcja nie wspomina. W przejrzanym materiałach brakuje natomiast śladów zapoznawania pracowników z dokumentem. Jeśli mówi się o przerabianiu z podwładnymi jakiejś instrukcji, informacje o niej są ogólne i nie wskazują, by chodziło właśnie o tę z 13 lutego<sup>210</sup>. Niektóre decyzje kierowników średniego szczebla dowodzą, że polecenia instrukcji były lekceważone nawet przez nich. W Rozkazie nr 15 z 27 V 1945 r. kierownik WUBP w Lublinie polecał kierownikom PUBP m.in., by teczki służbowe agentów przechowywali również u siebie – a więc inaczej, niż to polecała instrukcja<sup>211</sup>. W tym samym rozkazie podano wiele praktycznych wskazówek o pracy operacyjnej, bardziej przydatnych dla odbiorcy od tych zawartych w instrukcji z 13 lutego, np. o potrzebie odbywania przez kierowników PUBP i ich zastępców spotkań kontrolnych z agentami<sup>212</sup>. O małej przydatności instrukcji świadczy też fakt jej szybkiej modyfikacji, dokonanej dotyczącymi pracy z agenturą rozkazami Radkiewicza nr 52 z 7 września i nr 70 z 23 października 1945 r.<sup>213</sup>

Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że absolwent szkolenia operacyjnego w Centralnej Szkole MBP w Łodzi, Feliks Kubica, wspomina, iż instrukcja stanowiła jedyną pomoc dla uczestników kursów resortowych z lat 1945–1946<sup>214</sup>.

<sup>208</sup> Nie przestrzegano tam wielu innych zaleceń instrukcji, np. nie sporządzano raportów o zgodę na werbunek, a tym samym nie było sankcji kierownika PUBP. Raport oficerów WUBP w Lublinie z kontroli PUBP w Chełmie, 19 VI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 303. Szef PUBP w Łańcucie pisał w październiku 1945 r.: „W razie doniesienia ważniejszej rzeczy dany informator może nawet przyjść do PUBP jako zwyczajny sobie interesant”, cyt. za P. Chmielowiec, *op. cit.*, s. 114.

<sup>209</sup> Rozkaz kierownika WUBP w Lublinie do kierownika PUBP w Lubartowie w sprawie organizacji pracy urzędu, 6 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 151. Zapoznawanie się z przepisami szło bardzo opornie i wiele lat później. W czerwcu 1950 r. podczas odprawy kierownictwa szef WUBP w Szczecinie skarżył się, że podczas szkolenia okazywało się, że szef PUBP nie wie, jak się rejestruje sprawę, pisze analizę lub plan rozpracowania. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952. Taktyka, strategia, metody*, oprac. A. Dudek, A. Paczkowski, Warszawa 2000, s. 36.

<sup>210</sup> 30 XI 1945 r. podczas odprawy kierowników WUBP Frey-Bielecki z Krakowa mówił, że na kursie dla kierowników sekcji omawiano sprawy pracy z agenturą na podstawie konspektów nadesłanych przez MBP; o przerabianiu instrukcji nie wspominał. *Aparat bezpieczeństwa...*, cz. I: *Lata 1945–1947*, s. 23. Kierownik PUBP w Białej Podlaskiej w sprawozdaniu z sierpnia 1945 r. pisał, że podczas szkolenia wraz z doradcą Kriuczkowem kładą nacisk na werbowanie i prowadzenie agentury; również on nie wspominał o przerabianiu instrukcji. Sprawozdanie kierownika PUBP w Białej Podlaskiej do WUBP w Lublinie o sytuacji politycznej w powiecie, sierpień 1945 [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 312. Nie ma wzmianki o instrukcji we wspomnieniach pracowników resortu; por. „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 6; 1988, t. 8. W tym ostatnim tomie wspomnienie Mieczysława Surmy, funkcjonariusza WUBP we Wrocławiu, który pisze, że o systemie dokumentowania gromadzonych informacji dowiedział się w sierpniu 1945 r. w czasie wizytowania PUBP w Jaworzu od radzieckiego doradcy (s. 177).

<sup>211</sup> W tym samym rozkazie mówi się, że „konspiracyjne kwatery powinny być zgodnie z **instrukcją** [podkr. – A.Z.] uformione”. Zapewne chodzi o jakąś inną (może z WUBP) instrukcję, gdyż w omawianym dokumencie na ten temat nic się nie mówi. Rozkaz nr 15 kierownika WUBP w Lublinie Faustyna Grzybowskięgo, 27 V 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 146–147.

<sup>212</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>213</sup> AIPN, 1572/48, k. 81, 112.

<sup>214</sup> F. Kubica, *op. cit.*, s. 47.



Pytanie, od odpowiedzi, na które zależy ocena Instrukcji tymczasowej... z 13 lutego 1945 r., powinno brzmieć: czego mógł nauczyć się z niej potencjalny odbiorca?

Dowadywał się, że dla szybkiego i pełnego poznania działalności interesującej go osoby powinien mieć w jej bliskim otoczeniu kogoś, kto będzie go o jej poczynaniach informował. Trudno tę wiedzę uznać za odkrywczą, nawet zważywszy na poziom szeregowych pracowników. Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że przynajmniej niektórzy funkcjonariusze spośród średniego szczebla kierowniczego działalność agenturalną lekceważyli, czego dowodzi np. fakt, że w styczniu 1945 r. zastępca kierownika PUBP w Zamościu nie był w stanie podać nie tylko liczby informatorów – co się zdarzało – lecz także agentów, jakimi dysponował jego urząd<sup>215</sup>.

Opis współpracowników był bardzo nieprecyzyjny. Funkcjonariusz czytał (słyszał?) o agencji i rezydencji, natomiast istnienia informatorów mógł nie zauważyć, choć w instrukcji o nich wspomniano. Jeśli już kategorię tę dostrzegł, z pewnością nie dowiedział się, jaka jest różnica między agentem a informatorem, gdyż dokument o tym nie mówił<sup>216</sup>. Samo w sobie stanowiło to przynajmniej dla niektórych ośrodków krok wstecz. Konsekwencje tego faktu były dla kierownictwa istotne. Ponieważ wymagano, by w sprawozdaniach oddzielnie podawać liczbę agentów i informatorów, a jednocześnie nie dano instrumentu pozwalającego dokonać podziału w sposób jednoznaczny, centrala – w tym wypadku nie z winy podwładnych – otrzymywała niejednolity obraz sytuacji w terenie. Osoba o jednakowym typie związków z UB w jednym województwie (powiecie) mogła być traktowana jako agent, w innym – jako informator. Pozostaje pytanie, jaka była przyczyna takiego potraktowania sprawy definicji w instrukcji. Romkowski nie rozumiał zagadnienia, było ono dla niego nieistotne, w ogóle go nie zauważał, a sprawozdawczość nie była specjalnie potrzebna, ale istnieć musiała, bo tak było w ZSRR. Zjawisko to dostrzegą niektórzy funkcjonariusze. Podczas odprawy kierowników WUBP 30 listopada 1945 r. Mieczysław Moczar będzie uskarżał się, iż pracownicy błędnie rozumieją pojęcie agenta<sup>217</sup>. Gorzej wyglądała sytuacja w ścisłym kierownictwie. Jeszcze 10 czerwca 1948 r. podczas odprawy szefów WUBP Radkiewicz będzie narzekał, iż zatarła się różnica między pojęciami „agent” a „informatorem” i – przed tym gronem! – poda ich definicje, *notabene* zapominając, iż niedawno sam pojęć tych nie rozróżniał<sup>218</sup>.

Próbując wyjaśnić brak precyzji w instrukcji – nie tylko przy okazji definicji pojęć – warto pamiętać, iż Romkowski zdobywał wiedzę w ZSRR i przesiąknął tamtejszym sposobem myślenia, w tym również traktowania przepisów oraz słowa pisanego w ogóle. Historycy prawa określają go jako „nihilizm prawny”, charakteryzujący się m.in. nieostrym określeniem kompetencji czy wręcz pogardą dla przepisów<sup>219</sup>.

<sup>215</sup> Protokół drugiej odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, styczeń 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 344.

<sup>216</sup> Bardziej dociekliwy mógł postawić sobie pytanie, czy to, co w instrukcji dotyczy agenta, odnosi się również do informatora.

<sup>217</sup> Sprawozdanie z odprawy kierowników WUBP 30 XI 1945 r., 1 XII 1945 r. [w:] *Aparat bezpieczeństwa...*, cz. I: *Lata 1945–1947*, s. 21.

<sup>218</sup> *Ibidem*, s. 120. W wygłoszonym w lipcu 1947 r. podczas kursu dla szefów PUBP referacie powiedział m.in.: „Jeśli mamy informatora, to tylko dla formy, żeby móc napisać w sprawozdaniu, że u nas jest agent”; zob. *Aparat bezpieczeństwa...*, cz. II: *Lata 1948–1949*, s. 21.

<sup>219</sup> A. Bosiacki, *Między nihilizmem prawnym a socjalistycznym normatywizmem. Z rozważań nad koncepcją prawa państwa stalinowskiego* [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu w czterdziestopięciolecie pracy naukowej i siedemdziesięciolecie urodzin*, księga II, Białystok–Katowice 2010, s. 121, 126.

Jeśli chodzi o proces werbunku, pracownik operacyjny dostawał w instrukcji sporą wiedzę o sposobie dokonywania go wobec osób, które stawiano przed wyborem: współpraca czy areszt, przy czym nacisk położony był na stronę techniczną, tj. właściwą organizację tajnego zatrzymania. Nie było tu nic nowatorskiego, ale rozpowszechniono wiedzę znaną dotychczas tylko części funkcjonariuszy.

Gorzej wyglądała sytuacja przy werbunkach bez groźby aresztu. Praktycznie biorąc, wskazówek merytorycznych, jak takie działania wykonywać, pracownicy nie otrzymali. Jeśli chodzi o stronę techniczną – były one powierzchowne, kończyły się w momencie, gdy realizacja działań napotykała trudności (jak sprowadzić werbowanego do innego urzędu, jak rozpoznać, czy nadaje się do werbowania). Szukając odpowiedzi na pytanie o przyczynę tego stanu rzeczy, można postawić parę hipotez: Romkowski sam nie umiał powiedzieć nic konkretnego, wychodził z założenia, że dobrowolne pozyskania przeciwnika stanowią zupełny margines działań, a do formalnego zwerbowania zwolenników niezbędna jest tylko umiejętność utrzymania w tajemnicy rozmowy pozyskaniowej.

Należy jeszcze dodać, że zdobywanie informacji o kandydacie do zwerbowania ograniczono – i to tylko przy pozyskiwaniu pod groźbą aresztu – do ewentualnej obserwacji. Funkcjonariusz nie dowiedział się nic o możliwości i sposobie korzystania z materiałów innych instytucji, pozwalających ustalić stan rodzinny, status majątkowy itp. Nie wskazano nawet potrzeby sięgnięcia do – wtedy wprawdzie jeszcze bardzo ubogich – materiałów zgromadzonych już przez resort (mogły być przydatne np. do ustalenia współpracy z Niemcami). Pracownik nie został też pouczony o potrzebie oceny ewentualnej przydatności przyszłego agenta (z wyjątkiem ustalenia, czy ma wiedzę o osobie/grupie, „pod którą” jest werbowany), poznania jego sylwetki psychologicznej. To zadanie przesunięto na okres po pozyskaniu. Nasuwa się pytanie, czy było to wywołane przyczynami subiektywnymi – chaotycznym myśleniem Romkowskiego, czy efektem założenia „werbować kogo się da”.

Działalność funkcjonariuszy powinna być ujęta w pewne procedury. Ich opis w instrukcji jest bardzo nieprecyzyjny. Z formalnego punktu widzenia można uznać, iż w drugiej części rozdziału IV zostały one, choć niezbyt konsekwentnie, wskazane. Pominęto m.in. sprawę, kto wyraża zgodę na werbunek, jakiego chce dokonać osoba zajmująca stanowisko kierownicze (szef PUBP czy wydziału w WUBP). W praktyce kierownicy WUBP nieradko zastrzegali do swojej decyzji wszystkie werbunki<sup>220</sup>. Ważniejsze jest jednak, iż odbiorca instrukcji mógł odnośnych zapisów w ogóle nie zauważyć. Dowiadując się o konkretnych podejmowanych przez siebie czynnościach, czytał (słyszał od przełożonego?) o konieczności złożenia stosownego raportu przy okazji pozyskiwania pod groźbą aresztu. We fragmentach dotyczących werbowania bez takiej groźby potrzeby tej w sposób wyraźny nie wskazano.

Sposób, w jaki przedstawiono pozyskiwanie agentury do pracy za granicą, wskazuje, iż zagadnienia tego nie potraktowano poważnie i wręcz skłania do przypuszczeń, że włączono je do dokumentu ze względów formalnych (powinno się o tym pisać w instrukcji). Na pewno był to krok wstecz w porównaniu ze styczniowym okólnikiem Radkiewicza dotyczącym tych zagadnień<sup>221</sup>.

<sup>220</sup> W listopadzie 1945 r. podczas odprawy kierowników PUBP w WUBP w Bydgoszczy Duljasz przypomniał wydany wcześniej przez siebie rozkaz. Stenogram z odprawy kierowników PUBP w WUBP w Bydgoszczy, 3 XI 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 328.

<sup>221</sup> Okólnik ministra bezpieczeństwa publicznego do kierowników wojewódzkich i powiatowych urzędów bezpieczeństwa publicznego, styczeń 1945 r. (brak daty dziennej i numeru) [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 102–103. *Księga bezprawia...* podaje datę 15 stycznia (s. 71).

Instrukcja w niewielkim stopniu posuwała wiedzę o mieszkaniach konspiracyjnych. W miejsce „konsperatywnych kwater” wprowadzała polską nazwę, wskazywała – co w świetle ówczesnej praktyki było istotne – iż można w nich spotykać się tylko z tymi agentami, do których ma się zaufanie, dodawała parę szczegółów związanych z zachowaniem konspiracji przy ich użytkowaniu. Zupełnie pominęła problem ich zdobywania, legalizacji, organizacji ruchu agentów.

Bardzo niekonsekwentnie pokazano w instrukcji współpracę z agentem. Przede wszystkim jego działalność ograniczono do roli informacyjnej, co było krokiem wstecz w stosunku do okólnika Radkiewicza z 2 stycznia 1945 r., wskazującego możliwość wykorzystania agentury do aktywnych działań dezinformacyjnych<sup>222</sup>. Trudno wskazać racjonalną przyczynę tej rezygnacji, dlatego pominięcie to nasuwa wniosek, iż pisząc instrukcję Romkowski nie panował nad całością poruszanych zagadnień – ta konstatacja jest o tyle ważna, że pozwala śmiało stawiać takie hipotezy przy ocenie innych zaleceń zawartych w dokumencie.

Zwraca uwagę sposób przedstawienia podstawowego elementu współpracy, tj. spotkania funkcjonariusza ze współpracownikiem. Uwagi na ten temat rozrzucono w kilku rozdziałach dokumentu (miejsce spotkań, przyjmowanie doniesień), za każdym razem opisując tylko jeden z elementów spotkania. O jego roli w całokształcie współpracy, powiązaniach z poprzednimi kontaktami, potrzebie instruktażu dla pracownika operacyjnego nie ma mowy. I w tym wypadku autor tekstu nie skorzystał z okazji, by szerszą grupę podwładnych zapoznać z doświadczeniami pracujących – lub przynajmniej wiedzących jak pracować lepiej<sup>223</sup>.

Stosunkowo najbardziej rozbudowany fragment instrukcji poświęcono doniesieniom agenturalnym. Ale i tym razem Romkowski zatrzymał się na kwestiach technicznych. Zważywszy na poziom odbiorców, za istotne należy uznać wskazanie, że doniesień nie włącza się do materiałów śledczych. Natomiast uwag merytorycznych zabrakło. Stwierdzenie, że pracownik operacyjny otrzymawszy doniesienie, „obowiązany jest dokładnie zapoznać się z nim i dać zlecenie do dalszej pracy” – przy braku konkretnych, najlepiej popartych przykładami, wyjaśnień, na jakie elementy doniesienia należy zwrócić uwagę i jak z nimi powiązać treść zleceń – stanowiło typowy przykład „dobrej rady”. W tej sytuacji nie może dziwić, że w przyszłości wielokrotnie pojawiają się narzekania kierownictwa resortu czy szefów WUBP na niewykorzystywanie informacji z doniesień<sup>224</sup>.

Przy omawianiu kontaktów funkcjonariusza z agentem zwraca uwagę przewaga elementów ideologicznych nad merytorycznymi. Trudno powiedzieć, na ile był to zabieg świadomy, ale w poświęconych temu zagadnieniu fragmentach odczuwa się podkreślanie wyższości pracownika operacyjnego wobec rozmówcy, zapewne każdego – może z wyjątkiem niektórych działaczy PPR – spoza resortu. Funkcjonariusz uczy i wychowuje swojego rozmówcę, który przedstawiony jest jako osoba zadająca mu pytania (zapewne natury politycz-

<sup>222</sup> AIPN, 01225/31, k. 6–6v.

<sup>223</sup> O udzielaniu przez przełożonych instruktażu przed spotkaniem pisał kierownik PUBP w Jarosławiu Tadeusz Ochocki w sprawozdaniu z 24 II 1945 r. Sprawozdanie kierownika PUBP w Jarosławiu dla WUBP w Rzeszowie z pracy nad rozwojem sieci agenturalnej oraz akcji przeciwko osobom związanym z podziemiem niepodległościowym, 24 II 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 410. Kierownik PUBP w Rzeszowie Zenon Kiwerski 27 III 1945 r. informował, że przed spotkaniem dokonuje się analizy zagadnienia, do którego agent jest wykorzystywany, analizuje wykonanie poprzedniego zadania, przygotowuje nowe. Raport kierownika PUBP w Rzeszowie o pracy podległego mu urzędu złożony kierownikowi WUBP w Rzeszowie, 27 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Rzeszowszczyźnie...*, s. 469.

<sup>224</sup> Rozkaz kierownika WUBP w Lublinie do kierownika PUBP w Lubartowie w sprawie organizacji pracy urzędu, 6 VII 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 151.



nej – ale tego już nie sprecyzowano). O nauce zachowania konspiracji, poza krótką wzmianką o potrzebie sprawdzenia przed wejściem do mieszkania konspiracyjnego, czy nie jest się obserwowanym – instrukcja milczy.

Analiza Instrukcji tymczasowej z 13 lutego 1945 r. prowadzi do wniosku, że prezentuje ona niski poziom nie tylko – co byłoby zrozumiałe – w porównaniu z przyszłymi dokumentami tego typu, ale – i to już dziwi – w zestawieniu z działaniami podejmowanymi w tym czasie przez niektórych funkcjonariuszy resortu, a przynajmniej z ich wiedzą, jak tego rodzaju działania należy prowadzić. Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, można postawić kilka hipotez.

Za główną przyczynę należy uznać stosunek kierownictwa resortu do wytwarzanych przez siebie normatywów, zwłaszcza dotyczących spraw wewnątrzresortowych. Świadomość, że w każdej chwili można jakieś postanowienie zmienić nawet ustnym poleceniem, nie sprzyjała refleksji nad przygotowywanymi dokumentami. Z kolei autokratyczny sposób kierowania resortem nie ułatwiał dostrzegania wśród podwładnych lepszych od siebie fachowców. Romkowskiemu – z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa autorowi, a na pewno osobie odpowiadającej za treść omawianego dokumentu – zapewne nawet nie przyszło na myśl, iż ktoś z podległych funkcjonariuszy mógłby wnieść do instrukcji rozwiązania lepsze pod względem merytorycznym lub zredagować ją w sposób bardziej czytelny dla odbiorcy.

Treść dokumentu pokazuje, że jego twórca nie miał rozległej wiedzy (lub nie chciał się nią podzielić) o pracy operacyjnej, jaką dysponowali niektórzy z jego podwładnych. W dodatku przyjmuje postawę marnego nauczyciela, skupiającego się na wyjaśnianiu spraw łatwych i zbywaniu ogólnikiem problemów trudnych. Dodatkowo dowodzi, że nie miał szerszego obrazu procedur, jakie należałoby wprowadzić w resorcie. Brak precyzji, chaos, nieumiejętność utrzymania przyjętej konwencji tekstu – z założenia dydaktycznego i kierowanego do odbiorcy zazwyczaj niemającego pojęcia o pracy urzędniczej – dadzą się wytłumaczyć brakiem kwalifikacji autora. Wewnętrzne sprzeczności w tekście wskazują, że dokument był tworzony w znacznym pośpiechu, bez głębszej (jakiegokolwiek?) refleksji. To z kolei czyni prawdopodobnym hipotezę, że sama praca operacyjna wbrew licznym wystąpieniom kierownictwa, również samego Romkowskiego<sup>225</sup>, na początku roku 1945 nie była dla resortu zadaniem pierwszoplanowym. Wyjątek stanowiły tu pozyskania dokonywane pod groźbą aresztu, omówione w instrukcji znacznie lepiej i dokładniej niż inne zagadnienia.

Można oczywiście szukać innych przyczyn słabego poziomu instrukcji, jak np. obaw, by autentycznej wiedzy o pracy operacyjnej nie posiadała zbyt szeroka grupa funkcjonariuszy, których lojalności zarówno kierownictwo, jak i jego radzieccy mocodawcy nie byli pewni<sup>226</sup>.

<sup>225</sup> „Miernikiem pracy nie jest ilość aresztowanych, lecz ilość agentury” – mówił Romkowski 2 XII 1944 r. podczas odprawy w WUBP w Lublinie. Protokół odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, 2–3 XII 1944 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 336.

<sup>226</sup> W październiku 1944 r. w raporcie do Berii Sierow informację – że po przesłuchaniu przez Romkowskiego szefa wywiadu Lubelskiego Okręgu AK kierownictwo RBP nakazało go rozstrzelać, bo nie mówił – uzupełnił komentarzem: „Zapewne ktoś z kierownictwa resortu związany z AK i bał się ewentualnej konfrontacji”. *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, wybór i oprac. T. Cariejewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 64 i nn. O wrogach skierowanych do aparatu przez podziemie mówił 2 XII 1944 r. podczas odprawy kierowników PUBP województwa lubelskiego kierownik kontrwywiadu WUBP w Lublinie; zob. *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 331. O stosunku Rosjan do Polaków w raporcie Heleny Markowicz do Radkiewicza. Na uwagę pracownika kadr, iż przygotowanie kandydatów do służby trwa długo, bo „nie można wam dat siakich swołocze”, major Dugin z Departamentu III odpowiedział: „Wsie Polaki takije, niezego pieribirat”. AIPN, 0193/3235, Akta osobowe Heleny Markowicz, rozdział III, k. 4.

Nie można też wykluczyć, że kierownictwo MBP nie widziało potrzeby, by plebs resortowy, przeznaczony do zbierania raczej donosów (kto źle mówi o PKWN, ZSRR itp.) lub informacji o faktach znanych szerokiej grupie osób (pojawienie się obcych we wsi czy małym miasteczku) niż danych gromadzonych zazwyczaj przez służby specjalne, uzyskiwał wiedzę o bardziej wyrafinowanych metodach pracy operacyjnej.

Taka hipoteza jest być może zbyt daleko posunięta. Natomiast wydaje się bardzo prawdopodobne, że instrukcja – wbrew kalkulacjom czysto operacyjnym – świadomie stawiała na masowość pozyskań kosztem ich jakości.

Niski poziom instrukcji rodzi kolejne pytanie, stanowiące już przedmiot innych badań: skąd w takim razie brały się sukcesy urzędów bezpieczeństwa w walce z podziemiem. Tu można wskazać tylko parę ich przyczyn:

- użycie nagiej siły – tj. wojsk radzieckich, w tym NKWD, a także formacji w polskich mundurach, z wykorzystaniem uprawnień, jakie dawał § 11 Dekretu PKWN o ochronie państwa z 30 października 1944 r.<sup>227</sup>, a także nawet bez pozorów stosowania się do jakichkolwiek przepisów<sup>228</sup> – i to trzeba by uznać za przyczynę najważniejszą;
  - działalność operacyjna organów radzieckich<sup>229</sup>;
  - tematyka zainteresowania bezpieczeństwa, m.in. osobami autentycznie współpracującymi z Niemcami, o czym przeciętny obywatel mówił chętnie<sup>230</sup>, a także polską konspiracją, częściowo w tym czasie już świadomie ujawnioną latem 1944 r. podczas próby przemowienia administracji<sup>231</sup>;
  - znacznie gorszy w pierwszych miesiącach działania nowej władzy poziom konspiracji części podziemia<sup>232</sup>;
  - działania śledcze<sup>233</sup>.

<sup>227</sup> Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 30 października 1944 r. o ochronie państwa (DzU, nr 10, poz. 50, § 11) mówił o odpowiedzialności osób niedonoszących o działalności antypaństwowej. Stosowanie go wobec dorosłych członków rodzin działaczy podziemia nakazywał kierownik WUBP w Lublinie rozkazem z 17 IV 1945 r. Rozkaz kierownika WUBP w Lublinie do kierowników PUBP w sprawie sposobów zwalczania podziemia zbrojnego, 17 IV 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 141.

<sup>228</sup> Kierownik WUBP w Lublinie w raporcie z 10 III 1945 r. donosił, że szef PUBP w Hrubieszowie polecił rozstrzelać 10 osób, twierdził, że były dowody ich działalności w „bandach”. Raport specjalny kierownika WUBP w Lublinie do MBP w sprawie dezercji żołnierzy Wojska Polskiego z Radzyna Podlaskiego, 10 III 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 166.

<sup>229</sup> Por. raporty Sierowa do Berii z marca 1945 r. *Teczka specjalna J.W. Stalina...*, s. 198, 207–211. Z czasem istotne informacje zaczęła zdobywać agentura urzędów bezpieczeństwa; zob. raport Seliwanowskiego do Berii z 26 V 1945 r. *Ibidem*, s. 277.

<sup>230</sup> W niepodpisanym opracowaniu z 1964 r. o początkach PUBP w Pabianicach czytamy: „Informatorzy, tak jak masowo wydawali Niemców, z AK nikogo nie ujawnili [...], było widać z tego [unikania współpracy – A.Z.], że nie chcą wydawać swoich znajomych Polaków”. AIPN, 0297/16, t. 19, k. 52.

<sup>231</sup> Por. D. Iwaneczko, *op. cit.*, s. 89. Dariusz Iwaneczko przypuszcza, że urzędy bezpieczeństwa przejęły część agentury zwerbowanej przez służby radzieckie. *Ibidem*, s. 41.

<sup>232</sup> Por. wytyczne AK o zwalczaniu służby bezpieczeństwa, w których mówi się o mimowolnej współpracy przez „gadulstwo” z bezpieczeństwem [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 132. Nie chroniono należycie dokumentacji; por. R. Śmietanka Kruszelnicki, *Protokół przesłuchania jako źródło historyczne*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 203.

<sup>233</sup> Por. R. Śmietanka Kruszelnicki, *op. cit.*, s. 200 (przypis nr 9). W wykazie zatrzymanych do dyspozycji Sekcji Śledczej WUBP w Kielcach z 10 XI 1945 r. figuruje informacja, że 203 osoby zatrzymano na podstawie doniesień agenturalnych, 323 – na podstawie danych ze śledztw; na 1 I 1946 r. liczby te wyglądają odpowiednio: 189 i 281. W sprawozdaniu dekadowym Sekcji 8 WUBP w Bydgoszczy z 10 VIII 1945 r. znalazła się informacja, że na podstawie danych agenturalnych zatrzymano 134 osoby, danych ze śledztw – 240; zob. *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 221. Charakterystyczna jest wypowiedź kierownika PUBP

Pewne sukcesy mogły być również efektem działań osób o predyspozycjach do prowadzenia pracy operacyjnej lub przygotowanych do niej poprzez działalność w zależnych od ZSRR organizacjach II Rzeczypospolitej (walka o władzę w KPP), w różnych komórkach GL i AL, bądź wręcz w służbach radzieckich<sup>234</sup>. Można zatem odnieść wrażenie, że sukcesy nie były efektem działania instrukcji, lecz zostały uzyskane niezależnie od niej.

---

w Lubartowie podczas sierpniowej odprawy w WUBP w Lublinie: „Praca operacyjna idzie kiepsko, jedynie śledztwa dostatecznie”. Protokół trzeciej odprawy kierowników PUBP w WUBP w Lublinie, sierpień 1945 r. [w:] *Rok pierwszy... na Lubelszczyźnie...*, s. 359. O znaczeniu zeznań dla prowadzenia dalszych działań por. też K. Sychowicz, *op. cit.*, s. 55–56. Z czasem sytuacja ulegała zmianie, np. ze sprawozdania dekadowego Sekcji 8 WUBP w Bydgoszczy za okres 29 X – 9 XI 1945 r. wynika, że liczba aresztowanych na podstawie informacji agentury przewyższa liczbę aresztowanych na podstawie informacji ze śledztw; zob. *Rok pierwszy... na Pomorzu i Kujawach...*, s. 357–358. „Jeśli chodzi o rozpoznanie, to w głównej mierze liczyły się dane uzyskane w czasie przesłuchania” – wspominał pracę z 1944 r. Bolesław Marczak, kierownik Sekcji Śledczej w rzeszowskim WUBP; zob. „Materiały Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1979, z. 1, s. 37 (AIPN, 0447/184, t. 2). Instrukcja dyrektora Departamentu II z 25 I 1946 r. w § 14 zobowiązuje pracowników operacyjnych do sporządzania i przekazywania do ewidencji kwestionariusza personalnego na każdą osobę figurującą w zeznaniach przesłuchiwanym. AIPN, 01258/9, k. 3.

<sup>234</sup> Mieczysław Broniatowski pisze, że w sierpniu 1944 r. „przy Okręgowej Radzie Narodowej w Rzeszowie funkcjonował Wydział Bezpieczeństwa, którego kierownikiem był Tomasz Wiśniewski, mój przyjaciel z Hiszpanii. Miał on kilku pracowników, doświadczonych działaczy partyjnych, którzy zbierali informacje od swych znajomych w terenie i nawet nieźle orientowali się w działalności podziemia [...]”. M. Broniatowski, *Organizowanie wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego w Rzeszowie i Warszawie (sierpień 1944 – styczeń 1945)*, „Zeszyty Historyczne Akademii Spraw Wewnętrznych” 1986, t. 6, s. 189 (AIPN, 0447/123). Por. J. Marszałec, *Pytania o „tajne oblicza”. Działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze PPR, GL i AL wobec AK i Delegatury Rządu na Kraj* [w:] *Departament X MBP Wzorce – struktury – działania*, red. K. Rokicki, Warszawa 2007. Tam m.in. mowa o instrukcji wywiadowczej Wydziału Informacji Sztabu Głównego GL z 1942 r. (s. 50). Być może niektórzy z funkcjonariuszy – ale raczej nie w terenie – ją znali.